

anxa
91-B
28843

Dr. ADAM LANGIE.

WYSTAWA PARYSKA

w 1900 roku.

Des millions de mains qui se
serrent dans la grande main de
la France, c'est là — l'Exposition.

VICTOR HUGO.

Czysty dochód na budowę szpitala Bonifratrów w Krakowie.

LWÓW.

NAKŁADEM AUTORA.

1900.

Księgarnia katolicka
DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE.



Digitized by the Internet Archive
in 2016

<https://archive.org/details/wystawaparyskaw100lang>

3-101

WYSTAWA PARYSKA.



Dr. ADAM LANGIE.

WYSTAWA PARYSKA

w 1900 roku.



Lwów.

NAKŁADEM AUTORA.

1900.

Z DRUKARNI „SŁOWA POLSKIEGO“ WE LWOWIE
pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.

*Des millions de mains qui se
serrent dans la grande main de
la France, c'est là — l'Expo-
sition.*

Victor Hugo.

Świat cywilizowany stoi obecnie w przededniu wielkiej, poważnej i wspaniałej uroczystości międzynarodowej, jaką będzie najbliższa wystawa.

Paryż, ten Paryż, z którego na początku bieżącego stulecia wyruszały niezwykłe zastępy „Wielkiej armii“, niosąc jednym śmierć i zagładę, drugim nadzieję swobód i wolności, zaprasza dziś narody całej kuli ziemskiej do szlachetnego współzawodnictwa na polu sztuk, nauk i przemysłu. Błyszczące groźnie z przed pałacu Inwalidów działa, ustawione tam ręką wielkiego geniusza wojny, milcząco spoglądać będą na te bezkrwawe zapasy, a jeżeli zbudzą się i odezwą na chwilę, to tylko salwą powitalną dla władców, którzy nie na czele sił zbrojnych, lecz z palmą pokoju nad brzegi Sekwany przybędą, aby podziwiać wyniki produktywnej pracy narodów.

Bo wystawa wszechświatowa to dzieło i owoc pokoju. Mając za cel przestudyowanie i porównanie najdoskonalszych zdobyczy geniuszu ludzkiego, nie jest ona, jak chcą zacofani, kosztowną tylko zabawką, lecz jest wielkiem i płodnym dziełem cywilizacji. Wystawa, to tryumf ducha ludzkiego, który tworząc arcydzieła sztuki i przemysłu, wydiera przyrodzie niewyczerpane jej tajemnice, opanowuje coraz bardziej materię, a odkrywając nieznanne do-

tańd siły, wprzęga je do swego rydwanu, aby tem prędzej podążać ku światłu, ku prawdzie, ku pięknu. Tem większe zaś znaczenie ma wystawa z 1900 r., bo będzie ona obrachunkiem z całego kończącego się stulecia.

Jeżeli wiek XVIII. upamiętnił się w dziejach wielkim przewrotem społecznym, dzięki któremu szerokie masy zerwały pęta gniołającej niewoli i poczuły w sobie takie samo prawo do wspólnej pracy, jak warstwy uprzywilejowane, to wiek XIX. dał tym masom światło i środki potężne do pracy. Zdobycze nauki, pleśniejące dawniej w wilgotnych murach klasztorów, objęły w ciągu XIX. wieku szerokiem korystem ziemię całą, spopularyzowały niezglębione dawniej tajniki, rozświetlając jasnym, choć skąpym jeszcze promieniem i chatę wieśniaczą i poddasze biedaka, a zastosowane do celów praktycznych, otworzyły tyle nowych źródeł przemysłu, i tyle rozszerzyły dawniejszych. Pod tym względem wiek XIX. śmiało nazwać można wiekiem rewolucyi, lecz rewolucyi dobroczynnej, bo bezkrwawej. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że obok sztuki i zdobyczy ścisłej wiedzy, przemysł, czyli oddziaływanie świadomej celu inteligencyi człowieka na materję, zmienia do głębi organizm społeczny. To też para i elektryczność w naszym wieku wywołać musiały taki sam przewrót w warunkach materyalnych i moralnych społeczeństwa, jak niegdyś wynalazek druku i prochu. Dzięki tym dwom siłom postąpiła ludzkość o wiele więcej naprzód, niż w ciągu całego szeregu innych stuleci. Dlatego to wiek XIX. tak różny od swoich poprzedników, pozostanie na zawsze wielką epoką. A chociaż przyniósł on równocześnie przewagę militaryzmu, zbrojny pokój i mordercze maszyny, obok tylu nowych a nierozstrzygniętych zadań społecznych, to nie uszczuplają one wartości innych zdobyczy, bo każda rzecz musi mieć światła i cienie. Zadaniem przyszłych pokoleń będzie, aby bogatej

spuścizny użyły dla dobra ludzkości, dla celów wzniosłych i szczytnych, rozwiązując sprawiedliwie te kwestye, które są konsekwencyą szybko naprzód kroczącej cywilizacyi.

Dla nas, Polaków, nie ziściły się w bieżącym stuleciu upragnione marzenia, przeciwnie, doznaliśmy wielu klęsk i zawodów, ale odnieśliśmy i tak korzyść wielką, bo poczucie budzącej się siły żywotnej w tych warstwach narodu, które sto lat temu w błogiej drzemały ciemnocie; — zdobyliśmy przeświadczenie, że jedynie usilna, mrówcza praca wszystkich bez wyjątku klas do celu doprowadzić nas może. Praca społeczeństwa polskiego z konieczności do skromniejszych ograniczyć się musiała granic, dlatego też dobroek nasz za ubiegłe stulecie nie może być tak świetnym, jak innych narodów. Pomimo tego nie powinniśmy pozostać na uboczu wobec cywilizacyjnego znaczenia wystawy. Praca i starania komitetu polskiego dają rękojmię, że złożyć możemy tam godne świadectwo naszej działalności i pokazać, co umiemy, co mamy, co znaczymy. Nie usuwajmy się tylko sami, bo nas lekceważyć będą: owszem, dołożmy wszystkich sił, aby zwrócić na siebie uwagę.

Dr. Adam Langie.

*Historya wystaw światowych od początku, aż po dzień
dzisiejszy.*

Wystawa wogóle, to dziecko XIX. wieku, a kolebką jej jest Francya. Aż do roku 1851, to jest do pierwszej wystawy międzynarodowej w Londynie, urządzano tylko wystawy krajowe, poświęcone głównie przemysłowi. Pierwszą taką była wystawa paryska u schyłku przeszłego stulecia, urządzona w r. 1798 staraniem ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Franciszka Neufchâteau.

Wystawa ta nosząca nazwę *l'Exposition de l'an VI.* była zaledwie miniaturą późniejszych; wzięło w niej udział 110 wystawców i trwała dwa tygodnie. Jakkolwiek od tego czasu postanowiono otwierać podobne wystawy co roku, nie pozwoliły na to burzliwe wypadki polityczne, tak, że najbliższe dwie mogły się odbyć dopiero za rządów konsulatu w 1801 i 1802 roku. Gdy Napoleon stanął na szczycie potęgi, przysłała do skutku czwarta wystawa w 1806 roku. Następują dalsze w 1819 i 1823 roku za Ludwika XVIII., dalej w 1827 za Karola X. i trzy za rządów Ludwika Filipa. Wszystkie te wystawy urządzano początkowo bardzo prymitywnie, po prostu w barakach drewnianych, tak zwanych „*portiques*“, budowanych już to w dziedzińcu Luwru, już też na Polu Marsowem, na Champs-Élysées lub na Placu Zgody. W miarę większej liczby wystawców, dodawano pojedyncze galerye, lub stawiano prowizoryczne pawilony, bez żadnej wartości architektonicznej.

Inicytorowie tych wystaw, nie błyszczących przepychem ozdób i pozbawionych siły atrakcyjnej dla szerszej publiczności, zadawali się tem, że były pożyteczne, że podnosiły handel i przemysł krajowy. Za cel główny miały one zwalczanie konkurencyi produktów angielskich i zwrócenie uwagi na wyroby krajowych fabryk i swojskiego przemysłu.

Początkowo zainteresowanie się publiczności było niewielkie, dopiero za czasów Restauracyi wystawa stała się ulubionem miejscem spacerów, a dzienniki paryskie poświęcały jej całe szpalty opisów. W tym pierwszym okresie poszły też za przykładem Francyi i Niemcy, urządzając w roku 1842 w Moguncyi i w 1844 wystawę w Berlinie, w której wzięły udział wszystkie państwa i państewka niemieckie. Jedenasta wreszcie z rzędu wystawa paryska jest ostatnią krajową; odtąd zaczyna się era wystaw powszechnych międzynarodowych. Już ostatnią z nich chciano otworzyć też dla wystawców innych państw, ale z obawy współzawodnictwa sprzeciwiły się temu francuskie Izby handlowe. Z tego tytułu pierwszeństwo projektu wystaw międzynarodowych przypisują sobie Francuzi, chociaż do wykonania zabrali się pierwsi Anglicy.

W historii cywilizacyi pamiętną pozostanie data 1851 roku, gdy w dniu 1 maja otwarto w Londynie pierwszą na kuli ziemskiej „wystawę wszechświatową“. Inicytatywa wyszła od „królewskiego Towarzystwa sztuk, handlu i rękodzieł“. Na zaproszenie, wysłane do wszystkich rządów, wzięły w niej udział wszystkie państwa Europy oraz Stany Zjednoczone. Wystawa obejmowała sześć sekcyj, podzielonych na trzydzieści klas. Charakterystycznym jest, że z sekcyi sztuk pięknych wykluczono malarstwo, jako nie mające związku z przemysłem. Miejscem wystawy był Hyde-Park, gdzie wzniesiono umyślnie Pałac kryształowy, pierwowzór budowli, które następnie przewyższyć go miały tak pod wzglę-

dem rozmiarów, jak i smaku estetycznego. Całość wystawy zajmowała 8700 metrów kwadratowych, wystawców wzięło udział 17 tysięcy. Wystawę zwiedziło przeszło 6 milionów osób, koszta urządzenia wynosiły 7,300.000 koron; trwała 144 dni.

Drugą wystawę urządził w 1853 roku New-York. Była ona od tamtej mniejszą i mniejszem też cieszyła się powodzeniem. Zwiedziło ją zaledwie 1,250.000 osób.

Trzecią wreszcie, a pierwszą międzynarodową, urządzoną przez Francję, jest wystawa paryska z 1855 roku. Wybudowano dla niej na Polach Elizejskich słynny *Palais de l'Industrie*, który dopiero w ubiegłym roku zburzono dla odsłonięcia wspaniałej perspektywy na nowy monumentalny most na Sekwanie i Esplanadę Inwalidów. Sztuki piękne pomieszczone były w osobnym pawilonie u stóp *Trocadero*. Wystawa trwała pół roku i kosztowała 11.500.000 franków. Szczególniejszą uwagę zwracały przednie wyroby lniane, tkaniny, meble i porcelana. Główną jednak atrakcją była już wtedy galerya maszyn, gdzie skoncentrował się geniusz ówczesnej epoki, a wielki efekt na zwiedzających wywierały 4 ogromne lokomotywy, strzegące wstępu do galeryi.

Czwartą wystawę urządził w 1862 roku znowu Londyn w olbrzymim, lecz nieładnym pałacu, zajmującym 125.400 metrów kwadratowych powierzchni w parku *Kensington*. Kosztowała blisko 10 milionów koron. Z wystawy tej już malarstwo wykluczonem nie było.

Olbrzymim sukcesem cieszyła się piąta wystawa wszechświatowa z 1867 roku, urządzona po raz drugi w Paryżu. Stworzono dla niej całe miasto pawilonów, urządzono parki, sztuczne jeziora i fontanny. Mimo tego, główny budynek w kształcie dwóch półkuli — każda o średnicy 190 metrów, połączonych prostokątną galeryą, 380 metrów długą i 110 szeroką, i podzielony na geometryczne wycinki i

współśrodkowe koła — jakkolwiek bardzo praktyczny ze względu na łatwe orientowanie się w poszczególnych grupach, nie odznaczał się wcale estetycznym wejrzeniem. Wystawę tę słusznie nazwano arystokratyczną, gdyż ściągnęła do Paryża prawie wszystkich panujących i książąt z Europy. Otwartą była od 1 kwietnia do 3 listopada, zwiedziło ją 11 milionów osób, a kosztowała przeszło 23 miliony fr. Po raz pierwszy podziwiano tam oświetlenie i różne przyrządy elektryczne.

W okresie czasu od roku 1871 do 1874 urządza Londyn przy współudziale innych państw co roku wystawy częściowe, obejmujące coraz to inne grupy.

W roku 1873 przypada kolej na Austro-Węgry, które urządziły w Wiedniu szóstą wystawę powszechną międzynarodową, pod protektoratem cesarza i pod kierunkiem generalnego dyrektora, barona Schwarz-Senborn, przy współudziale 42 tysięcy wystawców. Kosztowała 58 milionów koron, a zwiedziło ją 7,250.000 osób. Po wystawie tej pozostała do dziś dnia w Praterze dobrze znana „rotunda“.

Dalej urządza wystawę Filadelfia w 1876 roku, jako w setną rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych, a w r. 1878 otwiera znów w Paryżu marszałek Mac Mahon, jako prezydent republiki, ósmą z rzędu wystawę wszechświatową. Osobliwością jej był do dziś stojący, wspaniały pałac Trocadero; wystawiony kosztem 14 milionów franków, ze swoją olbrzymią salą i obszernymi galeryami półkolistymi, skąd cudowny roztacza się widok. Także słynna „rue des Nations“, łącząca główny budynek wystawy z pałacem sztuk pięknych, a zabudowana po obu stronach fasadami, charakterystycznymi dla architektury każdego narodu. Na wystawie tej figurowały już w rzędzie wynalazków: telefon, mikrofon i fonograf. Zwiedziło ją 16 milionów osób, między temi budzący powszechną ciekawość szach perski,

który wtedy po raz pierwszy stanął na ziemi europejskiej.

Między rokiem 1878 a 1889 mamy do zanotowania kilka wystaw na mniejszą skalę, a mianowicie: w r. 1879 w Sydney, w 1880 w Melbourne, w 1883 w Amsterdamie, w 1885 w Anvers, w 1887 wystawę krajową w Krakowie, w 1888 w Barcelonie i Brukseli.

W roku 1889 otwartą zostaje ostatnia paryska wystawa wszechświatowa. Zajmuje ona Pole Marsowe i Trocadéro, Esplanadę Inwalidów i Quai d'Orsay, oraz dawny pałac przemysłu. Kosztowała 50 milionów franków, zwiedziło ją 26 milionów, z tego w jednym dniu 13-go października 387.000 osób. Państwo zarobiło na czysto 10 milionów franków, oprócz niektórych budynków, które po niej pozostały, a które dopiero teraz zdemolowano, aby zrobić miejsce nowym, jeszcze okazalszym, dla przyszłej wystawy. Wystawa ta ze swoją wieżą Eiffla, pałacem des Beaux-Arts i des Arts-libéraux, oraz słynnym dziełem Dutert'a, tak zw. Galerie des Machines, ze swoją „rue de Caire“, gdzie snuły się w malowniczych strojach tłumy autentycznych mieszkańców dalekiego Wschodu, ze swoją wystawą kolonialną i wspaniałą fontanną świetlną, zbyt żywo stoi jeszcze w pamięci tych, co mieli sposobność ją zwiedzić, lub czytali współczesne opisy.

Od roku 1889 do 1898 następuje prawdziwa powódź wystaw, — częścią międzynarodowych, częścią krajowych. Naliczyć ich można przeszło 20, nie biorąc w rachubę pomniejszych częściowych, poświęconych specjalnym działom, lub wynalazkom. W tym okresie odbyła się nasza krajowa we Lwowie w 1894 roku i międzynarodowa w Chicago, otwarta w rocznicę odkrycia Ameryki.

Ostatnia z nich rozmiarami przewyższyła paryską, gdyż zajmowała 420 hektarów powierzchni, mimo jednak malowniczego położenia w Jackson-Park, nad

brzegiem jeziora Michigan, nie zdołała przewyższyć jej pod względem smaku i piękna, na które wyłączny przywilej posiada Francya, a specjalnie Paryż. Wystawa w Chicago kosztowała 110 milionów franków, a zwiedziło ją 27,500.000 osób.

Z innych wystaw, przeważnie przemysłowych, wspomnieć należy wystawę w Anvers w 1894 roku, na której uwagę zwracała wystawa państwa Congo i odtworzone wiernie miniaturowe miasto Anvers w XVI. wieku. Dalej idą wystawy: 1895 r. w Bordeaux i Atlancie, w 1896 w Budapeszcie, Niżnym Nowgorodzie, Dreźnie, Norymberdze, Stuttgardzie, Kolonii, Genewie i Berlinie, w 1897 w Brukseli, Lipsku i Sztokholmie, wreszcie w 1898 r. wystawa jubileuszowa w Wiedniu.

(Ogólny obraz Wystawy 1900 r. Termin otwarcia. Najodpowiedniejsza pora do zwiedzania. Zarząd. Biura administracyi. Preliminowane koszta. Syndykat gwarancyjny. „Bons de l'Exposition“. Podział na grupy. Część ornamentacyjna. „Escaladeurs“. Kongresy międzynarodowe i zawody sportowe).

Plan Wystawy 1900 roku, wypracowany przez komisję generalną, został zatwierdzony przez obie Izby jeszcze w czerwcu 1896, a pierwszą pracę wystawową rozpoczęto zaraz w jesieni tegoż roku, podczas pobytu pary carskiej w Paryżu, położeniem kamienia węgielnego pod nowy, monumentalny most, mający połączyć pola Elizejskie z Esplanadą Inwalidów. Rozmiarami swymi przewyższy Wystawa ta bezsprzecznie ostatnią z 1889 roku, zajmie bowiem nie tylko Pole Marsowe i Trocadéro, ale nadto całą Esplanadę Inwalidów, część Pól Elizejskich i oba brzegi Sekwany, począwszy od mostu Zgody aż do Jena, położonego vis à vis wieży Eiffla. Na olbrzy-

miej tej przestrzeni zgromadzone zostaną cuda i bogactwa całego świata, ugrupowane z właściwą Francuzom elegancją i wytwornością, aby olśnić krocie turystów czarodziejskiem widowiskiem, jakim Paryż pragnie uczcić narodziny nowego stulecia. Że Wystawa ta, na której skoncentruje się wszystko, co stworzył bogaty w wynalazki wiek XIX., będzie niesłychanie ciekawą i pouczającą, dowodzić nie potrzeba; że będzie pod względem zewnętrznym wspaniałą i wytworną, wątpić nie można, bo miejscem jej będzie Paryż, że przewyższy o wiele tak ostatnią paryską, jak i wszystkie dotychczasowe, twierdzić można śmiało wobec tego, że przygotowano dla niej możliwie najwspanialsze, najbardziej malownicze ramy. Nie wahano się w tym celu stworzyć nowej, okazałej ulicy, dla której musiano zburzyć dawny pałac przemysłu; nie wahano się zrujnować na znacznej przestrzeni obu brzegów Sekwany, aby przygotować miejsce dla całego szeregu mających tam stać pawilonów, nie oszczędzono wreszcie ani bajecznych preliminowanych sum, ani ogromu pracy, aby tylko stworzyć dzieło, które ma zaimponować wszystkim cywilizowanym narodom. Cała Europa przyrzekła już swój współudział, a nadto prawie wszystkie państwa i państewka kuli ziemskiej.

Wystawa otwartą zostanie 15-go kwietnia i trwać będzie do 5-go listopada. Jakkolwiek doświadczenie poucza, że w dniu oficjalnego otwarcia każdej Wystawy wiele jeszcze pozostaje do wykończenia, to jednak wobec tego, że od kilku lat rozpoczęte prace przygotowawcze w szybkim postępują tempie i że niektóre budynki jeszcze w roku zeszłym wyszły z fundamentów, można na pewno przypuszczać, że chyba bardzo nieznaczne zajęcie może w tym wypadku spóźnienie w ostatecznym wykończeniu. Pod tym względem nie ma żadnych obaw zarząd Wystawy, który w urzędowych swoich sprawozdaniach zapewnia, że wszystko na czas będzie

gotowe. „*On sera prêt*“ powtarza przeciętny Paryżanin, widząc gorączkową pracę i przyglądając się wystrzelającym z każdym dniem murom nowych budynków ponad oparkanie placu wystawowego.

Najodpowiedniejszą porą dla zwiedzenia Wystawy jest, według mnie, miesiąc maj, kiedy samo miasto, tonąc w powodzi zieleni i różnobarwnego kwiecia swych przepysznych ogrodów, już bez wystawy isticie czarodziejski przedstawia widok.. Wprawdzie w tym czasie ruch publiczności paryskiej będzie najznaczniejszym, ale tem większym będzie natłok w jesieni, kiedy zazwyczaj zjeżdża prowincya z całej Francyi i setki tysięcy cudzoziemców. Miesiące zaś letnie są, wskutek upałów, prawie nie do zniesienia w Paryżu, cóż dopiero, gdy wypadnie przebiegać ogromne przestrzenie wystawy. Chcąc odnieść rzeczywistą korzyść, nie należy się spieszyć i męczyć fizycznie, dlatego też porę wiosenną, przy długich dniach a bez upałów, uważam za najdogodniejszą. Pod koniec wystawy zresztą odbywać się będą uroczyste przyjęcia panujących i wysokich dygnitarzy, wobec czego napływ publiczności do Paryża będzie tak olbrzymi, że o wygodnem zwiedzaniu wystawy w tym czasie nawet mowy być nie może.

Zarząd wystawy spoczywa w doświadczonych rękach komisarza generalnego Picarda, inżyniera dróg i mostów, oraz dyrektorów generalnych, pp.: Delaunay - Belleville i Dervillé i generalnego sekretarza p. Chardon. Prócz tego na czele poszczególnych robót stoją osobni dyrektorowie. Bouvard: roboty architektoniczne; Huet: drogi, ogrody, urządzenia wodne, kanalizacya i oświetlenie; Grison: dział finansów. Pojedyncze sekcye mają osobnych delegatów, jak: Roujon, dyrektor paryskiej akademii sztuk pięknych; Distère dla kolonii; Tisserand dla rolnictwa i dr. Gilles de la Tourette dla służby zdrowia. Adres komisji generalnej jest: Mr. Alfred Picard, Paris, 26 „Avenue de la Bourdonnais“. Biura

administracyi znajdują się prowizorycznie w obszernym budynku na rogu „Avenue Rapp i Quai d'Orsay“. Tam to koncentruje się obecnie całe kierownictwo robotami i tam też zasięgać można wszelkich informacji.

Koszta nowych budynków i urządzenia placu wystawowego obliczono na 100 milionów franków. Z tego wypada 20,600.000 na oba pałace dla sztuk pięknych; 24,320.000 na budynki Esplanady, Pola Marsowego i wzdłuż Sekwany; 5,590.000 na roboty niwelacyjne, a 8,100.000 na roboty dekoracyjne. Oprócz tego każde państwo, biorące udział w wystawie, urządza swój własny pawilon, asygnując na to osobno odpowiednie sumy po kilka milionów. Te 100 milionów franków pokrywa miasto Paryż kwotą 20 milionów i takąż samą rząd francuski, pozostałe 60 milionów ma wpłynąć od zwiedzającej publiczności. W tym celu utworzyło pięć wielkich instytucyj finansowych, mając na czele „Crédit Foncier i Crédit Lyonnais, rodzaj syndykatu gwarancyjnego, który puścił w obieg 3,250.000 tak zw. „bons de l'Exposition“, każdy po 20 franków. Już w ten sposób wpłynąć może 65 milionów franków, nie licząc tego, co przyniosą bilety wstępu po jednym franku od osób, które nie zakupią bonów. Jestto nowość nader praktyczna i wygodna, gdyż te „bons de l'Exposition“, które sprzedają już od roku 1896 dają znaczne korzyści i ułatwienia. Posiadający nabywa mianowicie prawo do 20-tu bezpłatnych wstępów na wystawę, do udziału w 29 ciągnięciach losów, których największe wygrane wynoszą po 500 i 100 tysięcy franków, do zniżenia ceny biletów do takich pawilonów, w których płacić się będzie osobny wstęp, dalej do zniżenia ceny jazdy koleją, począwszy od granicy francuskiej, i do kilku bezpłatnych wycieczek w dalsze okolice Paryża.

Całość wystawy obejmuje 18 grup, podzielonych na 120 klas. Grupy te są: 1. Nauka i wycho-

wanie publiczne. 2. Sztuki piękne. 3. Narzędzia, zastosowane do sztuki, nauk i piśmiennictwa. 4. Mechanika. 5. Elektryczność. 6. Inżynierya, komunikacye. 7, Rolnictwo. 8. Ogrodnictwo i sadownictwo. 9. Leśnictwo, polowanie, hodowla ryb. 10. Żywność. 11. Kopalnie, 12. Budowle publiczne i prywatne. 13. Tkaniny, ubrania, materye. 14. Przemysł chemiczny. 15. Przemysł artystyczny. 16. Ekonomia społeczna, higiena, publiczna służba zdrowia. 17. Kolonie. 18. Wojskowość i marynarka.

Każdy dział ma swój pawilon i osobny zarząd, a urządzonym będzie tak, że da skończony obraz całości od pierwszych początków, aż do szczytu doskonałości w dobie dzisiejszej. Prócz tego przyjęto za zasadę, aby nie tylko pokazać to, co w ciągu wieku zdziałano na wszystkich polach, na których panuje wola i wiedza człowieka, ale nadto, aby roztoczyć przed okiem publiczności cały proces fabryczny, przez jaki przechodzić musi każdy okaz, zanim z surowego materiału zamieni się w przedmiot codziennego użytku, lub zbytku. — Dlatego to wystawa będzie tak pouczająca, a monotonność, jaką wywołać muszą setki tysięcy martwych okazów, zniknie wśród ożywionego ruchu machin i wiru życia fabrycznego, urozmaicona nadto tysiącem efektów, obliczonych na upiększenie i upoetyzowanie najbardziej nawet prozaicznych działów. Na część ornamentacyjną wystawy wogóle i w szczegółach kładzie zarząd niezwykle wielką wagę. Mając na ten cel do rozporządzenia sumę przeszło 8 milionów franków, a co najważniejsza, wyrobiony wysoce gust i zmysł estetyczny, którym odznaczają się Francuzi, i taką precudną panoramę, jaką przedstawia właśnie w tych dzielnicach samo miasto, wątpić nie można, że pod tym względem wystawa wprawi w podziw najwybredniejszych nawet smakoszków piękna. W tym też celu konstrukcyje wszystkich głównych budynków, będą przeważnie ze stali, która, wytrzymalsza od

14
żelaza, nadaje się lepiej do lekkich form wiązań i ułatwia zastosowanie harmonijnych linii i proporcji. Dla wygody publiczności postanowiono nie wznosić wyższych budowli, niż parterowe i jednopiętrowe, oprócz tego postarano się o urządzenie w wielu z nich obok schodów t. zw. „escaladeurs“. Będzie to rodzaj platform bez końca, posuwających się po łagodnej równi pochyłej i przenoszących od razu większą ilość osób, w przeciagu paru sekund z parteru na piętro. Urządzenie takie jest o wiele bezpieczniejszem, niż zwykle windy.

W związku z wystawą odbędzie się cały szereg międzynarodowych kongresów naukowych i konkursów, poświęconych ćwiczeniom fizycznym i wszelkim rodzajom sportu. Komisya, organizująca kongresy naukowe, podzieloną jest na 12 klas. Prezydentem generalnym wybrano p. Boucher, b. ministra handlu, na czele zaś poszczególnych klas, stoją wybitne w świecie naukowym osobistości, po większej części członkowie akademii, jak: Méline, Bertrand, ks. Roland Bonaparte i w. i. Konkursy sportowe odbywać się będą w lasku Vincennes, nad malowniczymi brzegami „lac Daumesnil“. Osobna komisya międzynarodowa, złożona z higienistów i fizyologów, ma za zadanie studyować wpływ różnych ćwiczeń fizycznych na organizm ludzki i na podstawie swych spostrzeżeń ułożyć obszerne sprawozdanie, które będzie cennym materiałem dla higieny i medycyny. Produkcyje i zawody odbywać się będą w następujących sekcjach: 1. Atletyka. 2. Gimnastyka, 3. Szermierka. 4. Strzelanie. 5. Jazda konna. 6. Jazda na kole. 7. Wyścigi samochodów. 8. Pływanie. 9. Żegluga nadpowietrzna i wyścigi balonów. Czas i warunki tak kongresów pojedynczych, jak i konkursów później ogłoszone zostaną.

(Plan sytuacyjny. — Restauracye i kawiarnie. — „Etablissements d'attraction“. — Urządzenia mechaniczne do obsłużenia wystawy).

Główne wejście na wystawę prowadzi przez monumentalną, nader efektowną i oryginalną bramę, stojącą na początku *Cours-la-Reine* i *Quai de la Conférence*, tuż przy placu Zgody. Za nią rozciąga się wzdłuż Sekwany aż do mostu Aleksandra kwiecisty park, tarasowato zbiegający ku rzece. Po prawej stronie spotykamy najpierw budynek zarządu wystawy, a obok niego pawilon *de l'Education et de l'Enseignement*. Doszedłszy do nowego mostu, do którego prowadzi od *Avenue des Champs Elysées*, nowo wytknięta *avenue*, widzimy po obu jej stronach dwa monumentalne pałace, poświęcone sztukom pięknym: po prawej *le Grand Palais des Beaux-Arts*, po lewej *le Petit*. Jest to punkt może najpiękniejszy ze względu na rozległą perspektywę. Stanąwszy twarzą ku Sekwanie, obejmujemy okiem całe mnóstwo pawilonów, odbijających się w nurtach rzeki, mamy przed sobą w całej okazałości most Aleksandra III., a po za nim 300 metrów długą i 25 metrów szeroką *Avenue Nicolas*, biegnącą prosto między pałacami Esplanady, aż do stóp pałacu Inwalidów. Pałace, wzniesione na Esplanadzie, przeznaczone są dla wystawy przemysłu artystycznego i zawierać będą: prawy—dział zagraniczny; lewy—dział francuski. Po nad tem wszystkiem góruje złocona kopuła, pod którą spoczywają zwłoki Napoleona.

Idąc dalej z biegiem Sekwany, mijamy na przestrzeni między mostem Aleksandra a mostem Inwalidów rozległe tarasy, przeznaczone dla widzów podczas festynów wodnych i *fêtes de nuit*. Od mostu Inwalidów ciągnie się wzdłuż prawego brzegu nieskończony szereg pałaców i innych osobliwości, aż po za most Jena i to w następującym porządku: pawilon miasta Paryża, pałac ogrodnictwa cały ze

szkła i żelaza, pałac kongresów i ekonomii społecznej, wdzięczny i piękny jak cacko *théâtre Guillaume*, akwaryum, dalej *Rue de Paris* i *le Vieux Paris*, oraz setki pomniejszych pawilonów i kiosków. Na tej samej przestrzeni wzdłuż lewego brzegu, stoją wspaniałe pawilony obcych mocarstw, tworząc t. zw. *rue des Nations*, pałace wojskowości i marynarki wojennej, marynarki handlowej, wreszcie leśnictwa i rybołówstwa. Pomiedzy pawilonami a Sekwaną pozostawiono dla przechadzki szerokie bulwary, z widokiem na ożywiony ruch statków i łodzi na rzece.

Most Jena łączy pole Marsowe z parkiem Trocadéro, park, zamknięty w głębi półkolistymi skrzydłami, na wzniesieniu stojącego pałacu Trocadéro, pozostałego z wystawy 1878 r., przeznaczony jest na przestrzeni 7 hektarów na wystawę kolonii francuskich i posiadłości pozaeuropejskich innych państw. Będzie to zatem znowu jeden z najciekawszych punktów, ożywiony tysiącem różnobarwnych strojów, oryginalnych budowli i wrzący życiem egzotycznym. Naprzeciw po lewej stronie rzeki, wystrzeżła śmiało w niebo smukła wieża Eiffel, do której stóp tulić się będą niezliczone mniejsze pawilony. Między innemi wyróżnia się pałacyk mody i pawilon, zawierający retrospektywną wystawę zabawek i lalek od najdoskonalszych okazów dzisiejszych aż do zamierzchłej starożytności. Zwłaszcza kolekcya lalek, którą przyrzekła przysłać królowa rumuńska, jest eardzo ciekawą, bo przedstawia bogaty zbiór typów bntograficznych. Od wieży Eiffel przecina wzdłuż pole Marsowe szeroka na 300 metrów Avenue, zamknięta w dali koronkową fasadą pałacu elektryczności, u którego stóp spadają ze znacznej wysokości szumiące kaskady *Château d'eau*. Po obu stronach wzdłuż Avenue, stoją pałace jednakie, poświęcone wielkiemu przemysłowi, w których pomieszczono: po lewej, kopalnie i metalurgia, tkaniuy i mechanika; po prawej, *Lettres, sciences et arts, genie civil* i prze-

mysł chemiczny. Pałac elektryczności stanowi przed-sionek do olbrzymiej *Salle des fêtes*, po obu jej zastronach mają miejsce: rolnictwo i środki żywności. O ile zatem u wstępu wystawy część pól Elizejskich i Esplanady poświęcone zostały sztukom pięknym, jako takim, i zastosowanym do przemysłu ozdobnego, to na polu Marsowem podziwiać może zwiedzający wszystko, czem szczyli się wiek XIX. w zakresie wielkiego przemysłu, machin i wynalazków. Tam arcydzieła piękna, tu arcydzieła wiedzy ścisłej i wynalazczej twórczości.

Między oficjalnymi gmachami, przeznaczonymi dla główniejszych grup wystawy, wznoszą prywatne przedsiębiorstwa setki pomniejszych pawilonów, nie licząc już restauracyi, kawiarni itp. Te ostatnie znajdują pomieszczenie, już to w większych pałacach, już też w osobnych pawilonach i kioskach, rozrzuconych po całej wystawie. Wszystkie podzielono na trzy kategorie: *Etablissements de luxe, à prix moyen* i *populaires*, każdy więc pożywić się będzie mógł stosownie do swego budżetu, nie narażając się na ceny, przekraczające jego kieszeń.

Same t. zw. *Etablissements d'attraction* w pokaznej figurują liczbie. Ponieważ do nich płacić się będzie osobny wstęp, przeto w interesie urządzających leży, aby atrakcyje te były rzeczywiście *de premier ordre*. Osobna komisya rozpatruje wszystkie projekta i wybiera tylko najefektowniejsze, lub przedstawiające obok rozrywki, wartość czy to artystyczną, czy dydaktyczną i czuwa zarazem nad tem, aby w niczem nie obrażały moralności publicznej i nie obniżały poważnego nastroju. Nie sposób wyliczać wszystkiego, co w tym dziale nęcić będzie oko i budzić ciekawość.

Wspomnę zatem tylko o jednej interesującej i pouczającej atrakcyi, jaką będą przeróżne panoramy i dioramy. Już na wystawie z 1889 roku naliczyć ich można było kilkanaście; w roku 1900

każdy dział będzie mieć swoją, przedstawiającą bądź to widoki krajów i zwyczaje ludności, bądź też wnętrza fabryk, kopalń, zabytków historycznych itp. Dodać należy, że panoramy te, ożywione przy pomocy kinematografii ruchem naturalnym wywierają muszą niezwykły efekt i złudzenie. Nader ciekawą np. ma być panorama w dziale rosyjskim, przedstawiająca kolej transsyberyjską. Zwiedzający wsiadają do wagonów, które przy pomocy sztucznie nadanych wstrząśnień, wywierają złudzenie, jak gdyby toczyły się z szybkością pociągu kuryerskiego. Wśród tego przesuwają się kolejno widoki okolic, stacji i miast całej tej długiej linii. Złudzenie ma być tak świetne, że „turysta“, siedzący najspokojniej w wagonie, stojącym w parku Trocadero, doznaje wrażenia, jak gdyby przebywał wzdłuż całą Syberję.

Do obsłużenia rozrzuconych po całej wystawie machin, do wytworzenia potrzebnej ilości elektryczności i rozprowadzenia jej po ogromnych przestrzeniach, potrzeba siły 20.000 koni. W tym celu, po obu stronach pałacu elektryczności, umieszczono w dwóch obszernych dziedzińcach centralne ogniska, skąd para i woda rozchodzić się będą podziemnymi galeryami do motorów i machin całej wystawy. Długość tych galeryj wynosi 1500 metrów, a średni przekrój 2 m. 40 ctm. szerokości, na 2 m. 60 ctm. wysokości. Zużycie pary, potrzebnej do zasilania motorów, obliczono na 200 tysięcy kilogramów w ciągu jednej godziny. Dla odprowadzenia ogromnych ilości dymu z ognisk centralnych, budują się dwa olbrzymie kominy, na 80 m. wysokie, mające 18 m. średnicy u podstawy, a 4·5 m. u szczytu. Połączone one zostały z ogniskami centralnymi zapomocą przewodów, przeszło 2 m. wysokich i 5 m. szerokich. Aby nie raziły wejrzeniem swem estetycznej całości wystawy, użyto do ich budowy różnokolorowej, emaliowanej cegły, pozwalającej na harmonijną kombinację barw i linii. Dyrektorem generalnym urządzeń

mechanicznych na wystawie jest Delaunay-Belleville, a wykonawcą Bourdon, profesor szkoły *des Arts et Manufactures*.

(*Główna brama. — Wejścia boczne. — Przystanie wodne i stacje kolei lokalnej. — Kolej podziemna „le Métropolitain municipal“.*)

Na południowo-zachodnim krańcu placu Zgody, tuż za mostem „de la Concorde“, zaczynają się dwie szerokie, drzewami wysadzone cieniste aleje, biegnące równolegle wzdłuż prawego brzegu Sekwany i ulubione miejsce spacerów w porze letniej. Jedna z nich to Cours-la-Reine, datująca się z czasów Maryi de Médicis, druga nosi nazwę Quai de la Conference, gdyż była tam dawniej brama miejska, przez którą w r. 1660 wjeżdżali uroczyście posłowie hiszpańscy, mający układać się z Mazarinem w sprawie projektowanego małżeństwa Maryi Teresy z Ludwikiem XIV. W tym to punkcie stoi obecnie monumentalna brama, jako główne wejście na wystawę. Wzniesiono ją tutaj dlatego, bo jest to punkt z całej wystawy najbliższy środka miasta, sąsiadujący zarazem z najokazalszymi budynkami wystawowymi, jak: oba pałace sztuki i liczne pawilony Esplanady Inwalidów. Tutaj też skieruje się największy ruch publiczności, dążącej ze środkowych, wschodnich i północnych dzielnic Paryża, i dlatego to brama ta musi być jak najobszerniejsza i obliczona na wygodne wejście naraz wielkich tłumów.

Podczas gdy dotychczasowe wystawy, nawet ostatnia paryska, nie miały bram okazałych, jedynie wejścia ozdobione szeregiem banalnych masztów z flagami, postanowiono, aby brama wystawy 1900 roku, jakkolwiek tylko prowizoryczna, była jednak imponującą tak pod względem rozmiarów, jak i arty-

stycznego pomysłu; aby była dziełem, zwracającym powszechną uwagę i godną tych wspaniałości, dla których stanowić ma podwoje. Budowę powierzono architektowi René Binet, uczniowi słynnego mistrza Laloux. Chociaż jeden z najmłodszych architektów, okazał on wybitny talent i wyrobiony gust, jako twórca projektu pałacu sztuk pięknych, nagrodzonego drugą nagrodą i pochlebnią wzmianką za wysoce artystycznie pomyślaną fasadę i motywy dekoracyjne. O ile wnosić można z rysunków, potrafi pan Binet odpowiedzieć w zupełności wymaganiom zarządu i stworzyć dzieło oryginalnie piękne, a zarazem pod względem praktycznym odpowiadające jak najlepiej po stawionemu założeniu.

Bramę, mającą 40 metrów wysokości, tworzą trzy równe, olbrzymie łuki, związane w sklepienie na 20 metrów szerokie, które podtrzymuje ogromną kopułę. Łuk frontowy, ażurowy, jak koronka, którego bogaty fronton dominuje nad innymi i zakrywa po części kopułę, dotyka z jednej strony obmurowania Quai nad Sekwaną, z drugiej oparkania wystawy. Po obu stronach biegną od niego łukowato wygięte ramiona, tworzące półkola, zwrócone wklęsłością na zewnątrz, a zakończone smukłymi i bogato ozdobionymi minaretami, na których szczycie dwie olbrzymie lampy elektryczne oświetlać mają Plac Zgody. Na wierzchu łuku umieszczony jest artystycznie rzeźbiony dziób okrętu: „La navire de la Ville de Paris“, na szczycie zaś kopuły, na szerokim piedestale, wznosi się dumnie olbrzymi posąg alegoryczny. Łuk ten oparty jest na silnej podstawie, łączącej go bezpośrednio z niższymi znacznie, półkolistymi ramionami, o których wyżej była mowa, suto ornamentowanymi. Zwraca tu uwagę przedewszystkiem szeroki fryz, dzieło rzeźbiarza Guillota, na którym wyrzeźbieni *en relief* robotnicy wszelkich kategorii w codziennych swych bluzach i fartuchach niosący narzędzia, któremi posługują się przy robo-

cie, spieszą do pracy na plac wystawy. Pomysł oryginalny i piękny, bo w ten sposób na samym wstępie wzniesiono niejako pomnik na cześć tych cichych i nieuznawanych zazwyczaj pracowników, których ręką wielkie dzieło dokonaniem zostało. Przed bramą, w odległości kilku metrów, staną dwa ozdobne, również płaskorzeźbami pokryte, maszty, z tradycyjnymi flagami narodowymi. W ornamentacji ich powtarzają się te same motywy, co w głównej budowli tak, że harmonijnie ją uzupełniają.

Wszedłszy do wnętrza pod frontowym łukiem sklepienia, znajdujemy się w obszernym przedsionku pod kopułą, przez której szczytowy otwór wpadają jasne promienie słońca. Tutaj pomieścić się może wygodnie 2000 osób i stąd widać dwa boczne łuki sklepienia. Wszystkie trzy łuki mają oparcie w 6-ciu punktach, ugrupowanych parami, tworzącymi trzy wierzchołki trójkąta. Między parą środkową w osi bramy mamy przed sobą szerokie wolne przejście zarezerwowane dla uroczystych pochodów i oficjalnych przyjęć, a dwie boczne pary zamykają głębokie nisze, w których biją wspaniałe fontanny u stóp alegorycznych posągów.

Szerokie przestrzenie pod dwoma bocznymi łukami na prawo i lewo od tryumfalnego wejścia przeznaczono na wstęp dla publiczności. Tutaj zastosowano nader pomysłowy system, aby zapobiedz ściśkowi, a równocześnie ułatwić wejście ogromnej naraż liczbie osób obok ścisłej kontroli biletów. Pod obydwoma łukami ustawiono w półkole 58 krótkich korytarzyków, tak, że tworzą wszystkie kształt wachlarza po 29 z każdej strony tryumfalnego wejścia. Szerokość każdego obliczoną jest na jedną osobę. Aby nie zabierać miejsca na łóże dla urzędników, odbierających bilety, urządzenie jest takie, że co drugi korytarz leży naprzemian nieco nad poziomem lub pod nim. Łóże kontrolerów zaś umieszczone są stosownie do tego, jedna nad korytarzykiem dolnym,

druga pod górnym. Stosownie do położenia każdego korytarzyka wchodzi się lub schodzi po kilku stopniach. W ten sposób pomieszczonych jest 58 łóż dla tyluż bileterów, bez uszczuplenia miejsca, przeznaczonego dla wchodzących. Według obliczeń jednym korytarzykiem wejść może bez pośpiechu w przeciągu minuty osób 17, jedna za drugą, a więc, przez wszystkie wejścia w jednej minucie 986 osób, co czyni 59.160 osób na godzinę. Tak więc, jeżeli w przedsiönku pod kopułą zgromadzonych jest na raz 2000 osób, to w ciągu dwóch minut wejdą wszystkie wygodnie w obręb wystawy, robiąc miejsce nowo napływającej fali publiczności. Korytarzyki i łoże bileterów zbudowano z drzewa i ozdobiono piękną snycerską robotą, nad każdym wejściem powiewać mają flagi różnych państw, okalające herb i wyrzeźbioną nazwę stolicy. Przeciwnie, szkielet całej bramy ma konstrukcyę żelazną, ukrytą całkowicie pod gipsaturą i ornamentami.

Co do barwy przeważa biała z odcieniem kremowym, wszystkie jednak gzymsy, wypukłości, fryzy i większe nagie pola będą polichromowane lub pokryte mozaiką, a wewnątrz kopuły całe złocone. Nadto cała brama od dołu aż do góry ubrana zostanie różnokolorowemi lampami elektrycznemi, reflektorami i palnikami gazowymi, otoczonymi różnobarwnem szkłem tak — że wieczorem zabyłśnie wszelkimi odcieniami barw, które uwydatnią ogólne jej kontury i pojedyncze szczegóły architektoniczne. Aby jednak wśród ciemnej nocy kontrast nie był zbyt jaskrawym, z osobnych reflektorów, umieszczonych w pewnej odległości od bramy, zalewać ją będą potoki silnego białego światła, w którym polichromia jej, tracąc raziąco — jaskrawy charakter, mienić się będzie tysiącem łagodnych różnobarwnych odcieni, dając niezwykle czarodziejski widok.

Czy pod względem stylu zadowolni efektowna ta budowla wybrednych smakoszków piękna, to nieda-

leka przyszłość pokaże. Będąc czemś zupełnie nowem i oryginalnem, nie da się ona podporządkować pod żaden z utartych szablonów stylowych, jakkolwiek dopatrują się w niej reminiscencyi sztuki bizantyńskiej, a w motywach ornamentacyjnych wpływu szkoły weneckiej. Faktem jest, że nad wszystkim góruje bujna fantazyja i oryginalność indywidualna artysty, pozostającego po części pod wpływem najnowszej szkoły modernistów.

Oczywiście, że przy olbrzymich rozmiarach wystawy jedno wejście, nawet tak obszerne i wygodne, nie byłoby wystarczającym, to też oprócz głównej bramy dostać się można w obręb wystawy także i z innych jeszcze punktów. Wejścia te są następujące: Jedno z *Avenue des Champs-Élysées* naprzeciwko mostu Aleksandra, dwa na *Quai d'Orsay* po stronie wschodniej i zachodniej, jedno obszerne z przed pałacu Inwalidów na Esplanadę. Z placu Almy wejście do tej części wystawy, która zajmuje wybrzeża Sekwany; z placu *Trocadéro*, lub z *Avenue d'Jéna* i z *Avenue Delessert* dostać się można odrazu w okolice *Trocadéro*. Na *Champ de Mars* prowadzić będą dwa wejścia: jedno w połowie placu Marsowego z *Avenue de la Bourdonnais*, drugie na samym jego końcu po za *Salle des Fêtes* z *Avenue de la Motte-Picquet*, naprzeciwko szkoły wojskowej. Prócz tego osoby płynące Sekwaną wysiadać mogą w 4 punktach, koło mostu Aleksandra, lub dalej przy moście Almy, albo przy *Pont d'Jéna*, gdzie również urządzone będą 4 przystanie. Dla przybywających koleją miejską urządzone osobne wejścia z *gare des Invalides*, centralnej stacyi tej kolei, wprost na Esplanadę, drugie z *gare de Champ de Mars* w okolicy wieży Eiffla.

Obsługiwać też będzie część wystawy inne odgałęzienie linii podziemnej kolei t. zw. *le Métropolitain municipal*. Już od dawna przemyśliwano nad tem, aby wobec wzmagającego się gwałtownie

ruchu na ulicach miasta, wybudować kolej miejską, której cała sieć linii podziemnych wspomagałaby niedostateczną dziś sieć linii tramwajowych i omnibusów. Projekt całkowity został już wygotowanym przez inżynierów miejskich pod dyrekcją naczelnego inżyniera *de la service municipale* p. Bienvenue i roboty od dawna rozpoczęto. Do wystawy jednak tylko jedna linia główna ze swemi bocznemi odnogami będzie gotową, mianowicie biegnąca popod całą szerokością miasta z zachodu na wschód t. j. od *Porte Maillot* u wstępu do lasu Bulońskiego, aż do *Porte Vincennes*. Linia ta ma 18 stacyi, a siłą pociągową jest wyłącznie elektryczność, koszta zaś obliczono na blisko 37 milionów franków. Ze stacyi leżącej pod *place de l'Etoile* odchodzi odnoga boczna również podziemna, prowadząca do placu *Trocadéro* i tutaj to wysiadać mogą udający się na wystawę.

Pałace sztuk pięknych: „Wielki“ i „Mały“. — Pawilon miasta Paryża. — Pałac ogrodnictwa. — Pałac kongresów i ekonomii społecznej.

Sztuki piękne mają pomieszczenie zaraz na wstępie wystawy poza główną bramą w dwóch naprzeciw siebie stojących pałacach, których fasady frontowe zwrócone są ku nowej *Avenue*, łączącej Pola Elizejskie z Esplanadą. Są to *le Grand Palais* i *le Petit Palais de Beaux-Arts*. — Drugi z nich, przeznaczony na retrospektywną wystawę sztuki francuskiej, wystawiono pod osobistym kierunkiem architekta Giraulta, według projektu, nagrodzonego pierwszą nagrodą w kwocie 5000 franków z pomiędzy 59 nadesłanych na konkurs. Plan przedstawia budynek w kształcie trapezu, zwróconego dłuższym bokiem do *Avenue Nicolas*. Środek frontowego skrzydła zajmuje wielki przedsionek, z którego rozchodzą się

na dwie strony dwie galerye, oświetlone z góry i przeznaczone dla rzeźby. Każda z tych galeryj zakończona jest czworokątną salą; stąd wchodzi się do dalszych galeryi, zajmujących oba boki trapezu i przeznaczonych dla malarstwa. Wzdłuż wszystkich od wewnątrz szerokie portyki okalają kwiatowy ogród, zajmujący środek trapezu i tworzący tu różnobarwny kwiatowy kobierzec. Portyki te przeznaczone są dla odpoczynku zwiedzającej publiczności, która znajdzie tu pożądaną chłód i napawać się będzie mogła zapachem i widokiem prześlicznych kwiatów środkowego ogrodu. Z galeryi bocznych wchodzi się przez narożne okrągłe pawilony do części tylnej, tworzącej najkrótszy bok budynku. Dzieła sztuki pomieszczono tylko na piętrze, rezerwując parter na magazyny, biura i t. d. Środek fasady frontowej zajmuje jeden wielki łukowaty portal, przypominający w strukturze podobny w Pałacu inwalidów, do którego prowadzą obszerne, otwarte, półkoliste schody. Nad portalem wznosi się półkulista kopuła, przykrywająca główny przedsionek, a po obu stronach biegnie kolumnada w stylu jońskim. Narożne pawilony zdobią bogato rzeźbione, trójkątne frontony, a pokrywają niższe od głównej czworokątne kopuły. Ozdobna balustrada kamienna, tworząc nieprzerwaną attykę, obiega wokół cały gmach i zakrywa w ten sposób częściowo wysoki dach galeryi. W obu fasadach bocznych i tylnej powtarza się motyw joński, skombinowany z motywem włoskiego renesansu, tak zw. *Palladio*.

Położenie gmachu na miejscu, ze wszystkich stron otwartem, wymagało równie artystycznego traktowania i bogatej ornamentacyi fasad bocznych i tylnej, i stąd też koszta jego wzrosły do 4 milionów franków. Wszystkie kopuły budynku są złocone, a nagie przestrzenie pod architravami zamierza p. Girault ozdobić różnobarwną mozaiką. Że pod tym względem wywiąże się on bez zarzutu, nie wątpi

nikt, kto widział inne jego dzieło, a mianowicie kryptę z grobowcem Pasteura, gdzie potrafił zastosować wspaniałą polichromię z taką miarą artystyczną, jak rzadko. Pałac ten ma pozostać na zawsze własnością miasta i służyć po zamknięciu wystawy, jako muzeum sztuki miasta Paryża.

Naprzeciw stojący „le Grand Palais“, w którym znajdują pomieszczenie dzieła sztuki wszystkich narodów, a po ukończeniu wystawy przeznaczony na coroczny „Salon Paryski“ i peryodyczne wystawy, zajmuje 40.000 m. □ powierzchni i kosztuje 16 milionów fr. Budowa jego przysporzyła sporo kłopotu zarządowi wystawy, gdyż *jury*, nagradzając wprawdzie pierwszą nagrodą projekt architekta Louvet'a, orzekło, że żaden z nadesłanych na konkurs planów nie nadaje się do wykonania bez kardynalnych zmian i poprawek. Wobec tego, biorąc za podstawę nagrodzony projekt, postanowiono zmodyfikować go odpowiednio, kombinując równocześnie kilka planów i uzupełniając ornamentację motywami, wziętymi z innych, za najlepsze uznanych projektów. Zajmują się tem autorowie ich oprócz Louvet'a, pp. Deglane i Thomas, pod naczelnym kierunkiem Giraulta. Plan pałacu ma kształt odwróconej litery T, tak, że od środka nawy głównej, łukowato zakończonej, a zajmującej front budynku, poprowadzono pod kątem prostym szeroką galerię, mającą w głębi po bokach wspaniałe monumentalne schody, wiodące do górnego piętra, a kończącą się w tylnym skrzydle budynku wielką halą koncertową, kształtu eliptycznego. Takie rozłożenie planu ma tę zaletę, że stwarza ogromną krytą przestrzeń, która podczas festynów zapełniona różnobarwnym tłumem i zalana rześzystymi potokami światła, imponujące wywierać musi wrażenie. Galerye pierwszego piętra, bardzo obszerne, mieć będą tylko górne światło. W fasadzie, której środek zajmują trzy monumentalne wejścia, przeważa styl klasyczny, szczegóły jednak jeszcze w ostatniej chwili ulegną pewnym

zmianom koniecznym. Przedewszystkiem tak fasadę, jak i dach gmachu musiano obniżyć, aby dostrajały się do mniejszego, a tak pięknego „małego pałacu“. Gdyby bowiem trzymano się ściśle pierwotnego projektu, to „mały pałac“ byłby przygnieciony ogromem fasady tamtego. Przeciwnie znów, co się tyczy części ornamentacyjnej, wypadła ona pierwotnie za skromnie, tak w stosunku do rozmiarów gmachu, jak i wobec bogactwa jego sąsiada. Dlatego też, aby te braki harmonijnie wyrównać, oddano naczelne kierownictwo budowy twórcy „małego pałacu“ p. Girault, który najlepszą daje rękojmię, że trudnemu temu zadaniu podoła.

Opuściwszy wspaniałe progi obu świątyń sztuki i idąc dalej prawym brzegiem Sekwany, spotykamy na *Conrs-la-Reine* trzy najbliższe, sąsiadujące ze sobą pałace wystawowe: pawilon miasta Paryża, pałac ogrodnictwa i pałac kongresów.

Pierwszy z nich: *Pavillon de la Ville de Paris*, budynek prowizoryczny, mający służyć tylko podczas wystawy, kształtu prostokątnego, na 100 metrów długi a 28 szeroki, składający się z wysokiego parteru i piętra, zbudowany został według planów architekta Gravigny i przypomina nieco swym stylem renesansowym paryski *Hotel de ville*. Pięknie wykonany fryz szczytowy przedstawia w płaskorzeźbie emblemata i uzbrojenia przeróżnych korporacji paryskich z ubiegłych stuleci. Wejście główne znajduje się od strony Sekwany; obszerny perystyl prowadzi do przedścionka, skąd wchodzi się do dużych salonów parterowych, mogących służyć do bankietów i przyjęć, a ozdobionych najpiękniejszymi arcydziełami sztuki, będącymi własnością miasta. Środek pawilonu zajmuje duża hala, którą otacza na wysokości pierwszego piętra szeroka wewnętrzna galeria, cała zamieniona w przepyszny ogród francuski, z monumentalnym środkowym wodotryskiem i grupami rzeźb wychylających się z pośród zieleni i kwiatów. Poje-

dyńcze działy wystawy miejskiej ugrupowane będą w pozostałych salach; na parterze znajdzie zwiedzający wszystko, co odnosi się do oświetlenia, kanalizacyi, asanizacyi miasta i publicznego bezpieczeństwa. Na pierwszym piętrze pomieszczono galerję sztuk pięknych, będącą własnością Paryża, zbiory słynnego muzeum „Carnavalet“ i biblioteki historycznej; dalej wystawę budownictwa i ogrodnictwa miejskiego, szkół elementarnych i zawodowych.

W pawilonie tym odbywać się też będą uroczyste przyjęcia, dawane przez miasto na cześć dostojnych gości i korporacyi, zwiedzających wystawę.

Sąsiadujący z nim *Palais de l'Horticulture*, składa się właściwie z 3 olbrzymich pawilonów i ogrodu. Z pawilonów tych największy środkowy stoi w głębi, służąc za tło, dwa drugie mniejsze zamykają ogród z prawej i z lewej strony. Całość będąca dziełem architekta p. Gauthier, ma długości 233 metry, a 60 metrów szerokości; ogród sam również *à la Française* założony, zajmujący 70 metrów na szerokość i 50 metrów w głąb, składa się z przepysznej łąki, otoczonej grupami krzewów ozdobnych, po większej części egzotycznych i wspaniałych kłombów kwiatowych. Każdy z bocznych pawilonów, mających po 62 metry długości, tworzy główna nawa, 16 metrów szeroka, a 18 wysoka i dwie niższe galerie boczne, zakończony zaś jest eliptyczną rotundą, przeznaczoną dla roślin, wymagających wyższej od naszego klimatu ciepłoty. Pawilon środkowy o jednej, ale ogromnej za to nawie, 100 metrów długiej i 12 szerokiej, ma w połowie wysokości, biegnący wzdłuż ścian w około, szeroki balkon dla publiczności, z którego objąć można okiem całość wystawionych tam okazów. Ściany i dach wszystkich trzech zbudowano wyłącznie ze szkła i żelaza, a nad wejściami umieszczono ozdobne witraże o łagodnych tonach kolorów. Monotonność długich fasad ożywiają wysoko ponad dach sterczące ozdobne pilastry, połą-

czone ze sobą w górze festonami z żywych kwiatów i opatrzone na szczycie olbrzymimi lampami elektrycznymi. Wejście główne do ogrodu środkowego znajduje się od Sekwany, a w pobliżu niego urządzono efektowny kiosk dla muzyki, mającej dawać tu codziennie koncerty.

Tuż przy pałacu ogrodnictwa wznosi się majestatyczny i poważny *Palais des Congrès*, który ma służyć zarazem za miejsce posiedzeń wszystkich zjazdów międzynarodowych, jakie podczas wystawy przyjdą do skutku i za pawilon dla grupy 16., obejmującej w 10. klasach wszystkie działy, mające jakikolwiek związek z ekonomią społeczną. Budynek ogromny, którego ściany tworzą prawie same tylko okna olbrzymie, zajmujące wysokość całego piętra dla wpuszczenia dostatecznej ilości światła do sal obrad, zbudowano z drzewa według planów p. Mewès, b. ucznia paryskiej akademii sztuk pięknych. Trzy wejścia główne prowadzą do środka z *Cours la Reine*, a oprócz tego liczne boczne wychodzą na Quai nad Sekwaną. Wobec tego, że całe prawie ściany zajmują owe ogromne okna, nie wiele pozostało miejsca dla ornamentyki zewnętrznej. Jedynym motywem są tu rzeźbione girlandy, wieńczące gzymsy i zwieszające się pomiędzy oknami, jako odwieczny symbol wszystkich wielkich uroczystości.

Pałac cały ma 100 metrów długości, a 35,5 szerokości. Ze środkowego westybulu rozchodzi się na obie strony galerya, 12 metrów szeroka, obiegająca wkoło cały gmach. Parter zajmują sale wystawowe wspomnianej dopiero co grupy, pierwsze piętro sale posiedzeń zjazdowych i salony, w których pomieszczane będą kolejno wszystkie materiały pomocnicze poszczególnych kongresów, oraz dotyczące biblioteki. Tutaj to całą fasadę od strony Sekwany zajmuje olbrzymia *Galerie des Congressistes*, 100 metrów długa i 12 szeroka, prowadząca do dwóch sal konferencyjnych, każda na 150 osób, do dwóch

innych na 250 osób i wreszcie do jednej największej na 800 osób. Znajdują się też tu i mniejsze sale, mogące służyć dla poszczególnych komisji i sekcji. Wszystkie sale zaopatrzone w wygodne amfiteatralne siedzenia dla biorących udział w obradach i ornamentowane w sposób poważny, a piękny. Jakkolwiek budynek jest drewniany, to niebezpieczeństwo ognia wykluczone, raz dlatego, że napojono cały materiał masą ogniotrwałą, a powtóre, że w całym gmachu niema ani jednej lampy, gdyż obrady li tylko za dnia odbywać się w nim będą.

(*Teatr marynetek. — Przedstawienia w nim na otwarciu wystawy. — Akwaryum. — Wystawa geologiczna. — Pałac wojny i marynarki wojennej*).

Idąc dalej wciąż prawym brzegiem Sekwany spotykamy zaraz niedaleko pierwszą z tak zwanych *grandes attractions de l'Exposition*, których mnóstwo rozsiadło się po całej wystawie. Zadaniem ich jest zabawić publiczność i dać chwilę odpoczynku umysłowi, oszołomionemu widokiem tylu bogactw, zawartych w wielkich pawilonach. Wszystkie należą do kategorii *projets d'initiative individuelle* i łączą w sobie *utile cum dulci*, bo albo dostarczają poważnej rozrywki, albo podają w szacie efektownej i w formie, dla najszerzej publiczności dostępnej, już to najnowsze zdobycze nauki, techniki i wynalazków, już też wyjaśnienie najciekawszych tajemnic przyrody. Do pierwszych należy teatr marynetek, tak zwany *Théâtre Guillaume*, którego piękna fasada, w zmodernizowanym stylu Ludwika XV, przegląda się z wdziękiem w falach Sekwany. Sala widzów tego miniaturowego teatrzyku mieści 168 foteli, scena ma trzy metry szerokości, a marynetki jedną trzecią normalnej wielkości. Figurki te są arcydzie-

łem w swoim rodzaju, głowy mają artystycznie rzeźbione z drzewa, według rysunków samego przedsiębiorcy Guillaume'a, który słynie, jako mistrz niezrównany na polu rysownictwa charakterystycznego; włosy prawdziwe, robione przez najlepszych fryzjerów, a kostyummy z materji kosztownych, arcydzieło kroju i gustu najpierwszych krawców paryskich. Mechanizm nader skomplikowany i sztuczny, dozwala figurkom nietylko wykonywać wszystkie ruchy w sposób zupełnie naturalny, ale nadto umożliwia poruszanie ustami i oczami, przez co nawet twarze nabierają odpowiedniego do akcji wyrazu. Na otwarcie wystawy przygotowano przedstawienie, składające się z czterech obrazów, przy czem *mise en scène* nie ustępuje pierwszorzędnym teatrom stolicy, z tą tylko różnicą, że dekoracye nie są malowane, lecz wszystkie, jak najdokładniej plastycznie wykonane. Pierwszy obraz przedstawia świetny bal w pierwszorzędnym salonie paryskim przy dźwiękach orkiestry cygańskiej, poczem następuje koncert śpiewaczki, jednej z gwiazd salonowych. W obrazie drugim widzimy wieś francuską w nocy; nad miniaturowymi domami wschodzi powoli słońce, zaczyna się zwykły ruch roboczy, w dali ukazuje się wojsko, które defiluje przez wieś z całym taborem, udając się na wielkie manewry. Trzeci obraz przedstawia plac przed operą paryską, wieczorem, podczas galowego przedstawienia. Tłum ludzi krąży po bulwarach, krzyżują się na wszystkie strony pojazdy i omnibusy, nadchodzi gwardya narodowa i formuje szpaler do portalu opery, przed który zajeżdża w galowym ekwipażu prezydent republiki, otoczony świtą, generalicyą i ciałem dyplomatycznym. W czwartym obrazie, będącym ostatnim wyrazem techniki pod względem efektów świetlnych i barwnych, przedstawi się zdumionemu oku widza uroczystość ludowa *des Quatre s'arts*.

Tuż obok teatru maryonetek, urządził ten sam p. Guillaume przy pomocy brata swego, znanego i utalentowanego architekta, olbrzymie akwaryum tak zwane *l' Aquarium de Paris*, w którym będą reprezentowane, w postaci żywych okazów, wszystkie strefy morskie, poczynawszy od mórz polarnych aż do mórz równikowych. Olbrzymie baseny napełnione wodą morską, sztucznie wyrabianą na miejscu, aby często mogła być odświeżaną, otaczają ze wszystkich stron, nawet z góry i z dołu, grotę, w której znajdująca się publiczność odnosić będzie wrażenie, jak gdyby znajdowała się w głębi oceanu, tembardziej, że dzięki dowcipnie obmyślanemu systemowi luster, dla widza niewidzialnych, a pod odpowiednimi kątami ustawionych, przestrzeń wodna zdaje się rozciągać w nieskończoność i cała zawartość basenów pomnaża się nieprzeliczoną ilość razy. Oświetlenie elektryczne i nadzwyczajna przeźroczystość wody, sztucznie filtrowanej i oczyszczonej, ułatwia jak najdokładniejsze rozeznanie wszelkich szczegółów i obserwowanie ciekawego życia najrzadszych okazów fauny morskiej. Prócz żywych okazów, w pojedynczych basenach urządzane będą coraz to inne, tak rzeczywiste, jak i fantastyczne, krajobrazy dna morskiego. I tak np. w jednym, sztuczny wulkan podmorski w chwili wybuchu, w drugim przeszukiwanie przez prawdziwych nurków zatopionego okrętu, w innym połów pereł, dalej rozległe rafy koralowe i wreszcie fantastyczne korowody syren i nimf morskich, widoki godne pędzla Böcklina.

Wejście do akwaryum po szerokich schodach, umyślnie zaciemnionych dla tem większego kontrastu z rzęsiście oświetloną łagodnem niebieskawem światłem groty, wywołać musi niezwykły, czarujący efekt. Filary, przedzielające pojedyncze baseny, podpierające strop groty, są wiernem naśladownictwem podmorskich geologicznych pokładów, bazaltów i ko-

rali. Te okazy świata zwierzęcego, żyjącego na dnie niesłychanych głębin morskich, które sprowadzone być nie mogą, lub potwory przedpotopowe, i tak zaludnią gęsto akwaryum. Będą one mianowicie przedstawione, jako ruchome obrazy świetlne, rzucone za pomocą projekcyi w głąb basenów pomiędzy prawdziwe zwierzęta. Złudzenie ma być tak wybornem, że nawet wytrawny zoolog będzie w kłopotcie, zanim odróżni okaz żywy od sztucznego obrazu.

Analogiczną pod pewnym względem do tego akwaryum będzie wystawa geologiczna i kopalniana, urządzona w podziemiach parku Trocadéro. Miejsce to, jakby stworzone na taką wystawę, gdyż mniej więcej w głębokości 14 metrów pod pałacem Trocadéro znajdują się dawne kamieniołomy, nie eksploatowane już od jakich 200 lat, a obejmujące 10 tysięcy metrów kwadratowych podziemi. Ten naturalny pawilon przerobiony zostanie na wyłączną rezydencję bożka Hefajstosa i podziemnych gnomów. Tu zgromadzone będą skarby podziemne całej kuli ziemskiej i ugrupowane przeglądowo pokłady geologiczne. Będzie to zatem przybytek zarazem nauki i królestwo tych, co z łona ziemi wydzierają złożone od wieków tam i niezbędne dziś dla ludzkości produkty, a dla siebie miliony i miliardy.

Prawie naprzeciwno, tylko, że na lewym brzegu Sekwany, wznosi się duży gmach, w którym na pierwszy rzut oka poznamy przybytek boga wojny. Jest to „*le Palais des Armées de terre et de mer*“. Gmach, w którego stylu przeważają zmodernizowane motywa dawnych fortec francuskich, składa się z wysokiego parteru i pierwszego piętra. Środek zajmuje wspaniały westybul, udekorowany emblematami wojennymi, na prawo i na lewo ciągną się dwa długie skrzydła, zakończone małemi basztami. Z westybulu prowadzą monumentalne, ozdobne schody na piętro. W olbrzymiej hali prawego skrzydła, wysokiej na dwa piętra, pomieszczony będzie naturalnej wiel-

kości balon wojskowy ze wszystkimi przyborami i wszelkie inne okazy, stojące w związku z aeronautyką na usługach wojskowości. Pierwsze piętro przeznaczone na muzeum retrospektywne broni, a reszta parteru na wystawę dział wielkiego kalibru, wież pancernych, torpedowców i innych morderczych machin, używanych na lądzie i na morzu. Wyjątek stanowią tylko te najnowsze wynalazki ostatniej doby, które będąc tajemnicą państwa, pozostaną ukryte, jak dotąd, w głębi niedostępnych dla publiczności arsenałów. Wystawa retrospektywna sięgać będzie wstecz do epoki Ludwika XIV., gdyż od niej datuje się właściwie nowożytna organizacja wojska i kardynalne zmiany w taktyce wojennej. Skrzydła pałacu miały być pierwotnie nader oryginalnie i malowniczo z obu stron zakończone: z jednego końca modelem okrętu z czasów Ludwika XIV., z drugiego modelem najnowszego pancernika naturalnej wielkości. Obecnie jednak zaniechano tego projektu z powodu braku miejsca, gmach stracił wiele przez to na oryginalności, zyskując jedynie przedłużenie obu skrzydeł.

Budową kierują architekci Aubertin i Umdenstock, których projektowi przyznano jednomyślnie pierwszą nagrodę na konkursie, rozstrzygniętym z końcem 1897 roku.

„Le Vieux Paris“. — *Miasto nowoczesne.* — *Historya rozwoju miasta.*

Począwszy od teatru Guillaume, cały prawy brzeg Sekwany jeży się dziwnymi budowlami, otaczającymi labirynt wąskich uliczek i zakamarków. Jest to „Stary Paryż“ miniatura miasta z XV. wieku, nadzwyczaj malownicza i niezmiernie ciekawa,

tak pod względem historycznym jak i architektonicznym część wystawy. Na wszystkich prawie wystawach weszło w zwyczaj odtwarzanie miasta z przed kilkuset lat; jak Wiedeń miał swój „Alt-Wien“, a Peszt „Alt-Ofen“, tak też i Paryż musi mieć swój „*le Vieux Paris*“. Będzie on jednak urządzony na znacznie większą skalę i tem ciekawszy, że fizyognomia dzisiejszego Paryża jest na wskrós nowoczesną, a chociaż nie brak w nim starych i cennych zabytków architektonicznych, to rozrzucone są one na tak wielkiej przestrzeni, że niknąc wśród nowych i olbrzymich dzielnic, nie mogą dać dokładnego pojęcia o tem, jak miasto to przed kilku wiekami wyglądało. Paryż taki, jak go dziś podziwiają przybysze ze wszystkich części świata, powstał właściwie dopiero w drugiej połowie XIX. wieku, kiedy przez szereg lat burzono całe dzielnice, wytyczano nowe, kilometrowej długości, proste jak strzała ulice, rozszerzano dawne, zakładano nowe bulwary, wznoszono obszerne i okazałe gmachy. Kto znał Paryż za czasów Restauracyi Burbonów, ten nie poznałby go potem, za czasów drugiego cesarstwa lub trzeciej republiki. Paryż dzisiejszy, to nie zwykła, wspaniała stolica Francyi, to raczej centrum międzynarodowe, to imponująca metropolia całego cywilizowanego świata. Już w r. 1866 pisał Victor Hugo: „*Paris n'est pas une ville, c'est un gouvernement*“ i rzeczywiście miasto dzisiejsze stworzone właściwie przez wielką rewolucyę, a które tak szybko rozwinęło się w ciągu XIX. w., jest samo dla siebie odrębnym światem, mającym swoje prawa, swoje obyczaje i swój właściwy kosmopolityczny charakter, okraszony wytworną elegancyą i delikatnym smakiem francuskim. Przed rewolucyą Paryż był tylko stolicą królestwa, jak wiele innych stolic; potężna postać Napoleona Wielkiego uczyniła go punktem centralnym, ku któremu zwracały się ustawicznie oczy całego świata, lecz mimo to do połowy jeszcze obecnego

wieku, pozostał miastem podobnem do innych wielkich miast francuskich, z domieszką tylko sąsiednich Anglików, którzy nadawali mu ton i szyk swój właściwy. Po roku 1850 otrząsa się z tego wpływu i staje się ogniskiem, gdzie dają sobie *rendez-vous* wszystkie narody, zamienia się w wytworną siedzibę ludzi bogatych, szczęśliwych, uprzywilejowanych pod każdym względem, którzy tłumnie napływają tu ze wszystkich stron świata, jedni, aby się bawić i używać, drudzy, aby zakładać potężne instytucje finansowe. Obok tego zaczyna się prawdziwa emigracya z całej Francyi do tego „*Ville Lumiere*“, „*Ville Million*“, jak go nazywają, bo olbrzymie i kosztowne roboty publiczne ściągają setki tysięcy robotników, znajdujących tu łatwy i dobry zarobek. To też ludność zaczyna wzrastać w niesłychany sposób, bo kiedy sto lat temu wynosiła 600 tysięcy, dochodzi z końcem bieżącego wieku do 3 milionów. Ludzie prywatni idą w zawody z rządem; ten przekształca i modernizuje całe dzielnice i wznosi wspaniałe gmachy publiczne, tamci budują wytworne i pełne przepychu pałace i „hotele“. I podczas gdy zewnętrzne wejrzenie miasta, mimo tytułu stolicy cesarstwa, trąciło jeszcze prowincyą za Napoleona I., staje się Paryż miastem zupełnie odmiennem, nowem, imponującym i wspaniałem.

Jest to przedewszystkiem dziełem i zasługą trzech ludzi: cesarza Napoleona III.; Hausmanna, prefekta departamentu Sekwany i p. Alphand, dyrektora robót publicznych. Oni to dali impuls do tej gorączki przekształcania, asanizowania i upiększania miasta, jaka trwała przez cały czas drugiego cesarstwa, a przerwana klęskami 1870 i 1871 roku. wybuchła na nowo za rządów trzeciej Republiki i nie ostygła jeszcze do dnia dzisiejszego. — Louis Lazar tak charakteryzuje w swoich „*Etudes municipales*“ działalność Napoleona III. pod tym względem: „*L'Empereur aimait par dessus tout a s'occuper des*

améliorations de la Ville de Paris, c'était une véritable passion. Il étudiait le plan de la ville d'après un système d'ensemble qui consistait à transformer les quartiers agglomérés, au milieu de la ville, afin que la circulation put rayonner librement du centre aux extrémités; c'était là une excellente idée puisque ces quartiers étaient sillonnés de ruelles étroites et sombres dont l'insalubrité était la complice des toutes les épidémies". Znalazszy w dwóch wymienionych osobistościach wysoce fachowo wykształconych i dzielnych pomocników, zdołał on w ciągu 16 lat panowania zmienić do gruntu fizyognomię stolicy i postawić ją niemal od razu na tej wyżynie, na jakiej dziś jest podziwem świata.

Aby dać pojęcie, jakie bajeczne sumy roboty te pochłonęły, wystarczy nadmienić, że n. p. ulica „du Quatre-Septembre“ kosztowała 66 milionów franków, z czego 17 milionów zapłacono za wywłaszczenie właścicielom zdemolowanych starych domów.

Z tych czasów datuje się większa część przesłicznej ulicy Rivoli, cała „rue Turbigo“, dwie najbardziej ożywione dziś arterye ruchu między zachodnią a wschodnią i północno-wschodnią częścią miasta; dalej ulice „des Ecoles“ i „de Rennes“ oraz 12 wspaniałych *avenues*, rozchodzących się promienisto od łuku tryumfalnego; wreszcie przepyszne bulwary jak: B. Strassbourg, Saint-Michel, Saint Germain, Malesherbes, Hausmann, Voltaire i Sébastopole. Z gmachów publicznych wzniesiono operę, teatry: Châtelet, Opéra-Comique, Gaité i Vaudeville, nadto część nowego Luwru, hale centralne; z kościołów dokończono Ste-Clotilde, a wystawiono nowe: St.-Augustin, Trinité i St.-Ambroise; przerzucono cztery nowe mosty przez Sekwanę, a w końcu zbudowano nowe rzeźnie miejskie i dodano nową sieć kanałów podziemnych na przestrzeni 800 kilometrów. W roku 1860 miasto powiększyło się o 400 hektarów przez włączenie przyległych gmin podmiejskich.

Trzecia republika tem bardziej czuła się powołaną do prowadzenia dalej wielkiego dzieła rekonstrukcyi i upiększania miasta, bo oblężenie, a następnie komuna, obróciły w ruinę wiele przepysznych budowli.

Obecnie, z kończącym się stuleciem, zajmuje Paryż przeszło 7.800 hektarów powierzchni i ma 3.900 ulic, a 85.000 domów. Cóż za kolosalna różnica pod każdym względem między dzisiejszym miastem, a tym „Starym Paryżem“ z XV. wieku, który wiernie skopiowany oglądać będziemy na wystawie. Dla zrozumienia jednak szczegółów obrazu, tak obcego dla nas, wychowanych w wieku pary i elektryczności, cofnąć musimy się myślą daleko wstecz i uprzytomnić sobie kilka dat historycznych.

Pomiędzy dwoma ramionami Sekwany leży niemal w samym środku dzisiejszego Paryża mała wysępka zwana „la Cité“, która jest najdawniejszą częścią miasta, a zarazem jego kolebką. Tutaj to istniało już za czasów Cezara miasto gallickie Lutetia, co oznacza w języku celtyckim mieszkanie wśród wody — do którego należało położone na lewym brzegu Sekwany małe przedmieście, otoczone lasami i bagnami. Gdy Klodwik, król Franków, zwyciężył Rzymian, utworzył tu w r. 508 stolicę swego państwa. Przez długie lata, mianowicie pod Merowingami i Karlowingami, w drugiej połowie IX. wieku i przez cały prawie wiek X. miasto nie powiększało się wcale, gdyż nie było czasu myśleć o tem wśród ciągłych napadów Normandów, aż dopiero gdy Hugo Capet, obwołany królem w 987 r., dał początek trzeciej dynastyi Kapetyngów, pod rządami tych ostatnich podniósł się handel i zaczęło rozwijać się i rozszerzać miasto, zajmując coraz to większe przestrzenie tak po lewej, jak i prawej stronie Sekwany. Długo jednak jeszcze na „Cité“ mieścił się pałac królewski na tem samym miejscu, gdzie dziś stoi pałac sprawiedliwości, bo dopiero Karol VII.

w r. 1431 oddał go parlamentowi. Z pierwotnego budynku, przerabianego kilkakrotnie z biegiem czasu po pożarach w 1618 i 1776 r., pozostały dziś, znacznie późniejsze już, cztery wieże i „*la Sainte-Chapelle*“. Na „*Cité*“ też stał od IV. w. kościół metropolitalny, na którego miejscu wzniesiono w XII. w. wspaniałą katedrę *Nôtre-Dame*. Z boku wznosił się pałac biskupi i *Hôtel-Dieu*, przeznaczony pierwotnie na schronisko dla ubogich i pielgrzymów, a dziś, znacznie przerobiony w naszym już stuleciu, jeden z największych szpitali paryskich. Tutaj też stał klasztor *Nôtre-Dame*, słynny w dziejach uniwersytetu.

W miarę rozszerzania się miasta ku północy i południowi „*la Cité*“ pozostało siedzibą służby dworskiej i kleru, oraz licznych kupców i jubilerów, podczas gdy burżoazya przeniosła się do nowszej części północnej, zwanej „*la Ville*“, a uczeni i uczący się na lewy brzeg Sekwany, do dzielnicy, zwanej „*l'Université*“, gdzie z początkiem XIII. wieku stała słynna później Sorbona.

Ludwik VI. (1108—1137) dtoczył rozszerzone miasto drugim murem, sięgającym do dzisiejszego „*Hôtel de ville*“ od zachodu, i do „*rue du Louvre*“ od wschodu. Jemu też przypisują wzniesienie dwóch obronnych zamków: „*le Grand*“ i „*le Petit Châtelet*“. Z czasów tych, jako jedyne zabytek, pozostała dziś piękna gotycka „*Tour St. Jacques*“.

Filip August (1180—1223) opasał miasto trzecim murem, który przechodził na północ po za dzisiejszym kościołem *St. Eustache* od północy, a na południe po za dzisiejszym Panteonem i zbudował stary zamek „*du Louvre*“ dla obrony brzegów Sekwany.

Za Ludwika IX., zwanego Świętym (1226 do 1270), miasto liczyło już 120 tysięcy mieszkańców; on to wystawił prześliczną gotycką „*Ste-Chapelle*“, która do dziś dnia jest jedną z najpiękniejszych

ozdób miasta, a kapelan jego, Robert Sorbon, ufundował Sorbonę.

Karol V. (1364—1380) buduje osławioną Bastrykę, która przetrwała aż do wielkiej rewolucyi, stawia wspaniałą a nie istniejący już dziś „Hôtel St. Paul“, oraz powiększa znacznie i przyozdabia zamek Luwru.

Za rządów Karola VI. i VII. ciężkie klęski nie pozwoliły rozwijać się miastu: Anglicy byli przez 18 lat panami stolicy, a w r. 1437 straszna zaraza zabrała w przeciągu sześciu miesięcy 50 tysięcy ofiar.

Dopiero w XV. wieku pod rządami Ludwika XI., Karola VIII. i Ludwika XII. podnosi się znów Paryż i przybywają nowe budynki, między innymi istniejący dziś jeszcze „Hôtel Cluny“ zbudowany na lewym brzegu Sekwany w „Quartier latin“, jeden z najwytworniejszych zabytków, będących kombinacją stylu gotyckiego z renesansem.

W epoce odrodzenia, zwłaszcza za rządów Franciszka I. (1515—1547) miasto, liczące już 300 tysięcy mieszkańców, podnosi się szybko i powstaje wiele nowych, a wspaniałych gmachów. On to rozpoczął budowę Luwru takiego, jak dziś jest i Hôtel de Ville, oraz wznosił kościół St. Eustache. Pod jego następcami przyszedł znów okres zastoju, a to z powodu wybuchu wojen religijnych, zakończonych okropną rzezią św. Bartłomieja w 1572 roku.

Dopiero Henryk IV. (1589—1610) mógł dalej prowadzić budowę Luwru i skończyć Hôtel de Ville. Wtedy zaczęto budować pałac „Tuileries“, fundowany przez Katarzynę Medycejską, założono place Royal (dzisiejszy place des Vosges) i kto wie ileby jeszcze ten wielki monarcha przyczynił się był do upiększenia i rozwoju miasta, gdyby nie śmierć niespodziewana, zadana mu sztyletem Ravaillac'a w 1610 roku.

Następne rządy trzech Ludwików były pod tym względem bardzo dla miasta szczęśliwe, szcze-

gólniej epoka Ludwika XIV. Miasto liczyło wtedy 560 tysięcy mieszkańców i poczęło nadawać ton całej Europie. Za jego to panowania zniesiono stare fortyfikacje i na ich miejsce założono wielkie bulwary z czterema bramami tryumfalnymi, z których dziś pozostały dwie jeszcze: „Porte St. Martin“ i „St. Denis“; założono ogród tuileryjski, „obszerne „Quais“ nad Sekwaną i kilka wspaniałych placów do dziś dnia istniejących, jak „place Vendôme“, „du Carrousel“ i „des Victoires“.

Przyszły następnie nieszczęśliwe rządy Ludwika XVI., zakończone wielką rewolucją i pierwszym cesarstwem. Napoleon I., którego pragnieniem było stworzyć świetną stolicę, położył też niepospolite zasługi około rozszerzenia i upiększenia miasta, aż wreszcie wiek XIX. z całym szeregiem swych genialnych odkryć i wynalazków uczynił ostatecznie Paryż takim, jakim dziś jest, typem prześliznego nowożytnego miasta.

(*Stary Paryż. — „La Cour des Miracles“.*)

„Stary Paryż“ według planów pp. Robida i Benouville, urządzone w samym sercu wystawy, naprzeciwko pałacu wojny i marynarki, na rozległej przestrzeni wzdłuż prawego brzegu Sekwany w pobliżu mostu Almy na „Quai de Billy“. Platforma, na której wzniesiono cały szereg budowli, spoczywa częścią na *quai*, częścią na pilotach, wbitych w dno Sekwany i ma 6.000 metrów kwadr. powierzchni, a 260 metrów długości. Linia frontowa budynków zwrócona do Sekwany, biegnie łukowato wzdłuż zagięcia rzeki, zdobiąc malowniczo tę część wystawy. Całość, odtwarzająca najciekawsze budowle, które dziś już nie istnieją, a które noszą wybitne piętno ówczesnej architektury lub takie, z którymi związa-

ne są ważne wypadki historyczne, przedstawia wszystkie epoki budownictwa, poczynając od początku XV. wieku aż po koniec XVIII. Dla łatwiejszego przeglądu podzielono ją na trzy główne części.

U wstępu, przy moście Almy odtworzono stare „Quartier des Écoles“ ze swoją „Porte Saint-Michel“, z wieżą Louvru, kościołem „Saint-Julien“ i całym labiryntem wąskich, charakterystycznych uliczek. Część środkowa przedstawia dawny plac „Saint-Julien“ ze słynnym renesansowym budynkiem „Chambre des Comptes“ z XVI. wieku, który uległ doszczętnemu zniszczeniu podczas pożaru w 1737 r. W trzeciej części wreszcie zrekonstruowano słynny „Pont-au-Change“, budynki „du Grand Châtelet“, nieistniejące dziś już a sławne w XVII. wieku schody „de la Sainte-Chapelle“, ulicę „de la Foire-Saint-Laurent“, wieżę arcybiskupią i t. d. Jeżeli do tego dodamy, że wśród tych starych zabytków snuć się będą tłumy ludzi, poprzebieranych w wiernie skopiowane kostiumy ówczesne, że w sklepach i przy warsztatach spotkamy tam postacie kupców i rzemieślników, ucharakteryzowanych za mieszkańców miasta z owych odległych czasów, to zaiste złudzenie mieć będziemy, jakbyśmy w jakimś śnie czarownym cofnęli się o całe wieki i żyli życiem dawnym, tak od naszego odmiennem.

Pryncypalne wejście w obręb „Starego Paryża“ prowadzi przez bramę „Saint-Michel“, przy której trzymają straż strażnicy miejscy w strojach z XVI. wieku. Ze szczytu bramy wytrębują trębacze godziny i ogłaszają czas otwarcia i zamknięcia miasta. Tuż za bramą rozciąga się dawny plac „Pré-aux-Clèzes“, z którego rozchodzą się dwie stare ulice: „rue des Vieilles-Écoles“ i „rue des Remparts“. Na placu tym spotykamy najpierw charakterystyczny „Maison aux Piliers“, który ustąpił później miejsca dzisiejszemu „Hôtel de Ville“, obok niego zaś jedną z czterech wież starego Luvru, które strzegły go na

czterech rogach za rządów Karola V. i VI. Wszedłszy na ulicę „des Vieilles-Écoles“, spotykamy tu najwybitniejsze typy mieszkań ówczesnych i sklepów, oraz przypatrzeć się możemy całemu dawnemu życiu ulicznemu. Na tej też ulicy stoi dom rodzinny Moliëra, który zburzono dopiero w 1802 r., oraz dom głošnego w swoim czasie alchemika Mikołaja Flamela; nieco dalej spotykamy słynny dom z XV. wieku „Maison du Grand Coq“, uważany za kolebkę prasy, gdyż w nim założył około r. 1631 niejaki Théophraste Renondot pierwszą gazetę pod tytułem *Gazette de France*. W najbliższem sąsiedztwie tego domu odtworzono sklepy dawnych typografów i księgarzy, między którymi typograficzny zakład sławnego z czasów Franciszka I. Estienn'a.

„Rue des Remparts“ prowadzi znów do dawnego „Grenier des poëtes“, skąd rozchodziły się swego czasu komponowane tu przy dźwięku szklanic uszczypliwe satyry i piękne ballady, i gdzie rej wodził mistrz Fran. Villon (1431—1484). Minąwszy bramę i dzwonicę klasztoru „des Jacobins“, dostajemy się na obszerny plac „Saint Julien“. Tutaj spotykamy najpierw resztki sławnego „Coll. de Cluny“, najpiękniejszego klasztoru gotyckiego w Paryżu, który fundowany jeszcze w XIII. wieku, skasowano dopiero podczas rewolucyi. Po wypędzeniu zakonników założył w nim swoją pracownię malarską sławny David. Obok stoi „le pilôri de l'abbaye de Saint-Germain-des-Prés“, mała wieżyczka na podmurowaniu, gdzie za karę zamykano na pośmiewisko publiczne delikwentów, najczęściej figlarnych studentów paryskich, którzy popełnili jaki czyn karygodny na terytoryum, należącym do opactwa. W sąsiedztwie duży czworobok budynków przeróżnych wielkości i stylów otacza „le grand Cours de Paris“. Zebrano tu wszystko co dać może pojęcie o przeobrażeniach stylów poszczególnych epok w ciągu kilku wieków, począwszy od r. 1400. Spotkamy tu typy najokazalszych „hoteli“ prywatnych, aż do najuboż-

szych mieszkań, rozsypanych po różnych dzielnicach ówczesnego Paryża, a zajmowanych przez najbiedniejszą ludność. Minąwszy „le Grand Châtelet“, skopiowany ściśle według tego, jak go odrestaurowano w XVI. w., dochodzimy wreszcie do „Pont au Change“. Most ten, dziś jeszcze istniejący w Paryżu, a zbudowany między r. 1599 i 1609, zupełnie inaczej wówczas się przedstawiał. Zabudowany całym domami był siedliskiem drobnych bankierów, kramarzy i jubilerów, tworząc główne ognisko ówczesnego handlu. Most ten odtworzony wiernie w obrębie „starego Paryża“ da nam kompletny obraz życia ulicznego w XVI. i XVII. Dalej zwracają naszą uwagę przedewszystkiem piękne schody „de la Sainte Chapelle“, otoczone licznymi sklepami, reprezentującymi wszystkie gałęzie handlu. Schody te wybudował jeszcze Ludwik XII.; zniszczone zostały przez pożar w 1631 r., któremu też i sama uległa kaplica, a odbudowane później, zniknęły dopiero podczas rewolucyi. W ostatniej wreszcie części „starego Paryża“ nagromadzono zabytki z epoki najświetniejszego rozkwitu renesansu, zakończone wspinała i ogromną restauracją również w tym stylu zbudowaną.

Uzupełnienie „Starego Paryża“ stanowi „La-Cour des Miracles“, którą przy „Avenue Suffren“ urządził architekt Colibert, wytrawny znawca starożytności francuskich. Każdy z czytelników arcydzieła Victora Hugo „Nôtre-Dame de Paris“ zachwycał się niewątpliwie mistrzowskim i plastycznym opisem owej „Cour des Miracles“, która, jak wykazały badania historyków, istniała w wiekach średnich w każdym niemal mieście francuskim. Sam Paryż miał ich kilka, lecz najślawniejszą była „Cour des Miracles“, która znajdowała się tam, gdzie dziś biegnie „rue du Nil“ i „rue des Filles Dieu“ i gdzie nawet obecnie mały plac nosi jeszcze toż samo nazwisko. Miejsce to w XV. wieku było siedzibą żebraków, złodziei i najgorszych wyrzutków społeczeń-

stwa, którzy zbierali się tu co noc, znosząc łupy w ciągu dnia zebrane, odrzucając udane kalectwo, pijąc i najohydniejsze wyprawiając orgie. Przez długi czas władze bezpieczeństwa musiały tolerować tę twierdzą najniższych instynktów, zostawiając ją w spokoju i ograniczając się jedynie do chwytania po za obrębem „Cour des Miracles“ pojedynczych rzezimieszków. Dopiero Ludwik XIV. położył temu koniec rozpędzając całą zgraję przy użyciu siły zbrojnej.

Jakkolwiek zatem pod względem obyczajowym „Cour des Miracles“ bardzo smutną ma sławę, to jednak jest tak wielce charakterystyczną dla średniowiecznego Paryża i tak malowniczą ze stanowiska artystycznego, a ciekawą z punktu historycznego, że odtworzenie jej na wystawie było bardzo szczęśliwym pomysłem. Oczywiście, że odtwarzając, stopniowano tylko charakterystyczne otoczenie, opierając się na źródłach historycznych, stworzono jedynie scenę, na której wśród odpowiednich akcesoryj odbywać się będą pantominy, ilustrujące to życie jakie tam niegdyś wrzało, a które tak pięknie opisało genialne pióro Wiktora Hugo. A więc przedstawioną tu będzie z możliwie największą ścisłością uroczystość „króla żebraków“, znana czytelnikom „Nôtre-Dame de Paris“, i wielki turniej, jaki odbył się na uczenie przybycia do Paryża królowej Izabelli Bawarskiej w obecności Karola VI. i całego dworu królewskiego. Pantomina ta wykonaną będzie według historycznego ceremoniału z XV wieku.

Obok tych dwóch, tak odmiennych scen charakterystycznych z życia najwyższej i najniższej klasy ówczesnego społeczeństwa, będzie tu także skopiowane życie spokojnej, pracującej burżuazji. Umieścił więc p. Colibert w swojej „Cour des Miracles“ tkacza z roku 1400, zajętego przy swoim średniowiecznym warsztacie, kowala, średniowieczny

sklep z obrazami, miniaturystę, sklep z drobiazgami, jubilera, sklep sprzedającego pachnidła i cudowne balsamy wschodnie, muzeum kostyumów i broni, wreszcie muzeum historyczne, zawierające wszystko, co tylko udało mu się zebrać, a co odnosi się do XV stulecia.

(„*Palais du Costume*“. Pałac optyki. Siderostat. Olbrzymi teleskop. Sala projekcyj świetlnych. Reszta sal pałacu optyki. „*La grande roue de Paris*“).

Z „*Cour des Miracles*“ najbliżej nam na Pole Marsowe, lecz zanim udamy się tam przez olbrzymią bramę, jaką tworzą podstawowe łuki wieży Eiffla, przypatrzmy się przynajmniej najważniejszemu pałacowi, stojącym jeszcze po tej stronie.

Na lewo od wieży Eiffla stoi „*le palais du Costume*“, wzniesiony przez prywatne przedsiębiorstwo, na którego czele stoi p. Felix, specjalista i znawca wyborny ubiorów kobiecych. Środek budynku zajmuje główny pawilon z szerokim portalem o pełnym łuku, pokryty okrągłą, ozdobną kopułą. Wzdłuż fasady olbrzymie karyatydy dźwigają portyk, gdzie rozstawione będą stoliki kilku cukierni i kawiarni, zajmujących parter pałacu. Mury pierwszego piętra pełne, bez okien, gdyż oświetlenie wnętrza ma być sztuczne, pokrywa bogata i efektowna ornamentacja kunsztownie rzeźbionych kwiatów, wieńców, girland, kolosalnych koszów, urn i wazonów. Żardyniery te będą przez cały czas wystawy napelniane ciągle świeżymi kwiatami i ozdobami roślinami, oraz spowite wieńcami i girlandami żywych kwiatów tak, że mury ginąc będą formalnie pod pełną wdzięku kombinacją ornamentacyi roślinnej, sztucznej i naturalnej.

Przeznaczeniem pałacu jest: *la glorification de la mode et l'apothéose de la femme*, wystawionem więc tu będzie wszystko, co stworzyła moda od chwili, gdy galicko-romańskie prababki dzisiejszych elegantek paryskich przestały nosić skóry zwierzęce, aż po dziś dzień. Bogaty ten zbiór wszystkich strojów kobiecych z wieków średnich, a zwłaszcza z epoki Ludwików, dyktoryatu i pierwszego cesarstwa, będzie niezmiernie interesującym przyczynkiem do dziejów cywilizacji. Ubiory i kostyумы, odtworzone z wiernością i ścisłością historyczną, ubierać będą setki manekinów naturalnej wielkości. Lecz i tutaj zaprowadzono nowość nader efektowną i pożyteczną. Zamiast zamykać pojedyncze okazy, jak to zazwyczaj dzieje się po muzeach, w oszklonych szafach i gablotkach, będą one ugrupowane w obrazy życia codziennego i sceny historyczne, i to na tle kompletnego urządzenia mieszkań, wypełnionych stylowymi sprzętami i drobiazgami. Wszystko wykonane ściśle według znakomitych rysunków i planów Thomasa. A więc w porządku chronologicznym od atrjum domu galicko-romańskiego do sali zamkowej z XII. wieku, z której przez otwarte okna widać plastyczną panoramę ówczesnego Paryża, z całym charakterystycznym ruchem ulicznym i nieistniejącymi już dziś budynkami; od salonu modniarki paryskiej z czasów Ludwika XIV. do budoaru cesarzowej Józefiny, która, otoczona damami dworu, przymierza w obecności Napoleona strój koronacyjny. Sama suknia i płaszcz Józefiny kosztują 50.000 franków, bo jedynie drogie kamienie będą imitacją sztuczną, podczas gdy materia, krój, hafty i wszystkie inne ozdoby są wierną kopią oryginału, który w swoim czasie kosztował blisko milion. Ten świat dawny, jakby wskrzeszony za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, i te postacie, znane nam z portretów i obrazów historycznych, oświetlone będą rzesistem, a łagodnym światłem lamp

żarowych, ukrytych przed okiem widza dla zwiększenia efektu i złudzenia.

W osobnej galerii pałacu zrekonstruowano słynne „galerye drewniane“ z *Palais Royal*, ze swymi sklepami i warsztatami konfekcyi, klejnotów i cennych drobiazgów toalety damskiej, w których ukostyumowani, lecz już prawdziwi rękodzielnicy i modniarki wyrabiać będą, jak niegdyś, w oczach publiczności, przeróżne ozdoby i przybory toaletowe, które na pamiątkę będzie można odrazu nabywać. Osobno znów urządzono muzeum fryzury damskiej, gdzie zestawiono przegląd koafiur dam średniowiecznych, słynnych piękności z czasów Ludwików, dyktoryatu i cesarstwa. Niezawodnie z całej wystawy najrojnziej i najgwarniej tu będzie od przedstawicielek płci pięknej, a ścisk zapanuje tu niewątpliwie taki, jak w godzinach popołudniowych w wielkich magazynach „Luwru“ lub „Bon marché“.

Na prawo od wieży Eiffla, w odległości jakich 60 metrów, widać odbijającą się w kryształowej tafli sztucznego jeziora elegancką fasadę „Palais de l'Optique“, który zajmuje 8500 metrów kw. powierzchni. Ma to być zarazem obserwatorium astronomiczne i świątynia tak interesującej gałęzi fizyki, jaką jest optyka. Twórcą gmachu jest ceniony architekt Bobin. Środek budynku przykrywa kolosalna półkopała, wsparta na szeregu kolumn w stylu perskim, uwieńczona lekką koronkową ornamentacją szczytową, symbolizującą dwanaście znaków zodiaku, dzieło wytrawnego rzeźbiarza Theunissena. Z poza skrzydeł bocznych, bogato ornamentowanych płaskorzeźbami, przedstawiającymi symbolicznie astronomię i nauki pomocnicze, wyglądają dwie mniejsze kopuły, nad salą siderostatu i salą projekcyi świetlnych. Po kilku stopniach wchodzimy na półkolisty peron, prowadzący do środkowego przedsionka, skąd rozchodzą się wejścia do wszystkich sal budynku. W przedsionku tym, z wnętrza kopuły głównej za-

lewają nas potoki dziwnego światła, imitującego do złudzenia zorzę północną. Jest to poprostu światło dzienne, przepuszczone przez umyślne szczeliny i załamujące się w odpowiednio dobranych szklach kolorowych. O zmroku światło zorzy sztucznej gaśnie, a strop kopuły zamienia się w sklepienie niebios, zasiane mieniącymi się konstelacjami gwiazd.

Gmach mieści w sobie trzy ogromne sale i kilkanaście mniejszych. W pierwszej z nich „la salle du sidérostat“ długiej na 24 metry, a na 18 szerokiej, ustawiają obecnie „siderostat Foucault'a“, to jest przyrząd ruchomy, zapomocą odpowiedniego mechanizmu, a służący do odbijania się zawsze w jednym i tem samym miejscu poruszających się ciał niebieskich. Lustro jego ma 2 metry średnicy, 27 centymetrów grubości i waży 3600 kilogramów. Przykrycie sali tej stanowi ruchoma kopuła, dająca się zupełnie usuwać, aby w dni pogodne gwiazdy wprost w lustrze przyrządu odbijać się mogły, a zasuwana jedynie podczas deszczu.

Sala ta sąsiaduje z tak zw. *la galerie du thélescope*, w której znajduje się olbrzymia luneta, *le clou*, całego pałacu. Galerya ma 65 metrów długości na 9,5 szerokości, środkiem szereg potężnych filarów dźwiga w odstępach 9 metrowych teleskop, mający długości 60 metrów, a wzniesiony na 7 metrów ponad poziom posadzki. Wzdłuż ścian biegnie, na wysokości 5 metrów, balkon, przedłużony aż do sali siderostatu i do przylegającej z drugiej strony sali projekcyi, a przeznaczony dla publiczności, aby mogła dokładnie obejrzeć szczegóły tych ciekawych, a tak czułych narzędzi, nie zbliżając się jednak do nich na długość ręki. Teleskop, ochrzczony nazwą „la grande lunette de 1900“, jest jedną z największych osobliwości wystawy, a dziełem Franciszka Deloncle. Będzie to największy teleskop na świecie, który, rzecz niebywała, zbliży np. księżyc na odległość 67 kilometrów. Zakasuje on słynną lu-

netę Yerkesa, która, jako największa dotychczas, figurowała w roku 1893 na wystawie w Chicago. Soczewki teleskopu zostały wykonane w wielkiej paryskiej fabryce p. Mantois, lustro zaś siderostatu w znanej fabryce w Jeumont. Soczewka przedmiotowa (*objectiv*) tego olbrzyma ma średnicy 1 metr 25 centymetrów i waży 450 kilogramów, a zaczęto ją robić jeszcze w roku 1894. Można sobie wyobrazić, co to za ogromna i mozolna praca, przezroczyistość bowiem i jednolitość soczewki tej muszą być bez skazy. Najmniejsza bańka powietrza, zaledwie przy pomocy silnej lupy dostrzegalna, czyni ją już bezużyteczną i trzeba na nowo topić w niesłychanie wysokiej temperaturze całą masę, której potem samo oziębianie wymaga kilku tygodni, a szlifowanie takiej ogromnej powierzchni dziesięćkroć dłuższego czasu. To też wartość wykończonej ostatecznie soczewki obliczają na 600 tysięcy franków. Ciało lunety, kosztującej w całości 1½ miliona franków, składa się z 24 stalowych tub, z których każda spoczywa na osobnem podmurowaniu. Obserwacye za pomocą tego imponującego instrumentu dokonywać się będą w ten sposób, że obraz danego ciała niebieskiego, chwycony na zwierciadło siderostatu, pada następnie na soczewkę przedmiotową teleskopu, ten powiększa go zależnie od okoliczności 6 do 10 tysięcy razy i rzuca na ekran w sąsiedniej sali, gdzie może być widzianym naraz przez mnóstwo osób. Prócz tego można też patrzeć bezpośrednio przez okulary lunety, albo chwytać obrazy ciał niebieskich w aparacie fotograficznym. Nie da się zaprzeczyć, że obok popularyzowania w ten sposób astronomii, przyrząd oddać może olbrzymie usługi także i wiedzy ścisłej, ułatwiając nowe odkrycia i wyjaśniając niejedną, dotychczas nie rozwiązaną zagadkę wszechświata. Wobec tego wydatek 1½ miljona jest zupełnie usprawiedliwiony.

Z galeryą teleskopu sąsiaduje bezpośrednio wielka sala projekcji, „la grande salle des projections“, mająca 33 metry długości i 25 szerokości. Służyć ona będzie za salę wykładową dla popularnych konferencji astronomicznych. W tym celu urządzono w niej amfiteatr na 2.000 osób i opatriono galeryą, na której ponadto pomieścić się jeszcze może 1.200 osób. Tutaj to będą objaśniane obrazy ciał niebieskich, rzucane przez teleskop na kolosalny ekran, ustawiony w końcu sali.

Reszta sal ma różne przeznaczenia. W jednej odbywać się będą badania spektroskopiczne, w innych projekcje fluoroskopiczne i anamorfotyczne; osobna sala zawierać będzie wszystko, co tylko odnosi się do odkrytych niedawno promieni X, a w innej znów pomieszczony będzie olbrzymich rozmiarów kalejdoskop i diorama, w której zobaczyć będzie można, co się dzieje równocześnie na drugiej platformie wieży Eiffla. Obok sali siderostatu znajduje się duża półokrągła sala, mieszcząca wystawę wszystkich przyrządów optycznych, po drugiej zaś stronie dwie duże sale, przeznaczone wyłącznie dla demonstracji i wywoływania niezliczonych złudzeń i efektów optycznych, wreszcie bufet i salony do odpoczynku.

Opuściwszy pałac optyki i idąc ku wieży Eiffla, zwraca naszą uwagę sterczące w dali na prawo, wysoko ponad dachy czteropiętrowych domów otaczających Pole Marsowe, olbrzymie koło, wzniesione już po za obrębem właściwej wystawy, przy „Avenue Suffren“. Jest to „la grande roue de Paris“, skonstruowane przez angielskiego inżyniera, Slithkina. Pomysł wprawdzie nie nowy, bo pierwsze takie koło figurowało już na wystawie w Chicago, a od roku dobrze znane jest tym, co widzieli wiedeńską „Wenecyę“, — koło paryskie przewyższa jednak tamte potwornymi swymi rozmiarami, i chociaż obliczone na atrakcję dla szerszych tłumów, jest

przecież ciekawem, jako wyraz tego, co stworzyć może dzisiejsza technika. „La grande roue“ już blisko od roku wykończone, funkcjonuje obecnie ku uciesze niedzielnej publiczności, która za franka odbywa tłumnie napowietrzną podróż, trwającą dwadzieścia minut.

Koło zbudowane jest całe ze stali, której zużyto 800 ton. Oś jego, mająca 15 metrów długości, a 90 cmt. średnicy, wznosi się na 67 metrów ponad ziemią; średnica koła ma 93 metry, zatem wagony, wiszące na obwodzie, dochodzą do wysokości 96 m. w punkcie najwyższym podczas obrotu. Waga całego koła wraz z wagonami, nie licząc osi, która sama waży 36.000 klgr., wynosi 650 tysięcy kilogramów, a całość wraz z dwoma pylonami, również stalowymi i wspartymi na potężnych betonowych fundamentach, waży 1.083,000 kilogr. Na obwodzie koła zawieszonych jest 40 wagonów, z których każdy pomieścić może 30 osób, czyli razem wszystkiego 1200 osób. Prócz tego, pomiędzy obu dzwonami koła umieszczone zostały inne, znacznie większe wagony, przeznaczone na sale jadalne, kawiarnie, palarnie, czytelnie, salę koncertową, gabinety służące do badań meteorologicznych itp. Wszystko urządzone wewnątrz z niebywałym przepychem i wygodami, mogącemi zadowolnić najwybredniejszego sybarytę. Do wprowadzenia w ruch tego olbrzyma służy machina dynamo-elektryczna, zaopatrująca zarazem lampy, któremi całe koło wieczorem zostaje oświetlone. Jakkolwiek to zdumiewające dzieło techniki w dzień nie bardzo estetycznie wygląda, i może dlatego zostało oddalone od placu wystawy, gdzie cuda techniki starano się przybrać w jak najgustowniejsze kształty, to w nocy efekt jest niezwykły, kiedy nikną szczegóły konstrukcyi, a jedynie na tle nieba błyszczy świecąca tarcza, taka olbrzymia, jak gdyby jakiś świetny meteor zawitał na ziemię z tajemniczych przestrzeni wszechświata.

(*Pole Marsowe i jego ogrody wystawowe. — Historia Pola Marsowego. — Sytuacyjny plan budynków na „Champ-de-Mars“. — Pałac elektryczności*).

Przejdźmy teraz popod kolosalne łuki wieży Eiffla na Pole Marsowe, gdzie skoncentruje się *le gros* całej wystawy. Plac ten przedstawia olbrzymi prostokąt, mający jeden kilometr długości, a pół kilometra szerokości; jest tu więc dosyć miejsca na największe gmachy, na wspaniałe parki, fontanny i sztuczne jeziora, które mają dodać uroku całości. To też cała wolna przestrzeń między pawilonami, otaczającymi wieżę Eiffla równie, jak i obszerny czworobok pod jej pierwszą platformą i środek Pola Marsowego, zamienione zostaną w przepyszne ogrody, które urządza p. Vacherot, naczelny ogrodnik wystawy, według własnych planów, zatwierdzonych przez p. Bouvard, dyrektora robót architektonicznych i dekoracyjnych.

Na Polu Marsowem tło tworzy Château d'Eau i pałac elektryczności, środkiem zaś biegnie od wieży Eiffla do pałacu elektryczności 30 metrów szeroka, cieniasta aleja, od której odchodzą pod kątem prostym dwie boczne na prawo i na lewo, prowadzące do pałacu inżynierii i pałacu tkanin i materii. Inne dwie „avenues“, wysadzone wspaniałymi platanami, wśród których rozmieszczono symetrycznie cztery kioski dla muzyki wojskowej, mającej tu dawać codziennie koncerta, ciągną się wzdłuż obu boków Pola Marsowego, równoległe do stojących tu pałaców wystawowych. Przestrzenie pomiędzy temi głównymi arteriami ruchu zajmują obszerne gazony i klomby najcudniejszych kwiatów. W najbliższem otoczeniu Château d'Eau zasadzono tylko klomby niskich drzew, aby nie zasłaniały wspaniałej perspektywy, a mianowicie białych i różowych kasztanów indyjskich, oraz ozdobnych, pachnących akacyj. Całą część środkową Pola Marsowego zamieniono

na ogród w stylu „français“, podczas gdy okolica wieży Eiffla z obu sztucznych jeziorami, leżącymi po prawej i lewej jej stronie, począwszy od pałacu optyki aż do „Palais du Costume“, przedstawia krajobraz podzwrotnikowy, wśród którego zwracają uwagę olbrzymie draceny, muzy, bambusy i palmy. Pod wieżą Eiffla na ogromnej przestrzeni czworobocznej urządzono park, który ma tworzyć harmonijne przejście od parku podzwrotnikowego do środkowego parku francuskiego. W tej też części pod wieżą Eiffla zwracają uwagę wspaniałe magnolie, przeniesione tu z parku Trocadéro. Nie sposób wyliczać wszystkich drzew, krzewów i kwiatów w najpiękniejszych gatunkach i przeróżnych odmianach, które będą tworzyły ogromne klomby, lub rozsiane pojedynczo zdobiły obszerne trawniki, albo wreszcie oplatały mury pawilonów i pałaców wystawowych w ilości przeszło 100 tysięcy egzemplarzy, tworząc niejako osobny dział wystawy, powierzony pieczy 50 ogrodników. Rośliny te dostarczone zostały przez wzorowo prowadzone i niezmiernie bogate miejskie szklarnie paryskie i przez liczne prywatne przedsiębiorstwa ogrodnicze. Wszystkie kwiaty po przekwitnięciu będą natychmiast zastąpione nowymi w pełnym rozwoju, tak, że przez czas wystawy przesunie się przed oczyma publiczności kilka seryj, jedna po drugiej, roślin ozdobnych, które właśnie w danej chwili kwitną. Ten sam p. Vacherot urządza też wspaniałe parki, otaczające oba pałace sztuki na Polach Elizejskich, ogród rozciągający się u wstępu wystawy od głównej bramy wzdłuż Cours-la-Reine aż do pałacu ogrodnictwa, oraz park na Esplanadzie Inwalidów.

Pole Marsowe, uporządkowane jeszcze w roku 1770 i oddane pierwotnie do użytku stojącej w pobliżu szkole wojskowej, odgrywało z biegiem czasu niejednokrotnie ważną rolę w ówczesnych wypadkach i dlatego też cieszy się historyczną przeszłością.

W roku 1790 usypano tu rękami 60.000 mieszkańców Paryża, wzdłuż obu jego boków, olbrzymie tarasy, mające służyć za trybuny dla ludu, uczestniczącego dnia 14 lipca tegoż roku w wielkiej uroczystości narodowej „Fête de la Fédération“. W głębi wznosił się wtedy ołtarz Ojczyzny, przed którym nieszcześliwy Ludwik XVI., członkowie Zgromadzenia Narodowego, delegaci armii i poszczególnych prowincyj, składali przysięgę na nową konstytucję, po odprawionem poprzednio przez Talleyranda w asystencji 400 księży nabożeństwie. Podobna ceremonia odbyła się też tutaj w dniu 1 czerwca 1815 roku, a mianowicie napoleońskie „Champ de Mai“. Następnie, w roku 1830, rozdawał na Polu Marsowem Ludwik Filip, trójkolorowe sztandary gwardyi narodowej, a w roku 1852 Napoleon III. orły cesarskie. W roku 1855 zniesiono owe tarasy, a „Champ de Mars“ służyło kolejno trzem wystawom wszechświatowym; w 1867, 1878 i wreszcie w 1889 roku. Kto zwiedził tę ostatnią, nie znajdzie tu w roku 1900 ani śladu tych gmachów, które wtedy wzniesiono i które do niedawna jeszcze tam stały. Wszystko zburzono, prócz jednej wieży Eiffla, a i ta w nowej ukaże się szacie, gdyż od stóp aż do szczytu została cała, z ogromnym nakładem pracy i kosztów, pozłożoną.

Stojąc u jej stóp, ku Polu Marsowemu, mamy przed sobą czworobok wspaniałych gmachów wystawowych, otaczających plac ten ze wszystkich stron. Na lewo wznoszą się trzy pałace, których oficjalne nazwy są: „le Palais des Mines et de la Métallurgie“, „le Palais des Fils et Tissus“ i „le Palais de Procédés de la Mécanique“. Naprzeciwko nich, po prawej stronie również trzy: „le Palais de l'Enseignement et des Procédés des arts“, „le Palais du Genie civil et des Moyens de transport“ i „le Palais des Industries chimiques“. W głębi zamyka całość wspaniały pałac elektryczności i „Château d'Eau“.

W głębi Pola Marsowego na honorowym miejscu wzniesiono olbrzymi pałac elektryczności, tej potężnej i zadziwiającej, a jeszcze tak tajemniczej siły, której przepowiadają niepodzielne panowanie w wieku XX-tym. Pałac ten, stawiany według planów architekta H é n a r d a, jest dwupiętrowy i zgromadzi w sobie wszystko, co tylko ma jakikolwiek związek z elektrycznością tak pod względem teoretyczno-naukowym, jak i zastosowania praktycznego. Na dole pomieszczone będą olbrzymie motory, wytwarzające siłę, służącą do poruszania innych machin i przyrządów, oraz do oświetlenia wnętrza pałacu i jego fasady. Środek zajmuje wspaniały westybul, prowadzący bezpośrednio do wzniesionej za pałacem elektryczności okrągłej „Salle des Fêtes“, na ośm pięter wysokiej i przeznaczonej na wielkie uroczystości, a mogącej pomieścić na raz wygodnie 15 tysięcy osób. Cała konstrukcja pałacu elektryczności składa się z żelaza i szkła. Koronkowa jego fasada, lekka jak marzenie, ma 130 metrów długości, a sięga w najwyższym środkowym swym punkcie do 70 metrów wysokości, a więc wyżej o 4 metry, niż szczyt wież katedry Nôtre-Dame. Szczyt jej zdobi kolosalna statua, przedstawiająca geniusz elektryczności, stojący na rydwanie, który ciągną w pełnym biegu olbrzymie gryfy, w rękę trzyma wzniesioną wysoko pochodnię postępu. U stóp posągu błyszczy olbrzymi rok 1900, wyrzeźbiony na środkowym kartuszu, który podtrzymują pełne wdzięku łuki, wsparte na wspaniałych pylonach, zakończonych ażurowymi wieżyczkami, w których umieszczono olbrzymie lampy elektryczne. Od pylonów tych linia fasady zniża się łukowato w obie strony, a zdobi ją nadzwyczaj misterny ażurowy fryz, pokryty tysiącami lamp, ugrupowanych według odcieni wszystkich barw. Prócz tego wszystkie linie architektoniczne fasady zasiane gęsto lampami różnokolorowymi. Dla wywołania niezwykłych i czarownych efektów poczyniono specjalne

studya, użyto całego systemu pryzmatów i ekranów tak, że każda pojedyncza lampa co chwila zmieniać będzie swoją barwę, przechodząc kolejno przez wszystkie możliwe kombinacje odcieni świetlnych i kolorowych. A ponieważ ściany całe pałacu składać się mają też z przeświecających tafli szklanych lub kolorowych witraży, przeto, gdy wewnątrz sal zostanie oświetlone, cały pałac zamieni się w jedno morze światła, mieniające się tysiącem coraz to innych barw, a po nad tem wszystkiem unoszący się posąg geniusza, otoczony olbrzymią aureolą świetlną, z daleka już widzialny, odcina się na tle wspaniałego słońca elektrycznego.

(*Château d'Eau. — Pałac kryształowy. — Czarodziejskie efekta świetlne. — Kolej wystawowa. — Trotuary ruchome*).

Bezpośrednio przed pałacem elektryczności stanie Château d'Eau, dzieło Paulin'a, jako uzupełnienie środkowej części fasady, z którą tworzyć ma jedną całość. Jest to szeroka na 30 metrów, a na 11 metrów głęboka nisza, z pod której sklepienia spada, 10 metrów szerokości mająca, kaskada wodna do olbrzymiego basenu, w którego środku ułożona ze skał naturalnych wyspa służy za piedestał grupie rzeźbionej, przedstawiającej „Ludzkość“, prowadzoną przez „Postęp“ do „Przyszłości“. Szumiące wody kaskady, spadające z wysokości 30 metrów, przewracają dwie alegoryczne postacie Furyj i dzielą się na liczne mniejsze kaskady, które zlewają się z głównego basenu na niższe piętra. Wśród nich wynurzają się grupy przeróżnych zwierząt fantastycznych, które znów z paszczy swych wyrzucają w górę i we wszystkich kierunkach nowe strumienie. Prócz tego z otoczenia basenu bije ku niebu

i krzyżuje się na wszystkie strony kilkanaście wodotrysków. W całym tem urządzeniu wodnem zastosowano te same efekty, co w dawniejszych „fontaines lumineuses“, tak, że wieczorem wszystko nabiera najczystszych, mieniających się co chwila barw, przy czem kaskady wodne zmieniają się w przepyszne kaskady świetlne, wobec zaś ogromnych rozmiarów Château d'Eau, dawniejsza fontanna, tak podziwiana w roku 1889, wyda się dziecinną igraszka. Gdy równocześnie z nastaniem zmroku i cały pałac elektryczny zabłyśnie tysiącami świateł, rozrzucając w około obfity siew brylantów, rubinów i szafirów, trudno zaiste opisać i trudno wyobrazić sobie nawet coś wspanialszego, coś bardziej imponującego i czarodziejskiego.

Na obie strony od środkowej niszy Château d'Eau rozchodzą się obszerne portyki i korytarze, które, podchodząc pod kaskady wodne, nadają się wybornie na miejsce orzeźwiającej przechadzki podczas letnich upałów. Portyki te stanowią zarazem przedsionki, jeden do pałacu chemii, drugi do pałacu mechaniki, będących równie, jak Château d'Eau, dziełem Paulin'a, a zbudowanych w stylu tak efektownym i ozdobnym, jak rokoko w epoce największego swego rozkwitu.

Mniej więcej w połowie Pola Marsowego, bliżej już jednak wieży Eiffla, wzniesiono znów inne arcydzieło kunsztu, a mianowicie pałac kryształowy, mający uzmysłwić, co za niezliczone kształty i efekta ze szkła dadzą się wydobyć. Jest to tak zw. „le palais lumineux“, a twórcą jego p. Ponsin. Pałac ten okrągły, mający 30 metrów wysokości a 80 metrów obwodu, stoi na sztucznej granitowej skale, wzniesionej nad sztucznem jeziorem, do którego spływają ze wszystkich stron małe kaskady. Po schodach, poprowadzonych łukowato po obu stronach skały aż na jej szczyt, wchodzi się do obszernego salonu, posadzka przykryta przepysznym dywanem

smyrneńskim, w środku posąg alegoryczny, a około 5 olbrzymich dioram, przedstawiających 5 części świata. Salon przykrywa kopuła, wsparta na 16 rubinowych kolumnach ze złożonymi kapitelami. Na szczycie kopuły, na ogromnym, obracającym się około swej osi, globie ziemskim, stoi olbrzymich rozmiarów mitologiczny posąg Elektryony, córki słońca. Ściany pałacu, posadzka, ów dywan smyrneński i kopuła, wszystko zrobione ze szkła o wszelkich możliwych odcieniach barw, z kryształu i luster, tak że ani śladu nie widać żelaznej konstrukcyi, która tworzy szkielet budynku. Portyery na 9 metrów długie, ozdabiające wejścia, tkane misternie z cieniutkich nitek szklanych, są wyrobem weneckim, a frendzle ich, mające 1 m. 40 ctm. długości, są dziełem fabryk czeskich. Całość olśniewa blaskiem i kolorami, mieniającymi się w świetle słonecznym, a wieczorem robi wrażenie zaczarowanego pałacu z tysiąca i jednej nocy. Mnóstwo lamp elektrycznych ukryto tak we wnętrzu przeświecających ścian i kolorowych kolumn i przezroczystej kopuły, że ich wcale nie widać i tylko cały budynek zda się świecić swem własnym światłem różnobarwnem. Skala, na której stoi, równie, jak i glob ziemski na szczycie kopuły, pozostają umyślnie nieoświetlone, wobec czego, zwłaszcza z większej odległości, pałac zdaje się jak fata morgana wisieć wysoko w powietrzu, a jeszcze wyżej nad nim unosi się świecący posąg Elektryony, całość zaś odbija się w przezroczystej tafli jeziora, u stóp skały leżącego. Zupełnie, jak gdyby w bajce, potężni czarodzieje zawiesili nad ziemią jakieś fantastyczne arcydzieło z kryształu i brylantów, jaśniające połyskiem i barwami drogich kamieni. W samej skale wykuta znów grota, kórej posadzka składa się z luster, odbijających rzucane tam za pomocą projekcyi przeróżne potwory z epoki antydiluwialnej, a ściany ze sztucznych stalaktytów lodowych, usia-

nych drobniutkiami błyszczącymi blaszkami i igielkami złota.

Siła elektryczna użytą też została do urządzeń, ułatwiających przenoszenie się z miejsca na miejsce po rozległych przestrzeniach wystawy i to w dwojaki sposób. Najpierw krążyć ma zwykła lokalna kolej elektryczna pomiędzy Esplanadą Inwalidów a Polem Marsowem, mogąca przewieźć 7500 osób w ciągu godziny, powtórnie urządza ją tak zwane trotuary ruchome czyli ruchome platformy elektryczne, z którymi na mniejszą skalę robiono już próby na wystawie w Chicago i na wystawie przemysłowej w Berlinie w 1896 roku. Urządzenie to już wtedy okazało się praktycznym, dlatego też obecnie w obrębie wystawy paryskiej zastosowano je na wielkie rozmiary według ulepszonego systemu inżyniera M o c o m b l e, który opracował szczegółowy projekt przy współudziale pp. B l o t i G u y e n e t.

Trotuar taki stanowi zamkniętą w sobie linię krzywą i raz puszczony w ruch, posuwa się ciągle w jednym kierunku, nie zatrzymując się ani na chwilę przez cały dzień. Składa się z 3 części: z trotuaru stałego, nieruchomego, z pierwszej platformy ruchomej, poruszającej się z szybkością 4 kilometrów na godzinę i z platformy drugiej, przylegającej ściśle do tamtej, lecz poruszającej się już z chyżością 8 kilometrów. Szybkość pierwszej platformy odpowiada mniej więcej szybkości człowieka dorosłego, idącego zwykłym krokiem, to też wskoczenie z trotuaru nieruchomego na tę pierwszą platformę, będącą w ruchu, nie przedstawia najmniejszej trudności. Osoba, która dostała się już na nią, z równą łatwością wejdzie teraz na drugą platformę, bo tu różnica w chyżości między obu jest znów 4 kilometry na godzinę. Gdy platforma zbliża się do miejsca, w którym pragnie znajdujący się na niej pasażer wysiąść, schodzi znów najpierw z drugiej platformy na pierwszą, a z tej na trotuar nieruchomy. A więc, ani do

wsiadania, ani do wysiadania, nie potrzeba zatrzymywać całej maszyny, jak to ma miejsce przy wszystkich innych dotychczasowych sposobach lokomocyi, przez co oszczędza się sporo czasu i unika zatorów skutkiem nagromadzenia się w jednym punkcie większej ilości wsiadających lub wysiadających. Ponieważ platformy te ruchome tworzą linię krzywą bez końca, przeto w każdym dowolnym punkcie można wsiąść i wysiąść, wobec czego w ciągu godziny 40.000 osób może przenieść się z jednego miejsca wystawy na drugie. Ponieważ linia, którą opisują, ma liczne zagięcia, przeto każdy z tych dwóch ruchomych trotuarów składa się z całego szeregu krótkich platform, zespojonych wolno ze sobą, aby mogły opisywać łuki na torze, po którym krążą. Szerokość pierwszej platformy ruchomej wynosi 1 metr, drugiej 2 metry i na tej ostatniej ustawione są ławki do siedzenia.

Sposób poruszania jest następujący: na torze w odpowiednich odległościach umieszczone są stałe koła na wzór kół kolei żelaznej, które poruszane elektrycznością, obracają się w miejscu około swoich osi. Na kołach tych leżą wolno szyny, przytwierdzone do spodniej powierzchni platform pojedynczych tak, że gdy koła w ruch wprowadzone zostaną, szyny te przesuwać się po nich od jednej pary kół do sąsiedniej, która znów posuwa je do następnych i tak dalej. Jest to tak jakby ktoś odwrócił wóz kolei żelaznej do góry kołami i na nich umieścił szyny, koła w ruch obrotowy wprowadzone pozostaną wtedy w miejscu, a tylko szyny na nich leżące, będą się posuwać z chyżością, równającą się chyżości obrotu kół. Aby uzyskać odmienną chyżość obu platform ruchomych: dla pierwszej równającą się 4 kilometrom, dla drugiej 8 kilometrom na godzinę, koła pod pierwszą platformą są 2 razy mniejsze niż pod drugą, przez co szybkość ruchu tej ostatniej musi być 2 razy większą, niż tamtej. Opuszczam tu drobia-

zgowe szczegóły techniczne, które mają na celu zmniejszyć o ile możności tarcie i zabezpieczyć całe urządzenie od wykolejenia się lub wypadków przy wsiadaniu i wysiadaniu, przypominam tylko, że na wystawie w Chicago z urządzenia tego, lubo jeszcze nie tak udoskonalonego, korzystało przez czas wystawy przeszło 10 tysięcy osób, a nie zdarzył się ani jeden choćby drobny wypadek.

Trotuary te mają jeszcze i tę wielką dogodność, że poprowadzone na wiadukcie, wzniesionym 7 metrów nad ziemią, obsługują od razu wszystkie pierwsze piętra budynków wystawowych, przez co unika się mozolnego chodzenia po schodach. Będąc np. na I. piętrze któregośkolwiek pałacu na Polu Marsowem, o ile ten przytyka do trotuarów ruchomych, można zapomocą nich dostać się od razu na pierwsze piętro innego pawilonu, znajdującego się na Esplanadzie i na odwrót. Oczywiście niemożliwą jest rzeczą, aby trotuary te obsługiwały wszystkie gmachy, ale zawsze stanowią one będą wygodną komunikację między Esplanadą Inwalidów a Polem Marsowem. Długość toru całego wynosi 4 kilometry, a zaczyna się na początku „rue Fabert“, biegnie wzdłuż wschodniego boku Esplanady, obsługując wszystkie przyległe pawilony, następnie przez „Avenue de la Motte-Picquet“ dochodzi do „Avenue de la Bourdonnais“, gdzie znów obsługuje cały sąsiedni bok Pola Marsowego i wraca pomiędzy pawilonami na „Quai d'Orsay“ do punktu początkowego u wylotu „rue Fabert“.

Trotuary te będą funkcyonowały codziennie przez 14 godzin bez przerwy.

(*Reszta gmachów wystawowych na Polu Marsowem. — Esplanada Inwalidów. — Rozkład pałaców wystawowych na Esplanadzie. — „Palais des Industries diverses“.*)

O ile pałac elektryczności, w którym złożone będą najświetniejsze zdobycze XIX. stulecia, przedstawia się nawet dla profanów niesłychanie ciekawie, to dla ocenienia bogactw i arcydzieł przemysłu, zawartych w sześciu pozostałych olbrzymich pałacach, otaczających z obu stron Pole Marsowe, potrzeba już więcej zawodowego wykształcenia i fachowego przygotowania, a dla szczegółowego obejrzenia wszystkiego, co będzie wystawionem w tych olbrzymich halach, a co stworzył przemysł artystyczny i fabryczny, nie starczy i kilku tygodni czasu. Wszystkie te sześć pałaców mają jednakowy rozkład, na wzór wielkich magazynów paryskich, jak „Louvre“ lub „Bon Marché“, mianowicie składają się każdy z trzech szeregów hal, biegnących równolegle do długiej osi Pola Marsowego i połączonych ze sobą bezpośrednio, tak, że z jednego pałacu przejść można do następnego. Hale te mające każda po 27 metrów szerokości, a wszystkie razem liczące kilometr długości, poprzecinane są poprzecznymi galeryami, wzniesionymi na 7 metrów ponad ziemią. Każdy pałac ma swój obszerny, wspaniały westybul i swoje odrębne klatki schodowe, windy i „escaladeurs“, ułatwiające dostanie się do galeryi pierwszego piętra. Fasady wszystkich zwrócone są do środka Pola Marsowego i utrzymane w tonie białym z odcieniem kremowym, przy ozdobnej polichromii szczegółów ornamentacyjnych robią nadzwyczaj efektowne wrażenie, a każda nosi wybitne piętno indywidualności swego twórcy.

Wielce fantastycznym jest styl fasady pałacu „de l'Enseignement“, który wystawił p. Sortais, uczeń szkoły „des Beaux-Arts“. Pałac ten ma pomieścić w sobie sześć klas pierwszej grupy wystawowej

04
tj. całokształt wszelkich ludzkich wiadomości, a nadto jeszcze ośm klas grupy trzeciej, którą tworzą: sztuka typograficzna, fotograficzna, księgarstwo, dziennikarstwo, geografia, instrumenta precyzyjne astronomiczne i matematyczne, medycyna z chirurgią, instrumenta muzyczne i teatr. Tutaj też urządzono ogromną salę, przeznaczoną na próby wszelkich instrumentów muzycznych, ciekawą też pod tym względem, że zastosowano w niej niezwykle efekta akustyczne. Tutaj będą mieli melomani prawdziwą rozkosz artystyczną, bo najślynniejsi muzycy świata dadzą się tu słyszeć w ciągu wystawy.

Styl pałacu „du Genie civil et des Moyens de transport“ przypomina architekturę włoską z końca XV. wieku. Twórcą pałacu jest p. Hermont, laureat szkoły „Beaux-Arts“ który odznaczył się już, stawiając piękny pawilon sekcji francuskiej na wystawie w Chicago. Pałac ma długości 281 metrów, a głębokości 129 metrów. Jedynie tylko frontowa fasada wykonana została monumentalnie, gdyż boki pałacu przytykają do sąsiednich gmachów, a tył zwrócony jest do oparkania wystawy od „Avenue Suffren“. Środek zajmuje majestatyczny portal, mający 27 metrów szerokości; ponad nim znajduje się obszerna loggia, od której na obie strony biegnie szereg arkad o pełnym łuku, wspierających się na potężnych czwrogrannych pilastrach. Pod portykiem pierwszego piętra lekkie ażurowe balkony, z których jednym rzutem oka objąć można całe Pole Marsowe i okalające je gmachy wystawowe. Ozdobą pałacu jest prześliczny fryz, dzieło rzeźbiarza p. Allar, który w całym szeregu płaskorzeźb przedstawił wszystkie sposoby lokomocyi, jakimi posługiwała się ludzkość, od barbarzyńskiego wozu i rzymskiej kwadrygi zacząwszy, aż do najnowszego samochodu.

Leżący *vis-à-vis* pałacu inżynierii „Palais des Fils, Tissus, et Vêtements“, wystawiony przez p. Blavette, architekta budowli cywilnych i również

b. ucznia paryskiej szkoły sztuk pięknych, ma te same rozmiary co tamten, a fasadę wykonaną w stylu Louis XV. W obszernych portykach pałacu pomieszczone będą liczne kawiarnie, restauracje i cukiernie dla pokrzepienia sił przebiegających ogromne przestrzenie gmachów wystawowych na Polu Marsowem.

Twórcą równie olbrzymiego pałacu „des Mines et de la Métallurgie“ jest jeden z najmłodszych architektów wystawy, p. Varcolier, również laureat akademii sztuk pięknych.

Podobne ugrupowanie gmachów wystawowych jak na Polu Marsowem, spotykamy też i na Esplanadzie Inwalidów, gdzie umieszczono inne znów działy i grupy w równie pięknem a więcej majestatycznym otoczeniu. Esplanada przedstawia prostokątny plac, mający 500 metrów długości i 250 metrów szerokości. W głębi stoi imponujący „Hôtel des Invalides“, fundowany przez Ludwika XIV. a wystawiony około roku 1675 przez architektów Bruant i Mansart, który zajmuje 127 metrów kwadr. powierzchni. Przybytek ten może pomieścić 5.000 pensyonarzy, a prócz tego znajdują się tu niezmiernie cenne zbiory etnograficzne i muzeum broni. Przed gmachem ustawiona bateria 19 dział, zwraca groźnie swe paszcze na Esplanadę; są to sławne „Canons des Invalides“, po większej części przez Napoleona W. zdobyte na nieprzyjaciela, a odbywające się dziś tylko podczas wielkich uroczystości. Z daleka widoczna, błyszcząca złotem kopuła przykrywa tum inwalidów, w którym spoczywają prochy wielkiego cesarza.

Takiem jest tło Esplanady, na której wystawiono obecnie dwa szeregi gmachów wystawowych, począwszy od Sekwany aż do Hotelu Inwalidów, a w środku urządzono wspaniały park, podobnie jak na Polu Marsowem. Rozmieszczenie pałaców wystawowych jest tutaj następujące: Stojąc twarzą ku Inwalidom, mamy po lewej i prawej stronie najpierw

dwa symetryczne pałace: „Palais des Manufactures nationales“, za tymi również dwa na lewo i na prawo, „Palais des Industries diverses et du Mobilier“, z których lewy przeznaczono dla wyrobów francuskich, prawy dla zagranicznych; w głębi wreszcie jeszcze jeden budynek: „Palais de la Céramique et de la Verrerie“. Każdy z pałaców „des Industries diverses“ ma 220 metrów długości a 50 metrów szerokości. Aby tak długie fasady nie nużyły oka swą monotonią, podzielili je architekci, pp. Larche i Nachon, na pięć części architektonicznych, łączących się harmonijnie w jedną całość, nader oryginalną, a nie podpadającą żadnym utartym formułkom stylowym. Jako główny motyw ornamentacyjny wzięli oni najzwyczajniejsze polne kwiaty krajowe i, stylizując je efektownie, bardzo szczęśliwie piękność ich i prostotę wyzyskać potrafili. Sama nazwa wskazuje, co oba te pałace zawierać będą, przy niesłychanej zaś ilości mających tu być wystawionych okazów, wdawać się w szczegóły niepodobna.

(*Wystawa fabryk narodowych francuskich. — Sèvres. — Gobeliny. — Fabryka dywanów w Beauvais*).

Wyroby słynnych francuskich fabryk narodowych, mianowicie porcelany w Sèvres, gobelinów i fabryki dywanów w Beauvais, stanowią osobny dział, pomieszczony na Esplanadzie Inwalidów. Głośna sława, jaką z biegiem czasu zdobyły sobie te fabryki, z których wychodzą podziwiane w całym świecie cywilizowanym dzieła prawdziwie artystyczne, jest dostateczną rękojmią wielkiego zainteresowania się szerszych nawet warstw publiczności tym działem.

Na drodze między Paryżem a Wersalem leży malowniczo rzucone nad brzegiem Sekwany małe,

lecz schludne miasteczko Sèvres, liczące około 7 tysięcy mieszkańców. Tutaj to jest siedziba sławnej fabryki, będącej od roku 1756 własnością państwa, obecnie zaś narodu francuskiego. Fabryka ta stworzyła osobny sposób wypalania i artystycznego malowania porcelany, rozbudziła przemysł mozaikowy we Francyi, wynalazła tak zwaną *porcelaine nouvelle*, będącą imitacją chińskiej i z niej to wyszło wreszcie tyle wspaniałych dzieł artystycznych ogromnych rozmiarów, zdobiących najokazalsze pomniki sztuki. Niesłychanie bogate i wartościowe muzeum fabryki, powiększone jeszcze specjalnie na rok 1900 wykonanemi arcydziełami, przedstawi szczegółowo całą wartość tej wspaniałej gałęzi przemysłu francuskiego i będzie jedną więcej atrakcją wystawy.

Fundacya fabryki gobelinów datuje się z czasów Henryka IV. Początek jej dali dwaj tkacze flamandzcy: Marc de Comans i François de la Planche, którzy w tym właśnie czasie osiedlili się we Francyi. Nazwa fabryki pochodzi stąd, że niejaki Jean Gobelin, zmarły w 1475 r., założył w tem miejscu, gdzie dziś znajduje się fabryka przy „Avenue des Gobelins“, a gdzie wówczas jeszcze miasto nie sięgało, farbiarnię nad brzegiem małej rzeczki Bièvre, wpadającej do Sekwany. W tych samych budynkach, pozostałych po tej farbiarni, zainstalował w r. 1662 słynny minister Colbert zreorganizowaną przez siebie fabrykę dywanów, będącą własnością królewską. W bieżącym już stuleciu, bo w r. 1826 przyłączono do niej drugą, też fabrykę dywanów, założoną jeszcze w r. 1602 przez Maryę de Médicis. Wyroby tej ostatniej fabryki wyróżniają się nieco odmiennym sposobem tkania, zwanym „genre Savonnerie“. Oryginalna ta nazwa jest całkiem przypadkową i pochodzi stąd, że pierwszy fabrykant, niejaki Pierre Dupont, urządził swe warsztaty w dawnej fabryce mydła w małym miasteczku Chaillot, gdzie aż do wspomnianego r. 1826 pozostawały. W fabryce gobelinów wyrabiano

początkowo nie same tylko dywany, ale także stylowe meble, przeznaczone na pokoje królewskie, brzozy złocone, mozaiki i inne cenne przedmioty, tak, że przez sto lat z górą była ona ogniskiem gustu francuskiego, a sława wyrabianych tu dywanów obiegiła, w ciągu XVII. i XVIII. w. wszystkie kraje Europy, przyczem cena ich wzrosła do bajecznych sum.

Zważywszy, że i dziś jeszcze cała robota jest ręczną, bez pomocy jakichkolwiek maszyn, jedynie przy użyciu drewnianego wrzecionka, że robotnik musi być zarazem artystą i że przez rok zrobić zdola zaledwie jeden metr kwadratowy, nie dziw, że i teraz niewielki gobelin kosztuje 150 do 200 tysięcy franków. Zwiedzając przed trzema laty fabrykę tę, widziałem w robocie będące gobeliny, które wystawione być mają na wystawie. Kto zna stare tylko, wytarte i zużyte gobeliny, ten nie może wyobrazić sobie nawet tej żywości barw, jaką przedstawia nowy wyrób. Przecudny jest mianowicie jeden olbrzymi gobelin, zaczęty przed 20 laty według wzoru Józefa Blanc'a, a przeznaczony dla biblioteki narodowej w Paryżu. Przedstawiać on będzie sztuki piękne i nauki we Francji w wiekach średnich i ma być wykończony obecnie, aby ozdobić kolekcję wystawową obok całego szeregu innych, wykonanych według wzorów takich mistrzów, jak: Jean Paul Laurens, Rochegrosse, Gustaw Mareau, Leloir, Lebrun, Galland i inni.

Początek fabryki w Beauvais datuje się też z czasów Ludwika XIV., kiedy ten patentem królewskim, wydanym w roku 1664, ufundował ją w tem mieście i powierzył kierownictwo niejakiemu Louis Hynard, który był kupcem dywanów w Paryżu. Fabryka ta, wyrabiająca prócz dywanów także stylowe meble i nazwana „Manufacture royale de tapisserie“, rozwijać się zaczęła w ciągu lat bardzo pomyślnie i zdobyła sobie, równie, jak fabryka gobelinów, wkrótce wielki rozgłos. Od roku 1793

przeszła na właność narodu francuskiego, pozostając nadal w lokalu, zakupionym w Beauvais przez Ludwika XIV. Zwłaszcza za pierwszego cesarstwa popyt na jej wyroby był ogromny, chociaż dostarczała je tylko samym panującym, lub wielkim instytucyom państwowym. Później nastąpił pewien zastój w produkcji, aż dopiero podniosła się znów za Napoleona III., kiedy wiele jej cennych wyrobów zakupiono do pałaców tuileryjskiego, „Saint-Cloud“ i elizejskiego. Wśród okazów, którymi fabryka ta obesze wystawę, figurować będzie prześliczne urządzenie salonu ministerstwa spraw zagranicznych, składające się z dwóch wielkich dywanów, dwóch mniejszych „d’entre-fenêtres“, pięciu „dessus de porte“, przedstawiających 5 części świata; trzech kanap, dziesięciu foteli i ekranu, wszystko według wzorów artysty Mangonneau. Z innych ważniejszych okazów zasługują na wyszczególnienie 4 wielkie dywany według Zuberera, przedstawiające „Quatre Saisons“ i ogromny dywan ścienny „Une vue de la ville de Beauvais“, również podług wzorów Zuberera wykonany, a przeznaczony do sali recepcyjnej liceum tego miasta.

(Wystawa etnograficzna. — „Le Tour du Monde“. —
Wieś szwajcarska. — Alpy w Paryżu.)

Jeżeli z Pola Marsowego udamy się przez most Jena na prawy brzeg Sekwany, znajdziemy tu inną znów grupę wystawową, stanowiącą skończoną dla siebie całość, której oddano na usługi cały ogromny park „Trocadéro“. Jest to wystawa etnograficzna, urządzona przez wszystkie państwa, które posiadają jakiegokolwiek zamorskie kolonie. Wszedłszy tu, spotykamy co krok tak obce i nieznanne typy ludu, budowli, zwierząt i roślin, słyszymy taką mieszaninę języków całego świata, widzimy tak odrębne stroje,

sprzęty i zwyczaje, iż uwierzyć nam trudno, że znajdujemy się w tym samym Paryżu, w którym przed chwilą podziwialiśmy najświetniejsze zdobycze kultury zachodniej.

Przedewszystkiem, jako wstęp do tego działu, zwraca naszą uwagę duży budynek już samem swem zewnętrznem wejściem przedstawiający mieszaninę najcharakterystyczniejszych stylów wszystkich narodów. Jest to pałac tak zwany „Tour du monde“. Stoi on jeszcze po lewej stronie Sekwany tuż nad brzegiem naprzeciwko parku „Trocadéro“. Wszedłszy w jego progi, odbywa zwiedzający iluzoryczną podróż naokoło świata, zaczawszy od Marsylii przez Włochy i Grecyę do Konstantynopola; przez Syryę, Indye do Chin i Japonii, a stamtąd do Ameryki, Australii i Afryki, aż wreszcie kończy swą wędrówkę na Hiszpanii. Jest to po prostu olbrzymia panorama, przedstawiająca seryę najważniejszych i najcharakterystyczniejszych krajobrazów całej kuli ziemskiej. Widzowie znajdują się w zaciemnionej przestrzeni, a przed oczami ich przesuwiają się pojedyncze obrazy w sposób tak łudzący, iż doznają oni wrażenia, jak gdyby płynęli na pokładzie statku lub odbywali podróż koleją. Twórcą tych obrazów jest artysta Dumoulin, który sam odbywał kilkakrotnie podróż na daleki Wschód i zebrał całe stopy szkiców i fotografii z wszystkich niemal części świata. To też obrazy panoramy tej są tak plastyczne i wierne, że dają kompletne złudzenie rzeczywistości. Przyczynia się też do tego w wysokim stopniu i to, że tak zwany fałszywy teren urządzone jest nadzwyczaj starannie i drobiazgowo i że na nim występują autentyczni krajowcy, zamieszkający w istocie te miejscowości, które dany obraz przedstawia. A więc widzimy w Konstantynopolu prawdziwych Turków i cały malowniczy ruch uliczny, jaki w rzeczywistości w mieście tem panuje; widzimy w krajobrazach indyjskich, nie tylko żywych mieszkańców, ale nadto

prawdziwe zwierzęta i bujną podzwrotnikową roślinność; spotykamy w Japonii autentyczne Japonki, które na oczekaniu przyrządzają herbatę w tak zwanych „tchaiach“ i częstują nią publiczność. Dalej podziwiamy groźny wulkan Fusi-Yama w chwili wybuchu itd.—słowem w każdym obrazie oddane są te sceny z życia krajowców, które charakteryzują najwięcej ich zwyczaje i nadają odrębne piętno miejscowości, tak że nawet ten, komu nie danem by było nigdy może zwiedzić tych odległych krain, będzie mógł nabrać dokładnego o nich wyobrażenia.

W inny znów sposób, bardziej jeszcze plastyczny, przedstawiono krajobrazy szwajcarskie w osobnym dziale pod ogólną nazwą „*le village suisse*“, którą na przestrzeni 21 tysięcy metrów kw. urządzają w pobliżu Pola Marsowego dwaj genewscy architekci pp. Henneberg i Allemand. Tu już wszystko, nawet Alpy z lodowcami, będą oczywiście w miniaturze, plastycznie wykonane, z zachowaniem właściwych proporcji i najdrobniejszych szczegółów. Będzie tu zarazem przedstawione życie miejskie, wiejskie, przemysł krajowy i najważniejsze typy architektury rodzimej obok pomników historycznych z ubiegłych stuleci. Tutaj też spotka się ludność szwajcarską przy codziennych zajęciach i rzemiosłach, bo sprowadzeni w liczbie kilkuset Szwajcarzy będą tu przez cały czas wystawy pracowali i żyli swem codziennem życiem, na tle tego samego otoczenia i wśród tych samych warunków, co w swojej ojczyźnie. Jako plan przewodni w ugrupowaniu pojedynczych budowli i krajobrazów przyjęto ten porządek, w jakim zwykle napotyka je podróżujący po prawdziwej Szwajcaryi. A więc, zaczawszy od budowli miejskich aż do najwyższych regionów Alp z niebotycznymi szczytami i lodowcami. Wejścia w obręb tego są dwa: od „Avenue Suffren“ i od „Avenue de la Motte-Picquet“. Wejście pierwsze tworzy brama między dwiema wieżami, więzienną

z XVII. wieku i zegarcwą ze swoim słynnym zegarem astronomicznym. Wejście drugie prowadzi przez miniaturowy zamek feudalny z początków XII. wieku nad jeziorem Neufchatel. Na wstępie spotykamy stare domostwa Genewy, Berna i Schaffhuzy, będące reprezentantami niemieckiego renesansu z XVI. wieku i gotycki ratusz z miasta Zug. Ztąd pomiędzy charakterystycznymi budowlami wiejskimi, skopiowanymi wiernie z wioski „Saint-Gall“ dochodzimy do skromnej oberży z „Bourg-Saint-Pierre“, ostatniej na drodze, wiodącej przez górę św. Bernarda. Oberża ta sławna tem, że zatrzymał się w niej na śniadanie Bonaparte w dniu 21-go maja 1800 roku przed swem przejściem przez Alpy, nosi odtąd nazwę „Hôtel du déjeuner de Napoléon I.

Następnie dochodzimy do rzeczywistej wsi szwajcarskiej, składającej się z kilkadziesiąt domków, wśród których stoi ciekawy kościółek wiejski, będący kopią kościoła w Würzbrunnen, którego prześliczny drewniany wypalany sufit ściąga rok rocznie niezliczone tłumy. We wsi tej spotykamy wszystkie typy budowli wiejskich, charakteryzujących poszczególne kantony, a urządzonych z całą drobiazgowością tak, jak są w rzeczywistości. Środkiem płynie sztuczny górski potok, tworząc szumiące kaskady, rozpryskujące się o ogromne złomy granitowe. Minąwszy wioskę, dochodzimy do połonin alpejskich ze swymi szałasami i trzodami pasącego się bydła, a dalej wkraczamy już w krainę nagich skał i minąwszy duży wodospad, spadający z wysokości 30 metrów, stajemy w obliczu długiego na 600 metrów łańcucha gór. Wysokość ich wynosi wprawdzie tylko 20—40 metrów, lecz zachowanie odpowiednich proporcji sprawia wrażenie rzeczywistej wysokości, do jakiej w naturze sięgają. Góry te skonstruowane są plastycznie w ten sposób, że szkielec drewniany, nadający im właściwe kształty, pokryty został deskami, powleczonemi nieprzepuszczalną masą, na

których nałożono ziemię, a w niej zasadzono prawdziwą trawę i rozmaite rośliny alpejskie, tak, że wszystkie gaje i zarośla składają się z żywych roślin. Skały nagie, powleczone mieszaniną gipsu z pakulami, imitują do złudzenia najsłynniejsze szczyty alpejskie i lodowce. Tutaj też znajduje się grota, w której pomieszczoną ma być imponująca panorama Alp berneńskich, malowana przez artystów pp. Burnard, Baud - Bovy i Furet. Czterystu Szwajcarów i Szwajcerek zaludnia tę wystawę, a na połoninach pasą się żywe krowy, sprowadzone z kantonu Fryburskiego, Berneńskiego i z Simmenthal, oraz kozy i owce, z Simplon i Saint-Gall, reprezentują najprzedniejsze rasy szwajcarskie. Tutaj też odbywać się będą w ciągu wystawy rozmaite uroczystości ludowe, tańce i zabawy, a różnaitość ubiorów, zwłaszcza kobiet z różnych stron kraju, nadawać będzie jeszcze więcej uroku temu malowniczemu i wielce interesującemu działowi wystawy.

(*Rozmieszczenie pawilonów w parku Trocadero. — Kolonie francuskie. — Kolonie innych państw. — Algier. — Indye francuskie.*)

Park Trocadéro przedstawia jakby jakieś fantastyczne miasto, w którym wśród zieleni drzew i roślin egzotycznych wystrzelają w górę setki przeróżnych budowli i wieżyczek, pagód indyjskich, dziwacznych dachów chińskich i japońskich, kopuł bizantyńskich, minaretów i t. p. Ponieważ główny podział okazów wystawowych opiera się nie na podziale narodowościowym, przeto *le gros* okazów wszystkich narodów rozdzielone zostało między wielkie pałace Pola Marsowego lub Esplanady, stosownie do grupy i klasy, w Trocadéro zatem urządzono

tylko wystawę zabytków historycznych, archeologicznych i architektonicznych każdego narodu, oraz wystawę etnograficzną. Rozmieszczenie pawilonów jest tutaj następujące: Park Trocadéro dzieli główna aleja środkowa, biegnąca od Sekwany aż do pałacu Trocadéro na dwie równe połowy. Z tych lewą — jeżeli stoimy twarzą ku pałacowi Trocadéro, zajmują kolonie i kraje zostające pod protektoratem Francji, prawą posiadłości pozaeuropejskie innych państw. Każdy kraj, stosownie do wyznaczonej na ten cel przestrzeni, wystawił tu grupę budynków, stanowiących zamkniętą w sobie całość i dającą ogólny obraz, tem więcej charakterystyczny, że w każdym takim dziale roi się od sprowadzonych umyślnie, autentycznych krajowców.

Aby w tym labiryncie przeróżnych narodowości łatwiej się zorientować, musimy przejść kolejno plan sytuacyjny. Na początku środkowej alei parku, tuż za mostem Jéna pierwsze miejsce zajmuje wystawa algierska. Zapuszczając się dalej między budynki lewej strony parku, tworzącej wielki czworobok między Sekwaną, ulicą „le Nôtre“, bulwarem „Desert“ i aleją środkową „de la Cascade“, spotykamy po kolei: Tunis, Sudan i Senegal, Guineę, kolonie zachodniego wybrzeża Afryki, Wybrzeże kości słoniowej (Côte d'Ivoire), Dahomey, pawilon prasy kolonialnej, dioramę posiadłości francuskich w Oceanii, Mayotę, Somalis, Saint-Pierre i Miquelon — dalej Indyje francuskie, Tonkin, Martinikę, Guadelupę, Guyanę i wyspę Réunion — pawilon ministerstwa kolonii, Nową Kaledonię, Kambodżę, Congo francuskie, Obock, Djabouti i Tahiti, z drugiej zaś strony pałacu Trocadéro, już na „place du Trocadéro“, w miejscu dawnego basenu Madagaskar.

W prawej połowie parku, idąc w tym samym prządku od Sekwany do pałacu Trocadéro, rozmieszczono posiadłości Wielkiej Brytanii — Egipt — Japonię — kolonie portugalskie — Transvaal — nie-

zależne państwo Congo — Marokko — Indye holenderskie — Chiny — wrzeszcie Syberyę i posiadłości rosyjskie w Azji środkowej. Ponieważ nie sposób opisywać szczegółowo wszystkiego, co tu wyliczyłem, przeto ograniczę się do podania kilku ciekawszych szczegółów, z czego nabierze czytelnik wyobrażenia. w jaki sposób cały ten dział starano się urządzić, aby dać możliwie najdokładniejszy obraz całości każdego z wymienionych krajów.

Honorowe miejsce zajmuje więc Algier, czyli jak go nazywają „Francya afrykańska“, mająca 670.000 kilometrów kw. powierzchni, a więc większa od Francyi europejskiej i najbardziej kwitnąca obecnie posiadłość Republiki, stanowiąca słusznie jej dumę narodową.

Wystawa tej prowincyi, urządzona przez p. Balser, składa się z dwóch grup budowli, stojących naprzeciwko siebie. Po prawej stronie wzniesiono pawilon urzędowy w stylu maurytańskim, który olśniewa śnieżną białością swych murów i swymi malowanemi fajansowemi fryzami i karniszami o łagodnych tonach kolorów. Pawilon ten rozkładem swym przypomina wogóle wszystkie wschodnie budowle, składające się z obszernych dziedzińców, otoczonych lekką kolumnadą i portykami. Tu pomieści się przede wszystkim przeglądowa wystawa handlu i przemysłu algierskiego, a dalej wystawa archeologiczna zabytków sztuki i wykopalisk, znalezionych przez p. Ballu w Timgad — starożytnej Thumagadis, Timgad leży u stóp Atlasu w prowincyi konstantyńskiej i obfituje w niezmiernie cenne wykopaliska z czasów rzymskich, królów maurytańskich i Fenicyan, które odkrył i eksploatuje od lat wielu archeolog p. Ballu. Przed pałacem wznosi się minaret Sidi-Bon-Medine, jeden ze wspanialszych pomników sztuki maurytańskiej. Na lewo vis-à-vis pałacu, odtworzono jedną z najstarszych ulic Algieru tak zwaną Kasbah, ze wszystkimi sklepami i kawiarniami. Na ulicy tej

wykonywać będą przy dźwiękach muzyki, złożonej z krajowców, nadobne Algierki swój taniec z mieczami i nieodzowny *danse du ventre*. W innym znów budynku urządzono ogromną steoramę, t. j. rodzaj dioramy ruchomej, przedstawiającą podróż okrętem wzdłuż wybrzeży algierskich ze wszystkimi efektami wschodu i zachodu słońca na morzu. Wreszcie umieszczono tu restaurację arabską, gdzie smakosze kosztować będą mogli przeróżnych autentycznych przysmaków kuchni oryentalnej.

Drugą prawie równie ważną posiadłością francuską są Indye francuskie, których niezmiernie ciekawą wystawę urządza p. Renè de Pont-Jest, wyborny ich znawca, bo spędził tam prawie całą młodość swoją i napisał kilka poważnych dzieł o tamtajszych mieszkańcach i stosunkach. Wystawa ta, zajmująca 3000 metrów kw. powierzchni, da nam dokładny obraz zwyczajów, obrządków religijnych, przemysłu i sztuki krajowców, zamieszkujących odległe kolonie francuskie: Chandernagor, Pondichery, Karikal i Yanon, a setki sprowadzonych umyślnie mieszkańców tamtejszych, nadawać będą właściwe piętno temu krajobrazowi dalekiego wschodu i zapoznawać zwiedzających z drobnymi szczegółami swych codziennych zajęć, zabaw i uroczystości, tak różnych od naszych europejskich. Wystawiono więc tu przedewszystkiem wierną kopię pagody Wisznu, zbudowaną przez p. Simil, wytrawnego badacza pomników historycznych Wschodu. Wysokość jej wynosi 150 metrów, a całość została ściśle według oryginału wykonaną aż do najdrobniejszych szczegółów architektury i ornamentyki. W pagodzie tej odbywać się będą z całą wystawnością i olśniewającym wschodnim przepychem owe tajemnicze, pełne uroku ceremonie religijne na cześć Wisznu, przy współudziale prawdziwych braminów wśród dźwięków oryginalnej muzyki i tańców bajaderek. Te ostatnie rekrutują się z pomiędzy najpiękniejszych może kobiet

świata i tworzą rodzaj zakonu służebnego, otoczone są w kraju opieką prawa i należą do jednej z najwyższeńszych klas swego społeczeństwa, gdyż od dziecka kształcą się pod okiem wszechwładnych uczonych braminów. Bywają obsypywane najcenniejszymi klejnotami, najwspanialszemi szatami i opływają w wielkie bogactwa, bo każdy, nawet niezamożny wyznawca Wisznu uważa sobie za święty obowiązek obdarzać je jak najczęściej, aby zyskać łaski swego bożka.

Żadna uroczystość religijna lub domowa nie może się obejść bez ich udziału. Na wystawie ilustrować one będą tańcem swym, wysoce oryginalnym i pełnym wdzięku, bohaterskie i romantyczne epizody Rhamajany i Mahabharaty. W pagodzie tej odbywać się też będą owe zdumiewające przedstawienia akrobatów i kuglarzy indyjskich, iluzjonistów, hypnotyzerów, czarowników i poskramiaczy węży, którzy dokonują, jak stwierdzają opisy podróżników, rzeczy zadziwiających, niemal że cudownych, o jakich Europejczyk nie może mieć nawet pojęcia. W obszernych podziemiach pagody umieszczone zostanie muzeum woskowe, przedstawiające wszystkie te straszne, a nieznane nam sceny, jakie wywołuje fanatyzm fakirów i nieprzeliczonych sekt religijnych. Prócz pagody i skopiowanych wiernie tamtejszych mieszkań prywatnych, wzniesiono jeszcze w obrębie tego działu trzy inne budynki, a mianowicie: pawilon, zawierający wystawę produktów i wyrobów indyjskich, klejnotów, broni i tkanin, dalej warsztaty, w których krajowcy w oczach publiczności wyrabiać będą przeróżne charakterystyczne drobiazgi i wreszcie wielką restaurację, obsługiwaną przez Syngalezów, a dostarczającą potraw i napoi wschodnich. Wszystkie te budynki wystawili w stylu czysto indyjskim architekci: Leroux i Bitner.

(*Kambodża. — Madagaskar. — Kolonie holenderskie. — Syberya. — Transvaal. — Chiny. — Japonia.*)

Kambodża, owa kolebka buddaizmu, niegdys potężne państwo, mające dziś jeszcze 100.000 kilometrów kwadratowych i pozostające obecnie pod protektoratem Francyi, będzie reprezentowana na wystawie przez grupę malowniczych budynków, wystawionych według planów architekta p. Marcel. Budowle te noszą wybitne piętno starożytnej a tak oryginalnej sztuki Khmer. Na wstępie wzniesiono olbrzymi, sztuczny blok skalisty, obciosany gładko, w jakich wykuwano ongi podziemne świątynie. Blok ten ozdobiony jest licznymi płaskorzeźbami, wykonanymi przez artystów kambodzkich i mieści w sobie dużą salę, olśniewającą bogactwem ozdób architektonicznych, opartych wyłącznie na motywach sztuki Khmer. Sala ta zawiera rozmaite panoramy i dioramy pędzla tegoż samego p. Dumoulin, który skonstruował „Tour du Monde“, a prócz tego wystawę myśliwską i rybołowczą, obok innych okazów fauny i flory miejscowej. Tutaj też na tem tle o egzotycznym kolorycie dawane będą wielce interesujące przedstawienia przez krajowców. Na platformie, którą tworzy wierzch owego bloku kamiennego, sterczy wysoko pagoda króla Norodoma. Monumentalnych schodów, prowadzących do tej platformy, strzegą posągi bóstw i zwierząt symbolicznych. Za pagodą wznosi się osobliwszy budynek w kształcie olbrzymiego, na 35 metrów wysokiego dzwonu, spoczywającego na wysokim piedestale. Jest to kopia świątyni Pnom-Penh, od której niedaleko umieszczono wielki posąg Buddy. Całą tę grupę otaczają chaty bambusowe, kryjące się wśród zasadzonych umyślnie palm i krzewów egzotycznych, a zamieszkałe przez krajowców. Jednym z ciekawszych okazów będzie też żywy, biały słoń, darowany paryskiemu muzeum historii naturalnej przez gubernatora Indo-Chin. Żwierzę to, uważane za

święte przez krajowców, pomieszczone zostanie z wszelkimi wygodami w osobnym zabudowaniu i przechadzać się będzie swobodnie w przeznaczonym na to ogrodzeniu.

Zdobycie Madagaskaru przez Francję, o czem marzył już Richelieu, było dla niej niezmiernie doniosłym zdarzeniem. Dzięki temu zajęła obecnie Francya drugie miejsce po W. Brytanii ze względu na swe posiadłości kolonialne. Nic dziwnego więc, że na wystawie rząd francuski pragnie pochwalić się tą swoją zdobyczą, która, mając 590.000 kilometrów kwadr., jest trzecią wyspą kuli ziemskiej. Ponieważ w parku Trocadéro zabrakło już miejsca dla Madagaskaru, przeto pawilon ten umieszczono na „Place du Trocadéro“, na miejscu dawnego basenu. Wystawili go inżynier kolonii July i architekt. Nannot, nadając mu kształt okrągły, z wysokim minaretem, na którego szczycie sterczy dumnie olbrzymi orzeł, będący kopią podobnego, zdobiącego t. zw. srebrny pałac, siedzibę dawnych władców Madagaskaru w Tananariwie. Pawilon podzielony jest platformą na dwa piętra, z których pierwsze zajmuje olbrzymia panorama, przedstawiająca zdobycie stolicy wyspy przez Francuzów. Wykonał ją p. Tynaire, który, jako naoczny świadek tego opizodu, zebrał na miejscu wszystkie potrzebne szczegóły. Panoramę tę, zajmującą środek, otaczają dokoła galerye, w których rozłożono liczne okazy krajowego przemysłu. Na dole pod platformą umieszczono w wielce malowniczy sposób wystawę fauny i flory krajowej. Basen napełniony wodą, otacza wyspę, na której ugrupowano okazy te wśród skał i gajów palmowych, a z wody wynurzają się potworne paszcze krokodyli, w które tak obfitują wszystkie rzeki Madagaskaru. Dokoła pawilonu tulą się małe, bardzo też ciekawe i różnorakie typy tamtejszych mieszkań.

Jeżeli teraz przejdziemy do prawej połowy parku Trocadéro, zwróci tu naszą uwagę szczegól-

niej dział kolonij holenderskich, urządzony na przestrzeni 2500 metrów kwadr., przez komisarza generalnego barona van Asbeck. Wznoszą się tutaj trzy budynki: w środku świątynia w stylu staroindyjskim, a po obu jej stronach dwa pawilony w oryginalnym stylu, w jakim dziś wiele budynków spotyka się na Sumatrze. Świątynia jest wierną kopią świątyni Tchandi-Sari w Soera-Karta, na wyspie Jawie, która wystawiona w początkach XV. wieku, a dziś będąc już ruiną, przedstawia tylko jeden z licznych, a tak świetnych zabytków architektury indyjskiej, obrócony w perzynę przez napływową ludność muzułmańską. W świątyni tej pomieszczone zostanie muzeum archeologiczne, zawierające między innymi odnalezione resztki ze sławnej niegdyś świątyni Boeroe-Boeder z VIII. wieku naszej ery, a która stanowi najwspanialszy pomnik sztuki staroindyjskiej. Ugrupowane też tu zostaną liczne posągi Buddy, dalej fragmenta ze świątyni Brambanam, jednej z największych świętości buddaizmu, pochodzącej z XI. wieku, a prócz tego mnóstwo innych okazów, przedstawiających niesłychaną wartość dla specjalistów archeologów.

W bocznych pawilonach urządzone zostanie wystawa modeli fortyfikacyj, obozów, koszar i szpitali kolonialnych holenderskich, dalej okazy mineralogiczne, płody rolne i muzeum etnograficzne, w którym ciekawym bardzo będzie zbiór 70 posągów różnych bóstw, czczonych obecnie w różnych posiadłościach holenderskich. Pod muzeum tem znajduje się osobna sala przedstawień, gdzie tancerki jawańskie czarować będą publiczność swym pełnym wdzięku tańcem narodowym i malowniczymi a drogocennymi kostyumami.

Kolonie holenderskie sąsiadują z jednej strony z wystawą kolonialną W. Brytanii, która nagromadzi tu wszystkie swoje niesłychane bogactwa, z drugiej z wystawą syberyjską.

Ta ostatnia składa się z całego kompleksu budynków na powierzchni 6000 metrów kwadr., przedstawiających jakby fortecę na wzór Kremlina. Na uwagę zasługują tu: sala tronowa, obficie ornamentowana mozaiką na tle złotem i z niesłychanym przepychem urządzona, dalej brama główna z wielkiego meczetu w Samarkandzie i panorama kolei transsyberyjskiej, o której mówiłem już w jednym z poprzednich rozdziałów. Tutaj też zgromadzone będą najwybitniejsze typy etnograficzne różnorodnej ludności, zamieszkującej niezmierzone przestrzenie państwa carów i wszelkie bogactwa, w jakie posiadłości rosyjskie obfitują. Budowę budynków tego działu, utrzymanych w stylu czysto rosyjskim, prowadzi architekt rosyjski Robert Meltzer.

Tocząca się obecnie wojna w południowej Afryce i powszechna sympatya dla dzielnych obrońców swego kraju, sprawi niezawodnie, że najwięcej ciekawych podąży do eleganckiego, choć niedużego pawilonu, odbijającego swą białością od zieleni otaczających go drzew, z którego szczytu powiewa długa flaga o barwach holenderskich. Jest to wystawa Transvaalu, składająca się właściwie z trzech pawilonów: urzędowego, w którym zestawione będą okazy rządu republiki i dwóch innych, w których będą przedstawione i objaśnione prace w kopalniach złota i diamentów, oraz kompletna ferma boerska. W tej ostatniej popsuty postępek i cywilizacją zachodnią Europejczyk, podziwiać będzie mógł patryarchalny sposób życia pasterskiego i zwyczaje niemal biblijne tego dzielnego narodu.

Nie mogę zakończyć opisu niniejszego działu bez zwrócenia uwagi czytelnika jeszcze na wystawę chińską i japońską. Komisarzem wystawy dla Chin jest p. Vapereau, Francuz, który od r. 1869 mieszkając w Chinach, jest wybornym znawcą kraju i stosunków. W dziale tym spotykamy najpierw środkowy pawilon, będący typem wszystkich świątyń

w całych Chinach północnych, dalej kopię schodów pałacowych w Pekinie i starożytny most, leżący o 50 kilometrów od Pekinu, na którym znajduje się wyrytych sześć napisów w sześciu językach, z których jeden dotychczas nie został jeszcze przez nikogo odcyfrowanym. Dalej urządzono restaurację chińską, gdzie można będzie spożywać gniazda jaskółcze i inne osobliwsze przysmaki, wystawiono pawilon o dwóch dachach, będący wierną kopią jednego z sześciu pawilonów, składających pałac cesarski, na końcu zaś bramę z świątyni Konfucjusza w wielkości naturalnej i kilkanaście sklepów chińskich.

Na przestrzeni 3000 metrów kw., otoczona lekką bambusową palisadą, rozsiadła się wystawa Japonii, która z niezwykłą szczodroliwością przeznaczyła na ten cel 3 miliony 42 tysiące franków. Komisarzem generalnym sekcji japońskiej jest p. Hayashi. Wystawa, składająca się z obszernego ogrodu, skopiowanego według wspaniałych ogrodów cesarskich w Tokio, z kioskami, kładkami, przerzuconemi nad szemrzącymi strumykami, z grupami palm wachlarzowych, cedrów, drzew kamforowych, mimoz itd. przedstawia widok nadzwyczaj uroczy.

Ogród ten otacza szereg budynków wystawowych. Widzimy więc tu pagodę, zajmującą 500 metrów kw. powierzchni, a będącą kopią jednej z najciekawszych pod względem architektonicznym świątyń, zwanych Koudo, która stoi w bliskości Nara w gminie buddyjskiej Horiondji. Wystawioną została w r. 590 naszej ery na rozkaz księcia Onmayado.

Z dekoracyjnej części tej pagody, niezmiernie bogatej, zwracają uwagę ciekawe freski buddyjskie. Wewnątrz pomieszczoną będzie retrospektywna wystawa sztuki japońskiej. W innej zaś stronie ogrodu wystawiono typową herbaciarnię japońską, w której autentyczne Japonki podawać będą najprzedniejszą herbatę, t. zw. cesarską. Obok na wysokim wznie-

sieniu stoi galerya w stylu japońsko-europejskim, przeznaczona dla wypoczynku, skąd podziwiać będzie można wieczorem czarodziejską iluminację całego ogrodu. Wreszcie znajduje się tu bazar japoński, gdzie krajowcy sprzedawać będą publiczności oryginalne swoje wyroby.

(*Andaluzya z czasów maurytańskich. — Pałac leśnictwa. — Pałac marynarki handlowej. — „Salle des Fêtes“*).

W najbliższem sąsiedztwie wystawy kolonialnej w Trocadéro urządzono na „Quai de Billy“ inną znów a również ciekawą, wystawę historyczną na wzór „Starego Paryża“. Jest to odtworzona w miniaturze Andaluzya z czasów maurytańskich, gdzie na przestrzeni 5000 m. kw. powierzchni zrekonstruowano najslawniejsze i najpiękniejsze pomniki architektoniczne z tej epoki.

Jak wiadomo Andaluzya od r. 755 naszej ery stała się siedzibą nowej dynastyi kalifów, którzy przybywszy tu ze Wschodu, założyli stolicę swego państwa w Kordowie. Rządy ich podniosły handel, rolnictwo, sztuki i nauki do tak wysokiego poziomu, że wkrótce stało się państwo to najbogatszem na całym półwyspie Iberyjskim, a i dziś jeszcze Andaluzya jest jedną z najbardziej kwitnących prowincyj Hiszpanii. Gdy w roku 1031 wygasła dynastya Omejadów, rozpadła się Andaluzya na trzy królestwa: Sewillę, Kordowę i Jaen, które wreszcie po długich i krwawych walkach odebrane Maurom przez Ferdynanda III, zostały wcielone do państwa Kastylskiego.

Otóż tę właśnie epokę panowania Arabów, kiedy cywilizacya ich dosięgła punktu kulminacyjnego

i po której pozostały do dziś dnia niektóre świetne zabytki w miastach Sewilli, Granadzie i Kordowie, postanowiono odtworzyć na wystawie pod nazwą: „l'Andalousie au temps des Maures“ i na tle średniowiecznym, skopiowanem wiernie według najwspanialszych pomników architektury maurytańskiej, przesunąć przed oczyma publiczności cały szereg malowniczych scen obyczajowych i epizodów historycznych. Wejście do tej części wystawy jest tylko jedno z parcu Trocadéro. Przedstawia ono reprodukcję bramy Alkazaru w Sewilli i zadziwia niesłychanym bogactwem ornamentyki i przepyszniemi liniami architektonicznymi. Brama prowadzi do obszernego „patio“, to jest placu lub raczej dziedzińca, mającego 300 m. kw. powierzchni. Dziedziniec ten otoczono piętrowymi budynkami, które są znów kopią najwspanialszych zabytków stylu maurytańskiego, zachowanych w Sewilli, a skombinowanych w ten sposób, że parter odtwarza otoczenie tak zwanego „patio de las Doncellas“, pierwsze piętro zaś otoczenie „patio de las Munecas“.

Z dziedzińca tego wchodzi się do areny, przeznaczonej na mające się tu odbywać turnieje i pantominy historyczne. Miejsce na to przeznaczone ma 60 metrów długości i 15 szerokości, a otoczone jest galeryami dla przypatrującej się publiczności. Dalej urządzono tu wieś hiszpańską, której domy są kopią autentycznych domów Kordowy i Toleda. Tutaj też znajduje się oberża hiszpańska „Posada de Cervantes“, gdzie podawać będą ulubione kastylskie potrawy, jak „arroz a la Valenciana“, „pastelillos“ i „garbanzos“. W innem znów miejscu, na obszernej platformie, produkować się mają afrykańscy kuglarze ze swemi zadziwiającemi sztukami. Osobno zbudowany teatr na 600 osób dawać będzie przedstawienia najrozmaitszych tańców narodowych, a mianowicie między innymi najstarszych „Seguidillas“, „Bailes en corro“ i „Danza prima“, które dziś je-

szcze tańczy ludność w Asturyi. Najbardziej charakterystyczne są owe „Seguidillas“, pełne gracyi i odznaczające się wielką różnaitością figur odmiennych w różnych prowincyach. Ztąd też mamy „Seguidillas Manchegas“, „Gallegas“, „Aragonesas“, „Valencianas“ i t. d. — Wreszcie zrekonstruowano tu też sławną wieżę maurytańską z Sewilli, zwaną Giralda, wysoką na 65 m. i zakończoną złoconą figurą, obracającą się za podmuchem wiatru. Będzie tu też urządzoną imitacya słynnych grot „Monte-Sacro“ i wreszcie muzeum, zawierające najcenniejsze zabytki sztuki maurytańskiej.

Jeżeli teraz, opuszczając ostatecznie park Trocadero, przejdziemy przez most Jéna na lewy brzeg Sekwany, natrafimy tu jeszcze na dwa wielkie pałace wystawowe, stojące symetrycznie jeden po prawej, drugi po lewej stronie mostu. Oba są dziełem architektów pp. Rey i Tronchet. Są to „le Palais des Forêts, Chasses, Peches et Cueillettes“ i „le Palais de la Navigation Commerciale“. Pałac pierwszy, stojący na prawo od mostu Jéna, ma fasadę na 185 m. długą w stylu „moderne“, pełnym fantazyi i ornamentowaną stylizowanymi emblematami, pozwalającymi na pierwszy rzut oka poznać, jakie jest przeznaczenie pałacu. W niżach frontowej fasady stoją ogromne posągi Diany i Amfitryty, córki Neptuna, pylony zaś przy głównej bramie ozdobione płaskorzeźbami, przedstawiającymi sceny z polowania na grubego zwierza. Pałac cały zbudowany z drzewa, przeznaczony jest dla IX. grupy, obejmującej klasy 49-tą aż do 53-ej, a mianowicie: materiały i eksploatacyę przemysłu leśnego, produkta leśnicze, broń myśliwską, okazy myśliwskie, narzędzia rybackie i okazy rybolowstwa, uprawę roli, narzędzia i produkty sadownictwa.

Pałac marynarki handlowej, stojący *pendant* do tamtego po lewej stronie mostu Jéna, odznacza się też modernistycznym stylem i wysoką latarnią mor-

ską, a zawierać będzie wszystkie okazy, należące do 33-ciej klasy VI. grupy.

Ci co zwiedzali wystawę paryską w roku 1889, zapewne zadają sobie pytanie, co też się stało ze słynną galeryą maszyn, która jako *chef d'oeuvre* konstrukcyi żelaznych bieżącego stulecia, słuszny wówczas wzbudzała podziw. Olbrzymi ten budynek, arcydzieło techniki wzniesione przez Dutert'a, przetrwało aż do dziś dnia i służyć będzie jeszcze raz tegorocznej wystawie. Wobec jednak odmiennego ugrupowania i klasyfikacyi okazów wystawowych, nie będą tu jak w r. 1889 pomieszczone razem wszystkie najróżnorodniejsze maszyny, bo każda została przydzieloną do odpowiedniej grupy i klasy, gdzie też będzie wystawioną. Galerya zaś maszyn, której rozebranie zbyt wielkie pociągnęłoby koszta, spożytkowaną została w inny sposób. Gmach ten, mający 420 metrów długości a 50 wysokości, podzielono na trzy części, w środkowej największej wybudowano wspaniałą „Salle des Fêtes“ w kształcie rotundy, w bocznych umieszczono grupę VII., obejmującą rolnictwo i X. t. j. środki żywności. W ten sposób, zostawiając ściany i wiązania dawnej „Galerie des machines“, przekształcono wewnątrz jej do niepoznania, a i z zewnątrz znaczną jej część zasłonięto od strony Pola Marsowego pałacem elektryczności, którego fasada, sięgając do 76 metrów wysokości, w całości ją zakrywa. Wstęp do „Salle des Fêtes“ tworzy wielki westybul, znajdujący się między pałacem elektryczności a dawną galeryą maszyn. Sala sama o konstrukcyi żelaznej zbudowaną została tak, aby trwale nawet po ewentualnem rozebraniu galeryi maszyn, pozostać mogła; jest to dotychczas największa sala w Paryżu a może i całej Europie, bo obliczona na pomieszczenie 15 tysięcy osób.

Niezmiernie świetna i bogata ornamentacya wewnętrzna czyni ją jedną z najwspanialszych, godnym zaiste przybytkiem tych uroczystości, jakie

podczas wystawy odbywać się tu będą. Pierwszą uroczystością w tej sali będzie oficjalne otwarcie wystawy, naznaczone na dzień 14 kwietnia. Plafon sali zdobią olbrzymie malowidła dekoracyjne, wykonane przez głośnych mistrzów, a mianowicie alegorycznie przedstawione: elektryczność, para i metalurgia pędzla Cormana, sztuki przemysłowe przez Flamenga, rolnictwo przez Maignana i wreszcie Rohegros's'a „Sciences sociales“ i „Assistance publique“. Prócz tego mnóstwo rzeźb i płaskorzeźb podnosi jeszcze bardziej artystyczną wartość tej imponującej rozmiarami sali.

(*Rue des Nations. — Pawilony obcych państw. — Rue de Paris. — Serbia. — Grecya. — Szwecya. — Hiszpania. — Wielka Brytania. — Austria i Węgry*).

Zwróciwszy się do mostu Jéna na „Quai d'Orsay“ i minawszy opisany już poprzednio pałac wojskowości, dojdziemy do ostatniego jeszcze działu wystawy, który na długiej przestrzeni lewego brzegu Sekwany tworzy, od mostu Almy aż do mostu Inwalidów, malowniczą „Rue des Nations“. Są to dwa szeregi pawilonów, wzniesionych tu przez obce państwa, biorące udział w wystawie. Jeden szereg wystawiono tuż nad brzegiem Sekwany, drugi równolegle do tamtego po drugiej stronie „Quai d'Orsay“. Spotykamy więc tu po porządku w pierwszym szeregu pawilony: serbski, grecki, szwedzki, pawilon księstwa Monaco, hiszpański, niemiecki, norwegski, belgijski, angielski, węgierski — dalej pawilon Bośni i Hercegowiny, austriacki, Stanów Zjednoczonych, turecki i wreszcie włoski, stojący już przy samym moście Inwalidów. W drugim szeregu, wracając tą samą drogą od mostu Inwalidów do mostu Almy, mamy pawilony: portugalski, peruwiański, perski, finlandzki, Wielkiego Księstwa Luksemburskiego,

bułgarski, meksykański i rumuński. Razem 23 pawilonów, z których każdy wystawiony w innym stylu z zachowaniem odrębnych cech narodowych, tworzy sam dla siebie małą wystawę danego państwa.

Ponieważ przy podziale całej wystawy na ogólne grupy, okazy poszczególnych państw rozrzucone będą po rozmaitych palacach wystawowych, stosownie do klasy, do której należą, przeto w pawilonach tych zgromadzone zostaną tylko najwybitniejsze przedmioty, dające razem pojęcie o całości kształcie przemysłu, handlu, bogactw i kultury krajowej swego państwa, oraz inne znów okazy, składające się na niezmiernie pouczającą wystawę etnograficzną i retrospektywną sztuk pięknych każdego narodu. Pod względem ogólnego wrażenia tej części wystawy można sobie wyobrazić, jak piękny i interesujący widok przedstawiać muszą te szeregi przeróżnych pawilonów, wynurzających się z pośród zieleni drzew i odzwierciedlających się w nurtach Sekwany. Inne kraje, dla których nie starczyło tu już miejsca, wybudowały swoje pawilony osobno w okolicy wieży Eiffla w pośród urządzonego tam parku. Stoją tam pawilony: republiki San-Marino, Siamu, Kolumbii, Dominiki, Haiti, Guatemali, Ekwadoru i Rzeczypospolitej Costarica. Generalnym architektem sekcji zagranicznej jest p. Masson-Detourbet, każde zaś państwo powierzyło budowę swego pawilonu wybranemu przez siebie inżynierowi.

Prawie naprzeciwko „Rue des Nations“ na prawym brzegu Sekwany urządzone znów „Rue de Paris“, mającą skupić wszystkie charakterystyczne cechy życia ulicznego w Paryżu i zarazem odzwierciedlić artystyczny charakter dzielnicy Montmartre ze swoim słynnym „Chat noir“ i „Cabaret des Quat'z'arts“. Oczywiście wszelkie zbyt drastyczne szczegóły zostały wyeliminowane, gdyż komisja generalna, pojmująca poważnie tak wielkie i wspaniałe dzieło jak wystawa, jest pod tym względem po pro-

stu nieubłaganą. I tak jednak będzie tu można widzieć wiele interesujących rzeczy i nasłuchać się do woli owych lekkich, a tak dowcipnych piosenek ulicznych, które przy łada sposobności wyrastają jak grzyby po deszczu na bruku paryskim.

Przejdźmy teraz choć w krótkości najważniejsze przynajmniej pawilony obcych mocarstw, tworzące wspomnianą wyżej „rue des Nations“, bo nie sposób opisywać wszystkie szczegółowo.

W najpiękniejszym punkcie tej części wystawy, tuż za mostem Almy, stoi pawilon serbski, zbudowany w stylu serbsko-bizantyńskim. Składa się on z jednej tylko wielkiej sali, stylowo ornamentowanej, a zajmującej 550 metrów kw. powierzchni. Wystawione w niej będą głównie produkty rolne, rozmaite gatunki win krajowych i bardzo bogata kolekcya kostyumów narodowych.

Sąsiedni pawilon grecki, również w stylu bizantyńskim, wybudował Francuz p. Lucyan Magne, który spędził wiele lat w Grecyi, a obecnie wykłada historję sztuki w paryskiej akademii „des Beaux-Arts“. Ponieważ pawilon ten nie jest prowizorycznym, lecz po wystawie zostanie przewieziony do Aten, gdzie ma służyć dla peryodycznych wystaw dzieł malarskich i rzeźby, przeto zbudowano go z cegły — emaliowanej różowo i tworzącej desenie z cegłą lazurową — i opatrzone konstrukcją stalową. Prześliczne są tu dwa portyki o kolumnach marmurowych, dostrajające się harmonijnie do całości budynku. Rząd grecki wystawi w pawilonie tym swoje wina, wykopaliska z Delf i Olimpii, sławne marmury greckie, płody rolne i zbiory etnograficzne.

Najbardziej może oryginalnym jest pawilon szwedzki z mnóstwem wieżyczek, masztów i wiszących galeryi. Zbudowany cały z drzewa, które częścią pozostawiono w kolorze naturalnym, częścią pomalowano na żółto i czerwono, zwraca odrazu uwagę

swym niezwykłym, fantazyjnym stylem. Z westybulu środkowego wchodzi się do ośmiobocznej sali, do której przytyka ośm mniejszych salonów, odpowiadających ośmiu bokom sali głównej. Salony te mają różne przeznaczenie. Dwa pierwsze pomieszczą obfite kolekcje fotograficzne, dwa następne warsztaty koronkarskie, przy których pracować będą wieśniaczki z Ostrogocyi i Delakarlii, dwa inne zawierać będą dioramy pędzla artystów szwedzkich, przedstawiające: jedna, pałac królewski w Sztokholmie w porze letniej, druga, krajobraz zimowy z najbardziej na północ wysuniętej części kraju, oświetlony zorzą północną. Ostatni wreszcie „salon królewski“ przeznaczony na recepcye, jakie dawać tu będzie król Oskar podczas swego pobytu w Paryżu, umeblowany jest i urządzony cały w stylu czysto modernistycznym. W sali środkowej rozłożoną będzie wystawa wyrobów przemysłu drzewnego, tak rozpowszechnionego i kwitnącego pomiędzy ludem szwedzkim. W wieżyczce na pierwszym piętrze dwa saloniki przeznaczono na czytelną, gdzie zgromadzone będą wszystkie peryodyczne pisma szwedzkie. Na dole piwiarnia szwedzka z całą rozmaitością napojów wyrobu krajowego. Twórcą pawilonu tego jest architekt Boberg, a komisarzem generalnym sekcji szwedzkiej p. Artur Thiel, który urządził z takim powodzeniem wystawę w Sztokholmie w 1897 roku.

Z pawilonem szwedzkim sąsiaduje piękna willa włoska, zawierająca wystawę księstwa Monaco.

Tuż za nią wznosi się majestatyczny renesansowy „pavillon royal de l'Espagne“. Motywa architektoniczne i ornamentacyjne skopiował twórca pawilonu p. José Urioste y Velada z najwspanialszych zabytków renesansu hiszpańskiego w opoce najświetniejszego rozkwitu w XVI. stuleciu, a mianowicie: z uniwersytetu w Henares z Alkazaru w Toledo, wspaniałego dzieła Alfonsa de Covarrubias, wybudowanego z rozkazu Karola V., a zniszczonego przez

pożar w początkach XVIII. wieku, tudzież z kolegium arcybiskupiego i pałacu hr. Monterey w Salamance. Budynek ma kształt prostokąta o powierzchni 700 metrów kwadr. z narożną wieżą 26 metrów wysoką, charakterystyczną dla bardzo wielu pałaców hiszpańskich w tym stylu budowanych. Środek pawilonu zajmuje obszerny dziedziniec tak zwane „*patio*“ z cienistymi portykami i piękną fontanną w środku, reminiscencya architektury maurytańskiej, która prawdopodobnie naśladowała znów starożytne „*impluvia*“. Ponieważ *le gros* okazów hiszpańskich pomieszczone zostanie w innych grupach, przeto w pawilonie tym urządzoną będzie tylko retrospektywna wystawa sztuki, a w pozostałych salonach odbywać się będą oficjalne dworskie recepcye. Komisarzami generalnymi sekcji hiszpańskiej są: książę de Sesto i markiz de Villalobar, sekretarz ambasady hiszpańskiej w Paryżu.

Również jedynie dla oficjalnych przyjęć, które ma dawać w Paryżu książę Walli, wybudowano pawilon Wielkiej Brytanii, bo niezliczone okazy, jakimi królestwo to obeszle wystawę, znajdują pomieszczenie w wielkich pałacach międzynarodowych w odpowiednich grupach i klasach. Pawilon ten przedstawia stary pałac magnacki z czasów Jakóba I. i jest kopią zamku *Kingston-House*. Nosi on charakterystyczne piętno epoki, w której kwitnął styl zwany „*Elisabethan-style*“, znajdujący zastosowanie głównie w budynkach, przeznaczonych na wytworne pańskie rezydencye. Pawilon ten wybudowany według planów sir Benjamina Bakera, urządzony jest z najwyższym przepychem i gustem czysto angielskim, a umeblowaniem wspaniałych jego salonów zajmują się najslawniejsze firmy i magazyny londyńskie.

Sąsiedni pawilon węgierski o czterech odmiennych fasadach przedstawia kombinacye najdoskonalszych motywów architektury krajowej. Austria wy-

stawiała elegancki budynek w stylu modernistycznym, bardzo bogato ornamentowany.

(*Bośnia i Hercegowina. — Stany Zjednoczone. — Turcja. — Włochy. — Peru. — Persya. — Finlandya. Meksyk. — Pawilon prasy i dziennikarstwa. — Bułgaria. — Rumunia*).

Między pawilonem austriackim a węgierskim wznosi się pawilon Bośni i Hercegowiny w stylu orientalnym z wysokim minaretem. Wystawa kraju tego jest pod pewnym względem bardzo interesująca, gdyż służy za dowód, co zdoła zrobić dobra wola i energia jednego człowieka — prawda, że mającego na swe usługi wszelkie środki, bo ministra. Jak wiadomo, przed okupacją tych prowincyj przez Austryę, były one w najwyższym stopniu zaniedbane i zniszczone, dziś przeciwnie, dzięki staraniom i trudom ministra wspólnego skarbu Kallaya, podniosła się Bośnia i Hercegowina pod każdym względem, tak, że służyć może za wzór między wszystkimi krajami półwyspu Bałkańskiego. W pawilonie tym pomieszczono więc krajową wystawę rolniczą, przemysłową i robót publicznych na pierwszym piętrze, na parterze zaś wielką panoramę Serajewa i przeróżne warsztaty, przy których pracować będą Bośniacy w swych malowniczych strojach narodowych. Dalej zrekonstruowano tu wnętrze starego haremliku muzułmańskiego. W osobnych salach mieszczą się zbiory etnograficzne i archeologiczne, dostarczone przez muzeum w Serajewie, wystawa minerałów i leśnicza, oraz typowa restauracja bośniacka. Wnętrze pawilonu, udekorowane mnóstwem dywanów i malowane jaskrawo, uderza swymi żywymi barwami, a prześliczny fryz, wykonany przez artystę Muchę, wsławionego w Paryżu swymi artystycznymi afisza-

mi, przedstawia epizody historyczne z dziejów Bośni.

Rozmiarami, wysokością i wogóle majestatem wejrzeniem imponuje, przykryty olbrzymią kopułą, pawilon narodowy Stanów Zjednoczonych, kształtu czworobocznego, przedstawiający piękną i harmonijną kombinację stylu klasycznego z renesansem. Do wnętrza prowadzi wysunięty naprzód otwarty westybul, w którym na froncie stoi konny posąg Waszyngtona, a szczyt zdobi ogromna kwadryga. Pawilon ten, wystawiony przez pp. Coolidge i Morin-Goustiaux, ma być tylko rodzajem klubu dla Amerykanów, którzy licznie wybierają się odwiedzić wystawę. Całe urządzenie wewnętrzne z czytelniami, palarniami, telefonami, biurami telegraficznymi i giełdowemi zmierza do tego, aby synowie Nowego Świata czuli się tu jak u siebie w domu, otoczeni tem wszystkim, do czego w swojej przywykli ojczyźnie.

Wystawa bowiem w ścisłym tego słowa znaczeniu wszelkich okazów i produktów amerykańskich będzie pomieszczoną w innych grupach ogólnych, a znajdzie się tam wszystko, co tylko posiada Ameryka najdoskonalszego na polu wynalazków, handlu i przemysłu. Prócz tego osobno w Vincennes będzie funkcyonować przez cały czas wystawy, zbudowana tam umyślnie, wielka amerykańska fabryka narzędzi i maszyn.

Kombinację najciekawszych typów architektury orientalnej w Konstantynopolu przedstawią styl pawilonu tureckiego, monumentalny gmach czteropiętrowy, z kopułą i czterema narożnymi minaretami, zbudowany według planów p. Duboisson. Szczególnie pięknie odbijają jego śnieżno białe mury od żywych barw ozdób zewnętrznych, wykonanych z fajansu emaliowanego, od witraży o wszystkich kolorach tęczy i złożonych pinakli. Wnętrze zajmują: w suterenach, do których dostęp z dolnego Quai Sekwany, restauracja turecka; na parterze sklepy, warsztaty

i kawiarnia arabska; na pierwszym piętrze sala teatralna, gdzie trupa armeńska z Konstantynopola dawać będzie oryginalne operetki, osnute na tle życia i obyczajów tureckich; przy teatrze kawiarnia syryjska. Resztę sal przeznaczono na niezmiernie ciekawe muzeum, zawierające stroje i ubrania od najdawniejszych czasów. Jest tu też cyklorama, przedstawiająca czarodziejskie widoki z nad brzegów Bosforu. Na dachu zaś budynku niezbędna terasa mieści obyczajem wschodnim „Café restaurant“, otwierającą swe podwoje dopiero o zmroku, aby publiczność tu odpoczywająca napawać się mogła cudownym widokiem, jaki przedstawia Sekwana i „Rue des Nations“ przy oświetleniu wieczornem, lub podczas wspólnych festynów nocnych. — Komisarzem generalnym sekcji tureckiej jest ambasador Wysokiej Porty w Paryżu, Munir-Bey.

Wręcz odmiennym znów jest styl sąsiedniego pawilonu włoskiego, bo przedstawia gotyk włoski, odmienny od gotyku północnego, skombinowany z renesansem a motywa dekoracyjne zaczerpnięte ze stylu szkoły weneckiej z XVI. w. Kopuła złocona, przykrywająca ten pawilon, jest kopią kopuły na kościele ś. Marka, brama zaś główną reprodukcją bramy pałacu dożów w Wenecji. Sto odlewów posągów sztuki włoskiej z XV. i XVI. wieku zdobi pawilon, obok prześlicznych fryzów mozaikowych. Wnętrze tworzy wielka nawa, otoczona galeryą, wspartą na lekkich arkadach, w której zestawione będą najpiękniejsze okazy fabryk włoskich, szkła i lustra weneckie, mozaiki, tkaniny, wykopaliska i t. p.

Miasto Rzym wystawi cały szereg dokumentów i tablic chronologicznych oraz planów, odnoszących się do topograficznego rozwoju miasta z czasów cesarza, papieża i epoki nowożytnej. Pawilon włoski wybudowali hr. Carlo Cenci i inżynierowie Giacomo Salvadori i Constantino Gilodi.

Z pomiędzy pawilonów, tworzących drugą połać „Rue des Nations“, zwraca przedewszystkiem uwagę swą bogatą ornamentacją pawilon peruwiański o żelaznej konstrukcyi i zbudowany z kamienia przez p. Gaillard, w stylu hiszpańsko-luzytańskim z XVI. wieku. Pawilon ten nie będzie zburzony po wystawie, lecz ma być przewieziony do Peru. Rzeczpospolita Peruwiańska, słynąca od XVII. wieku swemi niesłychanie bogatemi kopalniami srebra, wystawi tu przedewszystkiem kolekcję szlachetnych metali, tkaniny, wyroby hebanowe i rośliny lekarские. Obok pawilonu głównego, mającego 250 □ m. powierzchni, zbudowano mniejszy znacznie kiosk, w którym wystawione będą napoje krajowego wyrobu, tytonie i owoce.

Oba budynki otacza piękna kamienna balustrada, zamykająca mały ogród, w którym zasadzono same rzadsze rośliny peruwiańskie. Komisarzem generalnym tej sekcji jest p. Torribio Sanz, były attaché ambasady w Londynie.

Pawilon perski, zbudowany przez architekta Mériot, jest kopią jednego z najdoskonalszych zabytków architektury perskiej, mianowicie sławnego budynku w Ispahanie, fundowanego przez cesarzową-matkę w 1710 roku dla ubogich studentów, a zwanego „medressel maderi chah sultan Hosseïn“, co znaczy: kollegium matki sultana Hosseina. Z zewnątrz zdobią pawilon ten kwadraty z fajansu o ulubionych barwach perskich: turkusowej, zielonej i pomarańczowej.

Ściany zaś i okna pokryte są według zwyczaju krajowego napisami i sentencyami w języku perskim. Na górnej terasie pawilonu wystawiono drugi mniejszy budynek, będący reprodukcją *tchepel soutoun*, czyli pawilon o czterdziestu kolumnach. Kolumny te ośmioboczne z drzewa cyprysowego, wsparte na podstawach z białego marmuru, dźwigają prześliczny kasetonowy sufit. Wnętrze pawilonu zajmuje wielka

sala, mająca przeszło 100 metrów kw. powierzchni, i bazar, zawierający bogactwa ziemne i okazy przemysłu krajowego. Inne przedmioty, jak np. przepyszne dywany perskie, znajdują pomieszczenie w odpowiednich grupach, rozdzielonych między poszczególne wielkie pałace wystawy. Komisarzem sekcji perskiej jest generał Kitabgi-Khna.

Wielce oryginalnym i pełnym gustu jest pawilon Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, przypominający wejrzeniem swem wiejski kościółek, lecz ornamentacja jego czysto modernistyczna opiera się przeważnie na motywach zwierzęcych i roślinnych. Prawie cały pawilon, składający się z jednej długiej nawy, poświęcono wystawie wychowania publicznego, które w Finlandyi dosięgło najwyższego poziomu z pomiędzy wszystkich prowincyi państwa rosyjskiego.

Minąwszy sąsiedni pawilon księstwa Luksemburskiego w stylu flamandzkiego renesansu, stajemy przed ogromnym budynkiem, mającym 60 metrów długości, z obszerną loggią na piętrze, zajmującą prawie cały front, a zbudowanym w stylu nowogreckim przez p. Anza. Jest to pawilon meksykański, którego stosunkowo wielkie rozmiary, tłumaczą się tem, że państwo to postanowiło nie rozpraszać swych okazów po całej wystawie, lecz przeciwnie, skupić je wszystkie razem w jednym budynku. Wnętrze pawilonu dzieli się na główną halę, 42 metry długą, oraz na 12 sal parterowych i 18 sal na piętrze. Tutaj to zostaną wystawione przednie tkaniny wielkich fabryk w Orizaba, sukna z San Ildefonsa, niesłychane bogactwa ziemne, jak okazy kopalni złota, srebra, ołowiu, miedzi i rtęci — dalej kolekcye opalów, jaspisów, agatów, ametystów, szmaragdów, topazów i innych drogich kamieni, w jakie Meksyk obfituje. Spotkamy tu też prześliczne i oryginalne wyroby z piór drogocennych, fabrykowane przez Indian z Michoacan, wszelkie plody rolne i leśne, wystawę plantacyj tytoniowych, restaurację meksykań-

ską, a wreszcie w osobnej części pawilonu wystawę sztuk pięknych.

Z tyłu, za pawilonem meksykańskim, stoi niewielki pawilon prasy i dziennikarstwa, którego ściany trzymane w tonie białym z ceramicznymi ornamentami i złoconiami, bardzo miłe czynią dla oka wrażenie. Pawilon ten będzie miejscem zbornem dla wszystkich dziennikarzy całego świata, którzy tak licznie nawiedzić mają wystawę, a którzy znajdą w nim wszystko, co tylko odnosi się do ich trudnego i ciężkiego zawodu.

Podobnie, jak Meksyk, również razem wszystkie swoje okazy, dostarczone przez 535 wystawców, zgromadzi Bułgaria w małym, bardzo eleganckim i fantazyjnym pawilonie, na którego górnej terrasie, obok znajdującej się tam restauracji bułgarskiej, dawać będzie codziennie koncerty „csarda“ cygańska w strojach narodowych.

Ostatni wreszcie w tym szeregu jest pawilon rumuński, zbudowany w stylu bizantyńskim z pewnymi modyfikacjami lokalnymi, podobnie jak liczne kościoły Mołdawii lub Wołoszczyzny. Jak w innych pawilonach, tak i tu w szczegółach odnajdujemy motywa, skopiowane z najslawniejszych budowli rumuńskich z XVI wieku. Kopuły n. p. tego pawilonu są kopią kopuł kościoła w Argis, fryz jest reprodukcją fryzu kościoła „Trzech Świętych“ w Jassach, wejście zaś główne przypomina bramę monasteru w Orazu. Kombinacje te umiał jednak bardzo zręcznie i harmonijnie połączyć architekt pawilonu Formigé, ten sam, który dla wystawy 1889 roku zbudował „Palais des Arts“. Wystawione w pawilonie tym okazy stanowią część tego, co rozdzielone między pojedyncze grupy, reprezentować będzie królestwo rumuńskie w innych pałacach wystawowych. Tutaj zebrane będą tylko okazy kopalniane; książki i manuskrypta, kosztowne sprzęty kościelne, zbiory archeologiczne, będące własnością muzeum w Buka-

reszcie, wystawa ministerstwa rumuńskiego i retrospektywna ubiorów i kostyumów narodowych, kolekcya broni i wreszcie rumuńska restauracya. Komisarzem generalnym sekcyi tej jest wiceprezydent akademii rumuńskiej p. Ollanescio, znany poeta i literat.

(*Most Aleksandra III.*).

Pozostaje nam jeszcze przypatrzeć się jednemu dziełu w obrębie wystawowym, które jako momentalne i trwałe, przeżyje tak obecną, jak i przyszłe wystawy. Jest to nowy most na Sekwanie, zbudowany *vis-à-vis* Esplanady Inwalidów, a ochrzczone mianem *le pont Alexandre III.*, w którym entuzjacyści aliansu francusko - rosyjskiego upatrują symbol tej potęgi, jaką do czasu przynajmniej przedstawiają oba skoalizowane narody. Założenie kamienia węgielnego pod ten most odbyło się z wielką uroczystością dnia 7 października 1896 roku, w obecności bawiącego wówczas w Paryżu cara Mikołaja II., poczem bezzwłocznie przystąpiono do budowy, wykonanej pod względem technicznym przez pp. Risal i Alby, inżynierów dróg i mostów, a pod względem architektonicznym przez pp. Cassien-Bernard i Cousin. Fundamenta, niezmiernie trudne do założenia z powodu niekorzystnych warunków terenu, są dziełem pp. Letellier i Boutriquien, w szczególach zaś ornamentacyjnych wzięli udział liczni najwybitniejsi rzeźbiarze paryscy.

Już dawno myślano o ułatwieniu komunikacyi miejskiej przez połączenie właśnie w tem miejscu obu brzegów Sekwany. W r. 1826 wypracował plan mostu i rozpoczął nawet budowę p. Navier, profesor szkoły *des Ponts et Chaussées*, gdy jednak teren prawego brzegu Sekwany, bardzo nieodpowiedni do

dźwigania podobnego ciężaru, począł się obsuwać, przeciwnicy inżyniera postarali się o udaremnienie całego projektu, za czem poszło to przekonanie, że wystawienie w tym punkcie mostu, dającego gwarancję bezpieczeństwa, jest rzeczą niemożliwą. Dopiero obecnie, dzięki szybkim postępom techniki, udało się pokonać wszelkie trudności i plan nie żyjącego już dziś Naviera przyprowadzić do skutku. Prowadząca od mostu do pól Elizejskich nowo wytknięta Avenue Nicolas stwarza nie tylko bardzo ważną arterię komunikacyjną, której brak dotychczas dotkliwie czuć się dawał, ale otwiera też wspaniałą, rozległą perspektywę. Stanąwszy w punkcie skrzyżowania się Avenue Nicolas z Avenue des Champs-Élysées, mamy imponujący widok na trzy strony: na plac Zgody ze swym obeliskiem i leżącym za nim ogrodem Tuileryjskim, oraz kompleksem majestatycznych gmachów Luvru na dalekim planie; na Arc de Triomphe, majaczący we mgle oddalenia, jak widmo świetnej przeszłości wielkiego cesarstwa i wreszcie na Esplanadę ze złoconą kopułą pałacu Inwalidów.

Most sam o konstrukcyi stalowej, przerzucony jednym śmiałym łukiem przez całą szerokość Sekwany, przedstawia ze względów technicznych wiele bardzo ciekawych dla specjalisty szczegółów, w które tutaj zapuszczać się nie mogę, a jego część architektoniczna i ornamentacyjna daje próbkę wysoce artystycznego smaku, z jakim starano się most ten uczynić jednym z najokazalszych w Paryżu. Architekcy trzymali się tu wiernie stylu Louis XIV. i to z najświetniejszej epoki drugiego okresu „wielkiego stulecia“. Wybornie też dostosował się do stylu całości p. Glantzin, twórca ornamentacyi tak metalowych, jak i kamiennych, zdobiących pojedyncze części mostu. Ozdobna balustrada, poprzerrywana w symetrycznych odstępach przez piedestały, dźwigające prześliczne lampiony, ma w samym środku po obu stronach dwa

olbrzymie kartusze, na jednym wyrzeźbiony herb m. Paryża, na drugim herb państwa rosyjskiego, przedstawiają arcydzieła sztuki w swoim rodzaju. O każdy kartusz opierają się po dwie nadnaturalnej wielkości postacie nimf w pozie nieco przegiętej w przód, jak gdyby wychylały się, śledząc ruch fal i muskających powierzchnię wody jaskółek. Grupy te są dłuta rzeźbiarza p. Recipon.

Po każdej stronie rzeki u wstępu do mostu strzelają w niebo po dwa smukłe, nadzwyczaj pięknie pomyślane i prześlicznie ornamentowane, pylony. Przedewszystkiem zwracają tu uwagę cztery, siedzące na piedestale każdego pylonu, postacie kobiece, kolosalnych rozmiarów, z których każda wyobraża Francję z innej epoki, a mianowicie: z czasów Karola Wielkiego, z epoki renesansu, z czasów Ludwika XIV i Francję dzisiejszą. „*La France Carlovingienne*“ dłuta rzeźbiarza Lenoir, przedstawił artysta w szerokim płaszczu starożytnym, narzuconym na ramiona, przypominającym cywilizację rzymską, którą wskrzesił Karol Wielki, w rękę trzyma miecz, symbol potęgi i siły. „*La France de Louis XIV*“, dzieło p. Marqueste, w kasku i pancerzu, udrapowana królewskim płaszczem z berłem w rękę, całą postacią swoją czyni wrażenie potęgi, siedzącej niewzruszenie na swym tronie i przyjmującej łaskawie hołdy poddanych. „*La France de la Renaissance*“ przez p. Coutan, jest może najpiękniejszą ze wszystkich czterech postaci. Lewa noga założona energicznym ruchem na prawą, unosi nieco fałdy szaty; u stóp jej globus ziemski przypomina doniosłe odkrycia geograficzne z XV i XVI stulecia, z drugiej strony stojący posążek uosabia rozkwit sztuk pięknych w tej epoce. Prawe ramię, wynurzające się z szerokiego rękawa, opuszczone na kolano, dzierży szpadę razem z gałązką wawrzynu, a lewe prześlicznym ruchem, pełnym wdzięku, uchyla z głowy ciężki płaszcz, symbol ciemnoty wieków średnich, ustępują-

cej pod jasnymi promieniami nowego słońca sztuk i nauk. Przepyszną głowę, pełną wyrazu dumy i energii okrywa hełm, na szczycie którego salamandra, symbol mądrości. „*La France moderne*“ przez p. Michel, przedstawia znów uosobienie pokoju, którego wyrazem jest wystawa wszechświatowa. W lewej ręce trzyma posążek geniusza sztuk pięknych, w prawej gałązkę palmową, głowę jej wieńczy wieniec z liści dębowych.

Krótkim tym opisem mostu Aleksandra III wyczerpaliśmy w ogólnych zarysach wszystko, co spotka zwiedzający godnego uwagi w obrębie samej wystawy. Oczywiście starałem się przedstawić tu tylko ramy dla tych kroci okazji, które zdumiewać będą śmiałością nowych pomysłów i genialnych postępów wiedzy ludzkiej lub olśniewać bogactwem swej wartości. Nie wdając się w szczegóły pojedynczych grup i klas, pominąć musiałem całą wystawę artystów i przemysłowców polskich, którzy licznie dość stają do konkursu międzynarodowego, pominąć też musiałem genialne wynalazki naszego rodaka, Szczepanika, który w tajemnicy przygotowuje kilka zdumiewających niespodzianek, mających zwrócić uwagę nawet tych cudzoziemców, co przywykli uważać nas za zabytek historyczny, nie kroczący społem z innymi narodami na drodze postępu i cywilizacji. Na zakończenie jednak dorzucić muszę jeszcze parę luźnych uwag.

(*Koszta głównych budynków wystawowych. — Katalog wystawy. — Zabezpieczenie od pożaru. — Ceny wstępu. — „Salony“ artystyczne. — Przedstawienia w teatrach. — Pantominy w nowym hippodromie. — Festyny. — Uroczystości w „Quartier latin“. — Sport. — Koncerta. — Zakończenie*).

Aby sobie wyrobić pojęcie, na jak wielką skalę zakrojona jest wystawa, wystarczy przypatrzeć się

choć kilku głównym cyfrom. Prowizoryczne pałace na Esplanadzie kosztują 6.487.000 franków; pałace Pola Marsowego 22,000.000; inne pawilony wzdłuż Sekwany 4,030.000; parki i ogrody wystawowe 1,415.000; brama główna 420,000 franków. Oczywiście nie objęte są tą rachubą pawilony obcych państw i te, które wznoszą poszczególne konsorcya lub prywatni przedsiębiorcy.

Miarą niesłychanej ilości wystawowych okazów może być też katalog, składający się z 16 tomów, których wydaniem zajmuje się słynna paryska księgarnia H a c h e t t e, drukarnia L e m e r c i e r i drukarnia Daniela w Lille. Katalog ten tworzy formalną encyklopedyę, ilustrującą szczegółowo obecny stan wszystkich wiadomości na polu nauk, sztuk pięknych, przemysłu i wynalazków.

Wobec nagromadzonych skarbów i tłumów zwiedzających, zarządzono rozległe środki, mające wykluczyć niebezpieczeństwo pożaru. Wszystkie budynki z drzewa napojono masą ogniotrwałą, z niektórych, jak np. pałacu kongresów, wyeliminowano zupełnie sztuczne oświetlenie, w innych użyto tylko elektryczności i zastosowano surowe przepisy, chroniące od wypadków. Prócz tego urządzone będą posterunki straży pożarnej, czuwające dniem i nocą w obrębie samej wystawy, na Esplanadzie Invalidów, na Polu Marsowem i na „Quais“ nad Sekwaną, wszystkie połączone telefonicznie z koszarami centralnemi w Trocadero.

Wstęp na wystawę według urzędowego regulaminu komisji generalnej, zatwierdzonego przez ministerstwa handlu i skarbu oznaczono następujący: w dnie powszednie przed godziną 10-tą rano i po 6-tej wieczorem 2 franki od osoby; od godziny 10-tej do 6-tej po 1 franku; w niedzielę i święta przez cały dzień po 1 franku. Bilety nabywać będzie można przy wejściach, w biurach poczt i telegrafów, znajdujących się po kilka w każdej dzielnicy Paryża,

także po trafikach i osobnych kioskach, rozrzuconych po całym mieście. Prócz tego będą wydawane karty abonamentowe i tykiety dla posiadających losy wystawowe, bo, jak wspomniałem, każdy taki los uprawnia do 20 wstępów na wystawę. Wystawcy, służba, dozorczy, wogóle wszystkie osoby funkcyonujące w obrębie wystawy, otrzymują jak zazwyczaj wolne bilety na cały przeciąg wystawy. Członkowie kongresów, dziennikarze i korespondenci będą mieli również wstęp wolny lub ze znacznym opustem.

Uzupełnienie tego, co podziwiać będzie mogła publiczność na wystawie, stanowią liczne atrakcyje, w jakie przez cały czas jej trwania ma obfitować Paryż, pomijając już niezmiernie ciekawe same miasto dla tych, co go dotychczas nie znają. Oprócz pałaców sztuki na wystawie, odrębnie otwarte zostaną w zwykłej porze oba doroczne „salony“, a nadto jeszcze kilka innych, około urządzenia których krzątają się artyści rysownicy i miniaturzyści.

Teatra przygotowują cały szereg interesujących przedstawień. P. Jules Claretie, dyrektor komedyi francuskiej, ma zamiar wyczerpać w ciągu wystawy cały klasyczny repertoar, składający się z arcydzieł Moliera, Racin'a, Corneill'a, Wiktora Hugo, Musseta, Dumasa, Augiera i Sardou, a program miesięczny będzie na cztery tygodnie naprzód ogłaszany. Wielka opera przygotowuje najślawniejsze opery i najświetniejsze balety, w których wezmą udział pierwsze gwiazdy baletu francuskiego z panną Zambelli na czele. „Opéra-Comique“ dawać będzie co czwartek przedstawienia najstarszych oper, a w inne dni po kolei wszystkie najlepsze ze swego repertuaru jak: Orfeusz Glucka, Wesele Figara Mozarta, Carmen Bizeta, Mignon Thomasa, Manon Masseneta, Fidelio Beethowena, Pajace Leoncavalla i Białą damę Boiel dieu. Dyrektor „Odeonu“ p. Ginisty ma zamiar urządzić cykl przedstawień tragedyi greckich w starej arenie rzymskiej, której część odkopano przy

„rue Monge“. Arena ta pomieścić może 4 do 5 tysięcy osób, a niezbędne restauracye i zaadoptowanie jej do tych przedstawień kosztowałoby około 60.000 franków.

Prócz tego zawita do Paryża na czas wystawy teatr włoski, hiszpański pod kierunkiem p. Faustino da Rosa, dyrektora teatru królewskiego w Madrycie, oraz p. Lautgeber, dyrektor „Residenztheater“ w Berlinie, ze swoją trupą, która dawać będzie przedstawienia w teatrze „Gymnase“. Repertuar trupy tej składa się z „Dzwonu zatopionego“, „Fausta“, „Nory“, „Wallensteina“ i sławniejszych sztuk Sudermana. Występować tu też będzie sławna artystka Agnieszka Sorma w swoich najlepszych rolach z najnowszych sztuk modernistycznych, a także w roli Joanny d'Arc i Małgorzaty w „Fauście“. Dalej są w toku przygotowania do występów opery niemieckiej, w których wezmą udział najwybitniejsze siły z Berlina, Wiednia, Monachium, Drezna i Hamburga. Dla amatorów przedstawień *de grande mise en scène*, odbywać się będą takie przedstawienia na olbrzymią skalę w nowym hippodromie, zbudowanym na rogu „Boulevard de Clichy“ i „rue Caulincourt“, w którym pomieścić się może 4.500 osób siedzących i 2.000 stojących. Dawaną tu będzie pantomina „Vercingetorix“, w której odtworzone będą z całym przepychem sceneryi tryumfalne przedstawienia, dawane ongi dla ludu rzymskiego za czasów Cezarów.

Prócz przedstawień powyższych, przygotowują się wielkie pochody historyczne, ćwiczenia konne wojskowe, regaty międzynarodowe, wspaniałe „Fêtes de nuits“ i „Fêtes venitiennes“, mające się odbywać już to w obrębie wystawy, już też w lasku Vincennes.

Z okazji ukończenia budynku nowej Sorbony „Quartier latin“ przygotowuje też szereg uroczystości, w których program wchodzi międzynarodowy kongres studentów całego świata, kawalkaty history-

czne i przedstawienia dramatyczne z udziałem samych tylko studentów. Zajmuje się tem „l' Association générale des étudiants“, stowarzyszenie, rozporządzające wspaniałym własnym lokalem na rue des Ecoles, licznymi laboratoryami, własną zbrojownią historyczną i pięciu własnymi bibliotekami.

Dla amatorów sportu atrakcją będą doroczne wielkie wiosenne wyścigi konne, oraz mające się odbywać co miesiąc, począwszy od kwietnia aż do końca sierpnia, wyścigi cyklistów i samochodów; dalej wielkie międzynarodowe ćwiczenia straży pożarnej i interesujące ze względu na lokalny koloryt „Fêtes du tir“.

Melomani będą mieli sposobność usłyszeć największe arcydzieła muzyczne, wykonane przez najznakomitszych artystów. Nie licząc już zwykłych koncertów orkiestralnych, dawanych codziennie w obrębie wystawy przez orkiestry wojskowe i sławną orkiestrę Colonne, urządzone będą międzynarodowe koncerty wokalne, stałe produkcje muzyki kameralnej, oraz śpiewów narodowych i ludowych wszystkich narodów. Prócz tego w kościele Saint-Eustache będą, podobnie jak w Rzymie, wykonywane wieczorami wielkie dzieła muzyki kościelnej: Haydna, Mozarta, Haendla, Wagnera, Gounoda, Masseneta i inne, przez chór złożony z 300 osób pod kierunkiem Eugénusza d'Harcourt.

Nie można więc uważać się na brak najszlachetniejszych i najdoskonalszych rozrywek duchowych, a każdy znajdzie tu coś, co go specjalnie pociągać i interesować będzie. Przedewszystkiem jednak muszę zwrócić uwagę na tę okoliczność, że chcąc ze zwiedzenia wystawy odnieść jaką taką realną korzyść, należy się nieco przygotować przed wyjazdem do Paryża, aby nie wpaść tam w chaos, z którego po powrocie pozostanie tylko zamęt, wywołany tysiącem najróżnorodniejszych wrażeń. Z chwilą otwarcia wystawy pojawią się setki mniej lub więcej do-

kładnych opisów, wytworne pióra rozsnują przed czytelnikami całego świata przedzę pouczających myśli i spostrzeżeń — ja pragnąłem tylko dać tym, co mają jechać do Paryża, rodzaj krótkiego podręcznika, któryby ułatwił im zorientowanie się wśród labiryntu gmachów wystawowych. Z drugiej strony chciałem też przekonać tych, co nie widzieli wcale podobnej wystawy, albo tylko nieudolne jej parodye, że rzecz tak poważnie traktowana i z takim nakładem pracy i kosztów przygotowana przez naród tak wysoce cywilizowany, jak Francuzi, nie jest wcale efektowną tylko zabawką, lecz przeciwnie kwintesencją cywilizacyjnego dorobku całego świata.

Cieszyć mnie będzie, jeżeli który z czytelników, odwiedziwszy wystawę, przypomni sobie szkic niniejszy, lub jeśli ktoś, co nie miał tego zamiaru, wybierze się po przeczytaniu powyższych rozdziałów do Paryża, o którym tak trafnie powiedział Heine, że *même les douleurs qu'on a apportées au fond du coeur y perdent leur intensité*“.



SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Str.
Wstęp	1
Rozdział I.	4
Historya wystaw światowych od początku aż po dzień dzisiejszy.	
Rozdział II.	9
Ogólny obraz wystawy 1900 roku. — Termin otwarcia. — Najodpowiedniejsza pora do zwiedzania. — Zarząd. — Biura administracyi. — Preliminowane koszta. — Syndykat gwarancyjny — „Bons de l'Exposition“. — Podział na grupy. — Część ornamentacyjna. — „Escaladeurs“. — Kongresy międzynarodowe i zawody sportowe.	
Rozdział III.	15
Plan sytuacyjny. — Restauracye i kawiarnie — „Etablissements d'attraction“. — Urządzenia mechaniczne do obsłużenia wystawy.	
Rozdział IV.	19
Główna brama. — Wejścia boczne. — Przystanie wodne i stacye kolei lokalnej. — Kolej podziemna. — „Le Métropolitain munieipal“.	
Rozdział V.	24
Pałace sztuk pięknych „Wielki“ i „Mały“. — Pawilon miasta Paryża. — Pałac ogrodnictwa. — Pałac kongresów i ekonomii społecznej.	
Rozdział VI.	30
Teatr maryonetek. — Przedstawienia w nim na otwarcie wystawy. — Akwaryum. — Wystawa geologiczna. — Pałac wojny i marynarki wojennej.	
Rozdział VII.	34
„Le Vieux Paris“. — Miasto nowoczesne. — Historia rozwoju miasta.	
Rozdział VIII.	41
„Stary Paryż“. — „La Cour des Miracles“.	

Rozdział IX.	46
„Palais du Costume“. — Pałac optyki. — Siderostat. — Olbrzymi teleskop. — Sala projekeyi świetlnych. — Reszta sal pałacu optyki. — „La grande roue de Paris“.	
Rozdział X.	53
Pole Marsowe i jego ogrody wystawowe. — Historia pola Marsowego. — Sytuacyjny plan budynków na „Champ de Mars“. — Pałac elektryczności.	
Rozdział XI.	57
„Château d'Eau“. — Pałac kryształowy. — Czarodziejskie efekta świetlne. — Kolej wystawowa. — Trotuary ruchome.	
Rozdział XII.	63
Reszta gmachów wystawowych na Polu Marsowym. — Esplanada Inwalidów. — Rozkład pałaców wystawowych na Esplanadzie. — „Palais des Industries diverses“.	
Rozdział XIII.	66
Wystawa fabryk narodowych francuskich. — Sèvres. — Gobeliny. — Fabryka dywanów w Beauvais.	
Rozdział XIV.	69
Wystawa etnograficzna. — „Le Tour du Monde“. — Wieś szwajcarska. — Alpy w Paryżu.	
Rozdział XV.	73
Rozmieszczenie pawilonów w parku Trocédéro. — Kolonie francuskie. — Kolonie innych państw. — Algier. — Indye francuskie.	
Rozdział XVI.	78
Kambodża. — Madagaskar. — Kolonie holenderskie. — Syberya. — Transvaal. — Chiny. — Japonia.	
Rozdział XVII.	83
Andaluzya z czasów maurytańskich. — Pałac leśnictwa. — Pałac marynarki handlowej — „Salle des Fêtes“.	
Rozdział XVIII.	87
„Rue des Nations“. — Pawilony obcych państw. — „Rue de Paris“. — Serbia. — Grecya. — Szwecya. — Hiszpania. — Wielka Brytania. — Austrya i Węgry.	
Rozdział XIX.	92
Bośnia i Hercegowina. — Stany Zjednoczone. — Turcya. — Włochy. — Peru. — Persya. — Finlandya. — Meksyk. — Pawilon prasy i dziennikarstwa. — Bułgarya. — Rumunia.	

Rozdział XX.	98
Most Aleksandra III-go.	
Rozdział XXI.	101
Koszta głównych budynków wystawowych. — Katalog wystawy. — Zabezpieczenie od pożaru. — Ceny wstępu. — „Salony“ artystyczne. — Przedstawienia w teatrach. — Pantominy w nowym hippodromie. — Festyny. — Uroczystości w „Quartier latin“. — Sport. — Koncerta. — Zakończenie.	





1800
1800



GETTY RESEARCH INSTITUTE



3 3125 01499 1562

